

MEDIA JĘZYK EMERYTURA

Kulturowe spojrzenia
na ubezpieczenia społeczne

pod redakcją
Jacka Dziekana



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH



Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

MEDIA JĘZYK EMERYTURA

**Kulturowe spojrzenia
na ubezpieczenia społeczne**

pod redakcją
Jacka Dziekana

Warszawa 2020



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH



Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2020

© Copyright by Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Warszawa 2020

Recenzenci

Prof. dr hab. Wojciech J. Burszta

Ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak

Redakcja i korekta

Justyna Żebrowska

Projekt okładki

Agnieszka Kostrowiecka

Projekt typograficzny, skład i łamanie

Renata Witkowska

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,



ul. Dewajtis 5; 01-815 Warszawa; tel. 22 561 89 23

e-mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl;

<http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl>



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

ul. Szamocka 3, 5; 01-748 Warszawa; www.zus.pl

Druk i oprawa

Poligrafia ZUS w Warszawie

Nakład: 100 egzemplarzy

ISBN UKSW 978-83-8090-786-7

e-978-83-8090-787-4

ZUS 978-83-953959-4-9

e-978-83-953959-5-6

Spis treści

WSTĘP: UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE UWIKŁANE W KULTURĘ . .	7
JACEK DZIEKAN	
Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne wobec ponowoczesnych przemian tożsamości jednostki	11
MATEUSZ PAWŁOWICZ	
„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok” – fałszywa opowieść o ubezpieczeniach społecznych w kulturze masowej	33
AGNIESZKA KOSTROWIECKA	
Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń z zabezpieczenia społecznego i ich znaczeniach	67
MONIKA MARCZYK	
Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych pisanych w standardzie prostego języka (<i>plain language</i>) – na przykładzie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych	97
JACEK DZIEKAN	
Gwiazda estrady idzie na emeryturę. Rytuał upokarzania w kulturze celebrytów	131
NOTY O AUTORACH	149

Wstęp: ubezpieczenia społeczne uwikłane w kulturę

Nie jest to książka o tym, jak toczy się życie kulturalne emerytów, rencistów czy pań pobierających zasiłek macierzyński. Poza próbą Mateusza Pawłowicza nie analizujemy tu także dzieł literackich, filmowych, plastycznych czy muzycznych, takich, które artystycznie przetwarzają ludzkie doświadczenie życia w starości, zmagania się z chorobą czy radości pomieszanej z trudem w czasie opieki nad nowo narodzonym dzieckiem.

Tytułową relację kultury do ubezpieczeń społecznych usprawiedliwiamy zwrotem kulturowym, jaki dokonał się w naukach społecznych w ostatnich trzech dekadach [Bachmann-Medick 2012]. Kultura – w rozumieniu antropologicznym – jest w naszej książce autonomicznym korelatem struktury społecznej. Jest „skrzynką z narzędziami” (ang. *tool kit*) wypełnioną symbolami, scenariuszami działania, schematami interpretacji itd. Wszystkie one schodzą się w pojęciu podzielanych znaczeń społecznych: zworniku więzi wspólnotowej, budulcu tożsamości, warunku koordynacji praktyk społecznych [Alexander 2003; Marody 2014].

Przyglądamy się więc, jak ubezpieczenia społeczne zakorzenione są w znaczeniach społecznych i jakie znaczenia społeczne z pnia ubezpieczeń wyrastają. Być może jednak drzewo, którego kształt przebija przez tę frazę, jest nie na miejscu. Skoro bowiem otaczający nas świat jest płynny [Bauman 2006], skoro rozpadowi uległ tradycyjny jego porządek – *nomos*, a współczesny człowiek tak rozpaczliwie szuka sensu

życia [Marody 2014], to i ubezpieczenia społeczne nie są tym samym, czym były – lub czym nam się wydaje, że były – jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Płynna nowoczesność wymaga, jak sądzimy, nieoczywistego spojrzenia na ubezpieczenia społeczne. Spojrzenia obejmującego nie przepisy prawa, nie procedury stanowienia, a następnie egzekwowania tego prawa, a nawet nie udogodnienia w obsłudze klientów w ZUS, choć przecież wszystkie one związane są z podzielanymi znaczeniami.

Proponujemy zatem spojrzenie zauważające choćby aktualne praktyki konstruowania tożsamości przez jednostki, prowadzone w warunkach intensywnej technologizacji relacji społecznych, strukturalnej indywidualizacji oraz przemian pracy i transformacji wspólnot wyobraźniowych, w tym państwa. Obserwowane procesy formatywne mają bowiem, jak sądzimy, kapitalne znaczenie dla wyznaczenia przez obywateli granic akceptowalności ubezpieczeń społecznych (a może należałoby napisać: wyznaczają formy naturalizowania, ale i podważania przemocy instytucjonalnej państwa, wyrażającej się w przymusowych ubezpieczeniach społecznych?).

Nad wpływem tych procesów na legitymizację powszechnych ubezpieczeń społecznych i możliwymi scenariuszami na przyszłość zastanawia się Jacek Dziekan w tekście *Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne wobec ponowoczesnych przemian tożsamości jednostki*. Idąc śladem ustaleń socjologów, którzy obserwują postępującą utratę znaczenia roli zawodowej w procesach społecznej identyfikacji jednostki, autor stawia pytanie, co może współcześnie stać się zwornikiem indywidualnej tożsamości motywującym do oszczędzania na emeryturę. Innymi słowy, co zastąpi pracę jako znaczący (sensotwórczy) punkt odniesienia dla emerytury?

W polu naszej uwagi obecne są także przemiany języka opisującego system emerytalno-rentowo-zasiłkowy. W perspektywie kulturowej należy je traktować jako korelaty szerszych procesów społeczno-kulturowych, choćby usieciowienia relacji społecznych [Castells 2007], a tym samym ich decentralizacji i przynajmniej deklarowanego wydestylowania

ze stosunków władzy i hierarchii. Takim destylowaniem jest przecież konsekwentne upraszczanie prawniczego języka komunikacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z obywatelami (projekt „Prosto z ZUS”). Język, jakim urzędnik mówi do klienta, ma być jasny, ma zawierać zrozumiałe informacje i instrukcje, a nie wyrażać władczy stosunek zależności. Ten oczywisty – jak sądzimy – postulat wymaga nieoczywistego wglądu i odpowiedzi na pytanie: jak ową jasność (a w konsekwencji skuteczność) urzędowego języka mierzyć i jak ją doskonalić? Zastanawia się nad tym Monika Marczyk w tekście *Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych pisanych w standardzie prostego języka (plain language) – na przykładzie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*.

Przyglądamy się także, jak zmieniała się leksyka języka ubezpieczeń społecznych. Język niekiedy niezwykle dobitnie odzwierciedla przemiany kulturowe i instytucjonalne. Tak jest z rodzimą transformacją nazwy świadczenia z „renty starczej” w „emeryturę”. Plastyczność języka towarzysząca procesom kulturowym i instytucjonalnym ostatecznie zrodziła kuriozalną formę semantyczną: „emerytura niższa od minimalnej”, w której, niczym w soczewce, odbija się ponowoczesna ekonomizacja emerytury kosztem jej szerokich społecznych znaczeń, powiązanych z pracą. To tylko jeden z wątków tekstu *Zasilek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń z zabezpieczenia społecznego i ich znaczeniach*. Agnieszka Kostrowiecka dokonuje w nim wnikliwego wglądu w nazewnictwo świadczeń z ubezpieczeń społecznych, tropiąc zarówno semantyczne powinowactwa, jak i sprzeczności.

Badamy wreszcie przekazy kultury popularnej na temat ubezpieczeń społecznych. W anonsonowanym już tekście „*Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok*” – fałszywa opowieść o ubezpieczeniach społecznych w kulturze masowej Mateusz Pawłowicz przygląda się estetycznym praktykom obsadzania ZUS w roli społecznego zła. Wydaje się, że działa tu sprzężenie zwrotne zachodzące między kulturą ryzyka a jej pop-estetycznymi reprezentacjami. Skoro tak, to czy wygenerowanie niezafałszowanych narracji na temat ubezpieczeń społecznych,

przedstawiających nie tylko celowościowe relacje między instytucjami i aktorami społecznymi, ale także przekonujące akty akceptacji tych relacji, może zniwelować ten niekorzystny z punktu widzenia efektywności systemu ubezpieczeń społecznych układ wzajemnego oddziaływania? Na razie nie ma podstaw do optymizmu, ale sama pogłębiona diagnoza problemu jest cenna, także z praktycznego punktu widzenia, związanego choćby z działaniami wizerunkowymi podejmowanymi w ZUS.

Nasze szkielek i oko stara się także dostrzec znaczenie procesów mediatyzacji i celebrytyzacji życia publicznego. Czy społecznej akceptacji dla systemu ubezpieczeń społecznych może pomóc kultura celebrytów? Czy możemy przeciwdziałać upokarzającym przekazom medialnym, kształtowanym w ramach tego, co Andrzej Szahaj nazwał kulturą upokarzania? Odpowiedzi na te pytania szuka Jacek Dziekan w tekście *Gwiazda estrady idzie na emeryturę. Rytuał upokarzania w kulturze celebrytów*.

Oddajemy tę niewielką książkę do rąk Czytelników w nadziei, że zaprezentowana tu nieoczywista perspektywa spojrzenia na ubezpieczenia społeczne będzie odświeżająca dla dyskursów emerytalnych – naukowego, ale także medialnego i potocznego.

Bibliografia

- Alexander J., 2003, *The Meanings of Social Life. A Culture Sociology*, Oxford: Oxford University Press.
- Bachmann-Medick D., 2012, *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bauman Z., 2006, *Płynna nowoczesność*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Castells M., 2007, *Spółczesność sieci*, tłum. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marody M., 2014, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne wobec ponowoczesnych przemian tożsamości jednostki

JACEK DZIEKAN

Bohater *Ucha Igielnego* Wiesława Myśliwskiego co rusz powraca do tytułowego miejsca w przestrzeni rodzinnego miasta, a zarazem w przestrzeni własnej pamięci. Charakterystyczny przesmyk między starymi murami, w ciągu stromych schodów, zdaje się tej pamięci filarem. Bohater zastanawia się, czy istnieje jakikolwiek zwornik między „ja-w-starości” i „ja-w-młodości”. Czy jest nim tylko owo ucho igielne, w którym tak wiele wydarzyło się w przeszłości i wydarza się nadal w mitycznym „tu i teraz” pamięci? Czy wobec upływu czasu, kataklizmów historycznych i skoków cywilizacyjnych (choć te ostatnie w prozie Myśliwskiego nie są nachalnie obecne) trwanie w przekonaniu o ciągłości tożsamościowej ma jeszcze sens?

Powieści Wiesława Myśliwskiego – oprócz *Ucha Igielnego* (2018) mam na myśli zwłaszcza *Widnokrąg* (1996), *Traktat o łuskaniu fasoli* (2006) oraz *Ostatnie rozdanie* (2013) – dotyczą bardzo ważnych procesów kulturowych: przemian ram tożsamościowych. W świecie przedstawionym Myśliwskiego można dopatrzeć się refleksów dyskusji toczonych przez filozofów, socjologów, psychologów i antropologów kulturowych nad złożonością doświadczenia, jakim jest bycie w świecie człowieka późnonowoczesnego [Giddens 2001; Bauman 2006; Marody 2014]. Nie są tych dyskusji przetworzeniem

i literacką kondensacją, lecz ich kongenialnym, artystycznym, ale i głęboko egzystencjalnym dopełnieniem.

Co stanowi o tym, kim jestem, jak siebie wyrażam, w jaki sposób znacząc społecznie: wykonywana praca, wyuczony zawód, posiadany majątek, moje pasje i zainteresowania?

Sformułuję to pytanie precyzyjniej, zgodnie z kodem socjologicznym: czy o tym, kim jestem, decyduje miejsce w strukturze społecznej i związany z tym styl życia? Czy jest odwrotnie: to moja indywidualna ścieżka rozwoju, ścieżka, po której zmierzam do samorealizacji, przynajmniej pozornie lekceważąc strukturalne determinanty społeczeństwa, wyznacza horyzont mojej tożsamości?

Spróbuję pokazać, że te tożsamościowe rozterki mają wprawdzie pośredni, ale za to znaczący wpływ na centralną kwestię tej książki: akceptację społeczną – i jej kulturowe korelaty – dla systemu ubezpieczeń społecznych.

Deficyt solidarności społecznej?

W debacie na temat kondycji systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce, szczególnie ożywionej w drugiej dekadzie XXI wieku, pojawia się argument o zaniku poczucia solidarności międzypokoleniowej. Często używa go również Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Deficyt solidarności społecznej ma – zgodnie z tą logiką – prowadzić do kwestionowania zasady finansowania wypłaty bieżących świadczeń dla emerytów i rencistów ze składek zebranych od pracujących i przedsiębiorców. System *pay-as-you-go* (środki ze składek pokrywają bieżące

¹ Tak sformułowane pytania wpisują się w jeden z najważniejszych i najdłuższych sporów w historii socjologii: spór o prymat między strukturą społeczną a aktorem społecznym.

świadczenia, a jednocześnie są zapisywane na kontach osób ubezpieczonych) przeżywa zatem kryzys wynikający z kryzysu wspólnoty.

Kwestia jest jednak o wiele bardziej skomplikowana. W perspektywie historycznokulturowej ubezpieczenia społeczne były odpowiedzią na takie zjawiska, jak instytucjonalizacja choroby i starości [Foucault 1999] oraz przemiany rodziny wynikające z procesów industrializacji. Efektem było odseparowanie doświadczenia ułomności, biologicznej i społecznej degradacji oraz niedostatku od wsparcia rodziny: finansowego, organizacyjnego i emocjonalnego, czemu miały przeciwdziałać programy zabezpieczenia społecznego.

Innymi słowy, punktem wyjścia dla projektu ubezpieczeń społecznych były przemiany w systemach konstytuujących znaczenia społeczne oraz przemiany struktury społecznej. Medykalizacja życia, która dokonała się kosztem sakralnej sankcji rzeczywistości [Jacyno 2007, 123] i zaowocowała obietnicą „życia wysokiej jakości” w miejsce obietnicy „życia wiecznego” [Jacyno 2007, 123], związane z nią wynalazki instytucjonalne (foucaultowskie „narodziny kliniki”, czyli proces odseparowywania doświadczenia choroby i śmierci od codzienności, umieszczenie chorego w szpitalu) przecięły się w procesie dziejowym z przeobrażeniami rodziny dokonanymi pod wpływem uprzemysłowienia i migracji ludności. Współwystępując, doprowadziły do instytucjonalizacji ryzyka starości, ryzyka niepełnosprawności czy ryzyka macierzyństwa. Ryzyka te zostały zdefiniowane jako problemy społeczne nie tylko na zasadzie rozszerzenia opiekuńczych kompetencji rodziny na wspólnotę państwową (np. rodzina, która wyemigrowała ze wsi do miasta, nie może liczyć na wsparcie dziadków przy opiece nad dziećmi, musi zerkać na państwo), ale także modyfikacji poczucia odpowiedzialności za los jednostki (rodzina nie jest miejscem do przeprowadzenia właściwego leczenia, podlegającego kryterium dobrostanu jednostki, gwarantuje je natomiast państwowy system opieki zdrowotnej). Przy czym to ostatnie, owa transformacja „poczucia odpowiedzialności” za

jednostkę, w języku teorii krytycznej brzmi: poddanie dyscyplinującej władzy państwa wyznaczającego granice kompetencji.

Jednocześnie efektywność – polityczna i gospodarcza – państwa socjalnego, którego prototypem były bismarckowskie Niemcy, była w dużej mierze uzależniona od udanego powoływania się na solidarność społeczną, zaprezentowania jej jako regulatora efektywności ekonomicznej i społecznej akceptacji dla systemu ubezpieczeń społecznych. Idea solidarności społecznej służyła do ustanawiania i podtrzymywania ładu społecznego w warunkach nowego zjawiska na arenie dziejów: państw narodowych, odtąd na fundamencie konsensusu parlamentarnego, wypracowanego we współdziałaniu emancypujących się grup społecznych.

Uważam jednak, że kulturowym kluczem do zrozumienia obecnego kryzysu akceptacji dla systemu emerytalnego nie jest deficyt solidarności społecznej, a przynajmniej nie w tym rozumieniu, o jakim dotąd pisałem. Spróbuję pokazać, że społeczna aprobata dla ubezpieczeń społecznych jest uwikłana w dwa systemy znaczeniowe, które przechodzą fundamentalne przeobrażenia: przemiany państwa oraz przemiany pracy. Systemy te wpływają na tożsamość jednostek i jej – krytyczne dla akceptacji ubezpieczeń społecznych – składowe: wiedzę i postawy.

Emerytury a społeczeństwo ryzyka

„Nie będzie pieniędzy na emerytury albo emerytury będą głodowe” – wieszczą media. Działania komunikacyjne ZUS rozbijają tę bombę: instytucja prezentuje prognozy, zgodnie z którymi środków na wypłatę świadczeń nie zabraknie, choć z deficytem systemu emerytalnego trzeba się pogodzić². Zdaje się jednak, że atmosfera ryzyka [Giddens

² Według *Prognozy wpływów i wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych na lata 2019–2023*, opublikowanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych we wrześniu

2001, 169] nadal unosi się nad przyszłymi emerytami i rencistami. Medialne narracje na temat zbliżającego się rzekomo bankructwa ZUS są realizacją scenariusza społeczeństwa ryzyka.

Spółeczeństwo ryzyka [Beck 2002] przekracza Weberowski projekt nowoczesności. Jest racjonalne: szacuje ryzyka, kolonizuje przyszłość (w opisie Giddensa fundamentem tej kolonizacji jest „kultura ryzyka” rozumiana jako wszechobecna świadomość ryzyka); jest refleksyjne (w opisie Giddensa refleksyjność jest cechą jednostek oraz instytucji, w opisie Becka refleksyjność to domena instytucji), dyskursowi eksperckiemu przypisuje nadrzędność. Zarazem generuje ryzyka na wielką skalę (ang. *high-consequence risk*): ekologiczne, medyczne, komunikacyjne, finansowe. Zagrożenia te zyskują przekonujące medialne reprezentacje, które wykorzystywane są do mobilizowania opinii publicznej (np. obrona Puszczy Białowieskiej przed wycinką drzew), lub rozprzestrzeniają się jako zmediatyzowane paniki moralne (medialne narracje na temat piramid finansowych, z aferą Amber Gold na czele) [Cohen 1973; Critcher 2003] i medialne maratony katastrof (kryzys gospodarczy, finansowy i społeczny w Wenezueli) [Liebes 1998]. W efekcie zarządzanie ryzykiem staje się rdzeniem polityk publicznych, także w skali globalnej (próby uzgodnienia i przestrzegania globalnej polityki klimatycznej).

Czy narracje o zagrożonych „emeryturach z ZUS” (w rzeczywistości emerytury wypłacane są z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych zarządzanego przez ZUS) realizują taki właśnie scenariusz społeczeństwa ryzyka? Wiele wskazuje, że tak. Rzecz jednak w tym, aby wskazać na specyficzne uwarunkowania, retorykę lękowych opowieści o rzekomym bankructwie ZUS.

2018 roku, deficyt FUS w 2023 roku będzie większy od spodziewanego w 2019 roku o sumę w przedziale od 3,3 mld zł do 19,6 mld zł (tj. całkowity deficyt wyniesie od 41,2 mld zł do 57,6 mld zł).

Deficyt polskiego systemu emerytalnego nie jest zjawiskiem nowym. Według raportu z 2017 roku, porównującego systemy emerytalne w krajach OECD, Polska na tle 34 państw wykazuje wprawdzie jeden z wyższych udziałów wydatków na świadczenia dla seniorów w relacji do PKB, ale jednocześnie należy do nielicznych państw, gdzie te wydatki relatywnie zmniejszono [OECD 2017, 142–143]. Pełne pokrycie wydatków na emerytury składkami emerytalnymi jest trudne do osiągnięcia ze względu na zmiany struktury demograficznej (starzenie się społeczeństwa) oraz wymogi globalnej konkurencji gospodarczej (podniesienie składki emerytalnej zwiększyłoby koszty pracy, co uprawdopodobniłoby odpływ inwestycji, a w efekcie spowodowałoby trwałe pogorszenie wskaźników makroekonomicznych; dlatego lepiej jest równoważyć deficyt systemu emerytalnego transferami budżetowymi). Narracja prowadzona przez ubezpieczyciela o tym, że ZUS – a w domyśle system emerytalny – nie zbankrutuje (bo zbankrutować musiałoby państwo, które w konstytucji z 1997 roku gwarantuje prawo obywateli do ubezpieczeń społecznych), nie ma, jak się wydaje, szerszego rezonansu społecznego.

Są co najmniej dwa źródła wyrażanych publicznie lęków o przyszłość emerytur. Pierwsze to wizerunek społeczny i medialny ZUS, drugie zaś to dokonana w ostatnich dekadach dekonstrukcja idei obywatelskości.

Na społeczny wizerunek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – piszą autorzy badania *Społeczny wizerunek ZUS* [CBOS 2012, 13] – wpływają różnego rodzaju czynniki, w tym zarówno osobiste doświadczenia, jak i opinie otoczenia. W mediach instytucja ta często występuje jako negatywny bohater. Zwraca się np. uwagę na okazały wygląd placówek ZUS, niekiedy kwestionowane jest nawet przyszłe bezpieczeństwo finansowe tych ubezpieczonych, którzy są jeszcze aktywni zawodowo. Przez pracodawców ZUS bywa obwiniany o wysokie koszty pracy w naszym kraju (...) Badania pokazują, iż stosunek Polaków do ZUS w dużej mierze określa

Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne...

usytuowanie na linii transferów. Wśród odprowadzających składki przeważają oceny negatywne, natomiast wśród beneficjentów otrzymujących emerytury i renty – pozytywne. Dobrym ocenom ZUS sprzyja też osobisty kontakt z jego placówkami oraz pozytywne opinie o jakości obsługi klienta przez tę instytucję.

Ten wyimek z raportu badawczego kondensuje najważniejsze problemy wizerunkowe ZUS. Pretensje o zbyt duże obciążenia składowe oraz niepokój o wysokość przyszłych emerytur schodzą się z narracjami medialnymi o marnotrawstwie państwowego ubezpieczyciela, w których specjalizują się tabloidy i stabilizowane media sieciowe. Wizerunek medialny istotnie wpływa na wizerunek społeczny zwłaszcza u tych respondentów, którzy bezpośredni kontakt z Zakładem mają rzadko albo nie mają go wcale.

Orientacja na klienta jako strategia wizerunkowa

W dyskursie polskiej transformacji Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych przypadła rola wroga głównego bohatera czasu wielkiej zmiany: przedsiębiorcy. ZUS ściąga wysokie składki, buduje pałace dla urzędników, a w zamian oferuje mgliste obietnice przyszłych świadczeń. Polscy przedsiębiorcy utrzymują armię urzędników, a nic w zamian nie dostają.

Silnie polaryzująca dyskurs publiczny poetyka moralitetu (podział na „dobrych” i „złych”, „nas” i „ich” itd.) [Wagner-Pacifić 1986] nie tylko sprzyjała utrwaleniu negatywnego wizerunku społecznego ZUS, ale przyczyniła się także do podważenia akceptacji dla systemu emerytalnego. W tym punkcie wzmacniała neoliberalny dyskurs części elit politycznych, naukowych, dziennikarskich promujących przedsiębiorczość, a przy okazji absolutyzujących odpowiedzialność jednostki za siebie.

Drugi aspekt delegitymizacji systemu ubezpieczeń społecznych ma związek nie tylko z realiami polskiej transformacji, ale także szerzej z głębokimi przemianami państwa euroatlantyckiego kręgu kulturowego. Zdaniem Mirosławy Marody przeobrażenia państwa, jakie dokonały się w ostatnich dekadach, doprowadziły do destrukcji idei „obywatelskości jako podstawy podporządkowującej interesy jednostek ogólnym zasadom działań społecznych” [Marody 2014, 130]. Procesy deterytorializacji i mediatyzacji relacji społecznych wygenerowały związane z migracjami diaspory wspólnot narodowych, rozproszone po całym świecie, ale orientujące się na wspólne praktyki i wartości. Jednocześnie sama idea przynależności etnicznej ulega modyfikacji, zostaje sprywatyzowana, przebiega jako zindywidualizowany proces określania się wobec dziedzictwa kulturowego. Marody, za Appaduraim i Castellsem, interpretuje te fenomeny jako efekty zakończenia ery wojen. Konflikty zbrojne na szeroką skalę przydawały tożsamości narodowej egzystencjalnej niezbędności, związanej z gwarantującym obronę na wypadek zagrożenia eksterminacją państwem-narodem³.

W efekcie tych przeobrażeń państwo staje się, w miejsce politycznej wspólnoty *obywateli-członków narodu*, kulturowo uprawnomożoną (poprzez język, historię, obyczaje) wspólnotą *obywateli-klientów*. Efektywność usług publicznych urasta do miernika sprawności państwa, które można określić mianem „państwa usługowego”.

³ Regulatorem tak rozumianej etniczności była idea patriotyzmu, ogniskująca wartości obywatelskie wokół znaczeń związanych z bohaterską przeszłością, czynem zbrojnym, obroną terytorium. Anektowanie wartości patriotycznych przez kulturę popularną (np. w formie mody na powstanie warszawskie) jest wspierane przez politykę historyczną, mającą za cel przeciwdziałanie erozji idei państwa-narodu jako gwaranta bezpieczeństwa. Jednocześnie owe przetworzone przez kulturę popularną wartości patriotyczne mogą być indywidualną strategią budowania przynależności etnicznej, np. wśród imigrantów zafascynowanych reprezentacjami powstania warszawskiego w warszawskim muzeum, na płycie rockowej grupy Lao Che czy w filmie Jana Komasy.

Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne...

Oczekiwania obywateli-klientów względem instytucji artykułowane są zgodnie z retoryką rynku.

Pośrednio unaocznily tę tendencję kolejne debaty wokół otwartych funduszy emerytalnych (zwłaszcza w latach 2011 i 2014). OFE przeciwstawiano ZUS nie tylko jako instytucje lepiej zarządzane, ale także jako inwestujące „realne” pieniądze przyszłych emerytów. Fundusze emerytalne ze sparametryzowanymi (wycenionymi) rynkowo jednostkami uczestnictwa miały gwarantować wypłatę emerytur, natomiast ZUS z zapisami składek na koncie emerytalnym miał taką wypłatę tylko obiecywać. Z kolei sute prowizje funduszy tłumaczono wysoką ich efektywnością. Dopiero perspektywa demontażu tzw. części kapitałowej systemu emerytalnego – do czego ostatecznie doszło – skłoniła zarządzających OFE do zaakceptowania zmniejszenia wynagrodzenia funduszy.

O roli dekonstrukcji państwa obywatelskiego dla społecznej akceptacji systemu emerytalnego będzie jeszcze mowa, tymczasem chciałbym zwrócić uwagę na paradoksalny skutek tego procesu dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz jego społecznego i medialnego wizerunku.

Otóż w odpowiedzi na urynkowanie państwa ZUS przeprowadził reformę instytucjonalną. Wdrożono kolejne strategie⁴ zogniskowane na transparentności procedur, racjonalnym wydatkowaniu środków publicznych i rozwoju usług, zwłaszcza elektronicznych. Strategia urynkowania ZUS jako podmiotu sprawnie zarządzanego i efektywnie się komunikującego przyniosła rezultaty: według badań społecznych z 2018 (PBS) i 2019 roku (CBOS) satysfakcja z obsługi w urzędzie utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie (72 procent zadowolonych klientów), instytucja cieszy się także większym zaufaniem

⁴ Pierwsza strategia ZUS obowiązywała w latach 2010–2012, kolejne obejmowały lata 2013–2015 oraz 2016–2020.

(w sondażu CBOS z marca 2019 roku 44 procent respondentów stwierdziło, że ufa państwowemu ubezpieczycielowi, co jest najlepszym wynikiem w kilkuletniej historii tego cyklicznego badania) [Raport roczny ZUS 2019]. Nie znaczy to jednak, że sukcesem zakończyła się gra o kolektywną akceptację dla systemu ubezpieczeń społecznych.

Kiedy praca przestaje znaczyć

Agnieszka Kostrowiecka w zawartym w tym tomie artykule pokazuje, w jaki sposób nazwy świadczeń z ubezpieczenia społecznego w Polsce odzwierciedlały przeobrażenia kulturowe. Desygnatem „renty starczej” było świadczenie wypłacane osobom w podeszłym wieku. „Emerytura” jest zaś świadczeniem dla osób, które przepracowały określoną liczbę lat (w polskim systemie emerytalnym warunek ten obowiązywał bezwzględnie do reformy emerytalnej, która weszła w życie w 1999 roku) i osiągnęły tzw. powszechny wiek emerytalny. Renta starcza sytuowała się w polu semantycznym starości, emerytura w dwóch polach semantycznych jednocześnie: starości i pracy.

Powiązanie pracy zarobkowej ze świadczeniem wypłacanym po osiągnięciu określonego wieku nie było operacją tylko prawną i ekonomiczną. To także konstrukcja społeczno-kulturowa, w której centrum znajduje się tożsamość jednostki.

Historycznie rzecz ujmując, emerytura ma wtedy społecznie podzielane znaczenie, kiedy jest ukoronowaniem pracy, kiedy jest „zasłużona” [Kostrowiecka w tym tomie, s. 74–82]. Najsam্পierw degradację społecznego sensu emerytury powoduje jej ekonomizacja, transformacja ze świadczenia „zasłużonego”⁵ wieloletnią pracą w świadczenie

⁵ Coraz rzadziej natknąć się można na zbitkę wyrazową „wysługa lat”, ongiś popularną w poetyce pism urzędowych.

uprawomocnione kwotą zgromadzonych składek na indywidualnym koncie emerytalnym. W tej degradacji nie chodzi bynajmniej o prognozowaną wartość świadczenia, lecz o niski potencjał generowania znaczenia przez zapis na koncie emerytalnym. Decydują o tym przekształcenia samej pracy prowadzące do prywatyzacji tożsamości.

Jak przekonuje Mirosława Marody, w szczytowym okresie kapitalizmu zorganizowanego (połowa XX w.) praca zawodowa po pierwsze wyznaczała podstawowy krąg identyfikacji jednostki. Praca, a ściślej rodzaj wykonywanego zawodu określał miejsce jednostki w społeczeństwie, co było m.in. pochodną koncesjonowania wielu zawodów przez państwo, cechy rzemieślnicze, związki pracodawców itd. Po drugie, zakreślała podstawowe ramy jednostkowej biografii (przygotowanie do zawodu – podjęcie pracy – awans – przygotowanie do emerytury – emerytura). Po trzecie wreszcie, praca oddzielała czas pracy od życia prywatnego. Praca zawodowa była więc integratorem tożsamości jednostki, łączącym wymiar ekonomiczny życia („dzięki pracy zarabiam na życie”) z wymiarem symbolicznym („dzięki pracy znaczę, jestem widoczny społecznie”).

Przeobrażenia pracy, jakie się dokonały, począwszy od dwóch ostatnich dekad XX wieku, rozbiły tę spójnię. Praca traci na znaczeniu jako środek identyfikacji społecznej.

Jedne zawody znikają, inne przechodzą gruntowną metamorfozę. Robotyzacja wypiera ludzi już nie tylko z hal produkcyjnych czy kopalni, ale i z biur. Ci, których zastąpił komputer, muszą najczęściej się przekwalifikować i znaleźć nowe zajęcie. Outsourcing rozluźnia związki pracownika z miejscem pracy. Podobnie rzecz się ma z pracą zdalną, możliwą dzięki rozwojowi technologii cyfrowych. Wreszcie usieciowienie społeczeństwa [Castells 2007] sprzyja ekspansji pracy rozproszonej, zdywersyfikowanej, pozbawionej centralnego ośrodka wydającego polecenia służbowe, zlecającego zadania. Jak to zgrabnie ujął twórca Microsoftu Bill Gates „sytuowanie się w sieci możliwości jest alternatywą dla kurczowego trzymania się jednego rodzaju

działalności”⁶ [za Marody 2014, 115]. Zdobyty zawód przestał być pewnikiem, stabilnym punktem odniesienia dla biografii.

Okresy bez pracy – i te wymuszone, i te dobrowolne – lub okresy, kiedy za pracownika nie są odprowadzane składki na ubezpieczenie społeczne (np. ktoś wykonuje pracę na podstawie umowy o dzieło) odbijają się na wysokości przyszłej emerytury. Taki właśnie przekaz – ostrzeżenie – wysuwa się na pierwszy plan we wszystkich przedsięwzięciach edukacyjnych prowadzonych przez ZUS. Czy jest jednak wystarczająco skuteczny dla osiągnięcia społecznej akceptacji dla systemu ubezpieczeń społecznych? Twierdzę, że nie jest⁷.

Problem dotyczy bowiem nie tylko deficytu stabilności pracy (deficytu związanego ze zmianami technologicznymi, ekonomicznymi i – co podkreślam – kulturowymi), ale także deficytu sensu pracy. Nie chodzi tu jednak o spsychologizowane rozumienie sensu jako subiektywnego poczucia celowości. Rzeczą dotyka podstaw życia społecznego, jakimi są powszechnie podzielane znaczenia. Najkrócej ujmując: sens pracy w warunkach nowoczesnych państw-narodów euroatlantyckiego kręgu kulturowego związany był z ideą postępu, a jego miarą był indywidualny sukces [Marody 2017, 51]. Praca, awans, a wreszcie zasłużona wysoka emerytura to ciąg metonimiczny określający sekwencje owego sukcesu. W świecie ponowoczesnym, czy też

⁶ Usieciowienie społeczeństwa oraz będące tego skutkiem procesy głębokiej mediatyzacji [Couldry, Hepp 2017] sprzyjają konfigurowaniu cyfrowych usług publicznych (e-administracja), opartych na dużych zbiorach danych (*Big Data*) i szybkich interfejsach dostępu. Wspierają zatem rozwój „państwa usługowego”.

⁷ Pomijam w tych rozważaniach kwestie skuteczności przekazów perswazyjnych adresowanych do potencjalnych beneficjentów systemu emerytalnego. Tym zajmują się specjaliści z innych dziedzin nauki: psychologii społecznej, psychologii komunikacji, kognitywistyki, ekonomii behawioralnej. Perspektywa, którą proponuję, wyrasta natomiast z tradycji studiów kulturowych, poszukujących warunków dla skutecznego zaistnienia znaczeń podzielanych społecznie. W tym przypadku chodzi o społeczną akceptację dla systemu ubezpieczeń społecznych.

postspołecznym [Touraine 2013], idea postępu została zakwestionowana. Jedynym stałym wyznacznikiem porządku instytucjonalnego społeczeństwa jest obecnie efektywność ekonomiczna (co pozwala lepiej rozumieć ekspansję medialnych narracji na temat kondycji finansowej systemu emerytalnego). Zaburza to społeczne znaczenie pracy.

Z indywidualnego sukcesu związanego z pracą, jako złożonego konstruktu społecznego, który znaczył na różnych poziomach (od zajmowanego pokoju w biurze poprzez specyficzny ubiór po rozbudowane rytuały awansu), pozostał jeden tylko pewny aspekt: sukces finansowy. Ma on jednak ograniczone możliwości zdobycia uznania społecznego⁸. Jak to ujęła Mirosława Marody: żyjemy w świecie zakwestionowanej intersubiektywnej oczywistości „(...) w którym nigdy nie mam pewności, czy mijający mnie na ulicy facet w rozciągniętym podkoszulku jest Billem Gatesem, czy bezrobotnym hydraulikiem” [Marody 2014, 115]. Chodzi tu o kwestię fundamentalną: prywatyzację tożsamości społecznej, oderwanie jej od ról społecznych (inaczej: dekonstrukcję Habermasowskiej „tożsamości roli”), które to w nowożytności były drogowskazami życia wspólnotowego. Będzie o tym jeszcze mowa.

W świecie, w którym praca przestała być podstawowym wyznacznikiem jednostkowej biografii i nie jest już źródłem sensu, czyli uznania społecznego, emerytura także przestaje być podmiotem społecznie podzielanego znaczenia. Nie jest zwieńczeniem indywidualnego sukcesu, jak w nowoczesności, jest niepewna, nie dająca się przewidzieć. Nawet jeśli możemy obliczyć hipotetyczną jej wysokość przy wykorzystaniu kalkulatorów emerytalnych (wspomniana

⁸ Uznania społecznego nie należy utożsamiać z subiektywnym podziwem dla kogoś, uznanie ma mniej emocjonalny, a bardziej racjonalny charakter. Można tu zastosować analogię do sytuacji, gdy ktoś uznaje wybranego w powszechnym głosowaniu parlamentarzystę także za swojego reprezentanta politycznego.

ekonomizacja emerytury), to i tak nie jesteśmy w stanie określić społecznego sensu emerytury. Nie sprzyja temu zarówno degradacja sensu pracy, zakotwiczonego w linearnym przebiegu ról społecznych poprzedzających centralną dla biografii jednostki rolę zawodową i następujących po niej, jak i dostępność wielu stylów życia na emeryturze. Model opieki nad wnukami połączony z uprawą ogrodu działkowego nie jest już jedynym osiągalnym dla osoby w jesieni życia. Możliwości kontynuowania kariery zawodowej, przekwalifikowania, uzupełnienia wykształcenia, zdobycia zupełnie nowych umiejętności, poszerzenia kręgu znajomych, zwiedzania świata, całkowitego oddania się skrywanej dotąd pasji tworzą tak różnorodny zbiór, że nadanie życiu na emeryturze spójnego znaczenia staje się nie lada wyzwaniem.

Tak oto już nie tylko podgrzewana przez media atmosfera niepewności co do tego, czy ZUS, a właściwie FUS przypadkiem nie zbankrutuje, unosi się nad przyszłością systemu emerytalnego. Niepewność dotyczy także tego, czym będzie sama emerytura. Pytaniu „za co będę żył?” towarzyszy inne, właściwie istotniejsze: „po co będę żył?”. Przywołuje ono wspomniane już subiektywne poczucie celowości, ale ostatecznie i tak nadrzędne jest tu społecznie podzielane znaczenie emerytury czy szerzej: starości. Podzielany sens pozwala zredukować i zrationalizować egzystencjalne lęki, w tym ten najsilniejszy: lęk przed śmiercią. Kto wie, czy popularna wśród ludzi w średnim wieku i tych całkiem młodych sentencja: „nawet nie wiem, czy dożyję emerytury” nie jest lustrzanym odbiciem sytuacji, w jakiej znalazł się przywołany na początku tego rozdziału bohater powieści Wiesława Myślińskiego, który z pozycji starości nie może dostrzec więzów integrujących go z wiekiem dojrzałym i młodością?

Co zamiast pracy?

Jeśli nawet poprzez sukces finansowy polski przedsiębiorca – bohater dyskursów transformacji – zdobędzie uznanie (znaczenie społeczne), to będzie ono niejako na przekór instytucjom państwa: urzędowi skarbowemu czy ZUS. W tym właśnie rozejściu się porządku instytucjonalnego i działań aktorów społecznych Alain Touraine, a za nim Mirosława Marody dopatrują się rozpadu społeczeństw europejskich. Touraine postuluje wręcz, że *aktorów społecznych* należy zastąpić *aktorami moralnymi* [Marody 2014, 115]. Tu wracamy do omawianego już problemu rozpadu idei obywatelskości, regulującej w nowoczesności relacje państwo–jednostka.

Punktami orientacyjnymi dla działań aktorów moralnych mają być wartości moralne niezwiązane z wartościami wpisanymi w instytucje społeczne lub wręcz sprzeczne z nimi. Dobitnie widać tę różnicę właśnie w przypadku efektywności ekonomicznej, która dla ZUS oznacza troskę o dobrą kondycję funduszu emerytalnego, a dla polskiego przedsiębiorcy minimalizowanie wpłat na fundusz emerytalny. Indywidualny sukces ekonomiczny – zredukowane znaczenie pracy – nie tylko nie współbrzmi z rozwojem ubezpieczeń społecznych, ale wręcz stoi w opozycji do troski o efektywność ekonomiczną instytucji społecznych. W tym sensie można tu mówić o deficycie solidarności społecznej, jednak dotyczy on nie relacji między aktorami społecznymi (osobami aktywnymi zawodowo i emerytami, pracownikami etatowymi i przedsiębiorcami itd.), lecz stosunku aktorów społecznych (a właściwie aktorów moralnych – por. wyżej) do instytucji.

Sukces finansowy, rozumiany – raz jeszcze to podkreślę – jako wartość oderwana od dążenia do ekonomicznej efektywności instytucji społecznych, to jedna z trzech wartości moralnych, o jakich pisze Marody. Dwie pozostałe to *wspólnota* oraz *samorealizacja*. Każda z nich tworzy pewien porządek aksjonormatywny, wokół

którego wytwarzane są ponowoczesne znaczenia społeczne. *Sukces finansowy* wytwarza figurę przedsiębiorcy jako patrona polskiej transformacji. *Wspólnota* wiąże się zarówno z renesansem patriotyzmu jako wehikułu emocjonalnej identyfikacji ze wspólnotą narodową, jak i z *nową wspólnotowością* generowaną przez zaangażowanie w media społecznościowe. *Samorealizacja* kreuje dbającą o siebie, oddającą się pasjom jednostkę. Nieuchronnie powstaje pytanie: wokół jakiego ponowoczesnego porządku aksjonormatywnego należy budować społeczną akceptację dla ubezpieczeń społecznych?

Pokoleniu milenialsów nie zależy na stałej pracy, nie chcą tracić życia na siedzeniu w biurach – alarmują publicyści i badacze społeczni. Trend, który ich martwi, zaczął się w Europie Zachodniej i USA wiele dekad temu. Socjolog Daniel Bell w wydanych w 1976 roku *Kulturowych sprzecznościach kapitalizmu* [Bell 1994] zwracał uwagę na nieuchronne napięcia będące konsekwencją bogacenia się społeczeństw zachodnich przy jednoczesnym poszerzaniu sfery czasu wolnego, co podkopywało źródłowe dla kapitalizmu normatywy etyczne protestantyzmu. Mniej więcej w tym samym czasie sprzeczności między wymaganiami ekonomii a indywidualnym, lecz kulturowo zapośredniczonym poczuciem sensu, wyraził w swojej koncepcji „liminoidalności” społeczeństw Zachodu antropolog Victor Turner. Odnosiła się ona do sytuacji, w której prywatne pasje, fascynacje i upodobania realizowane w czasie wolnym i „obok” lub wręcz „wbrew” głównemu nurtowi życia, związanemu z wykonywaną pracą i życiem rodzinnym, stają się źródłem sensu [Turner 2005].

Proces kulturowego przeorientowania społeczeństw Zachodu z czasu pracy na czas wolny ma swoje różnorakie konsekwencje. Dowartościowany czas wolny, stan „liminoidalny” na powrót wprzęgnięty zostaje do polityki i ekonomii. Samorealizacja – naczelną wartość kultury indywidualizmu [Jacyno 2007; Marody 2014], będąca skomplikowaną i poniekąd paradoksalną syntezą etyki

protestanckiej i utopii kontrkultury dzieci kwiatów – znajduje się dziś w centrum działań marketingowych wielkich globalnych koncernów i małych start-upów. Nie ma dziś chyba marki produktu czy marki usługi, która nie odwoływałaby się do wartości bycia sobą. To ważny sygnał także dla tych, którzy podejmą się projektowania kampanii informacyjnych i rozwiązań systemowych dla ubezpieczeń społecznych. Skoro administracja publiczna w Polsce i na świecie przejmuje wzorce biznesowe (na przykład zarządzanie procesowe, integracja i elektronizacja obsługi klientów, społeczna odpowiedzialność organizacji), to i w poszukiwaniu społecznej akceptacji dla emerytur spróbujmy pójść tropem innowacyjnych korporacji.

W warunkach niepewności co do znaczeń społecznych rodzi się fundamentalne pytanie: co to właśnie znaczy być sobą? W sytuacji, gdy rola społeczna (choćby zawodowa) przestała identyfikować i autoidentyfikować, jedynym stałym odniesieniem dla tożsamości pozostało ciało. Ten (o)środek sprywatyzowanej tożsamości podlega nieustannemu kształtowaniu. Za pomocą kosmetyków, ćwiczeń, body art czy coraz częściej chirurgii plastycznej staramy się wypowiedzieć siebie, bo moje ciało to ja, a interakcje są zbyt krótkie i powierzchowne, aby coś więcej, poza pierwszym wrażeniem, mogło zostać zakomunikowane [Marody 2014, 201]. Oczywiście nie oznacza to, że ideał samorealizacji jako odbicie pewnego porządku aksjonormatywnego sprowadza się do troski o ciało. Oznacza to natomiast, że jedyna społecznie podzielana pewność co do znaczeń związanych z byciem sobą osadzona jest w ciele (mogę nie mieć jasności, czy moja pasja antropologiczna ma jakikolwiek oddźwięk społeczny, wiem natomiast, że moja kilkukilogramowa nadwaga jest oceniana według wspólnie dzielanych kryteriów).

Medykalizacja życia – o czym była już mowa – to jeden z kluczowych procesów dla wykrystalizowania się projektu nowoczesności. Medycyna stała się jedną z najważniejszych technik dyscyplinujących jednostki, relacje władzy wszczepione zostały w pojedyncze ciała,

poddane reżimowi badań, terapii, ćwiczeń fizycznych [Foucault 1999, 2009]. Ekonomiczna i polityczna efektywność społecznej autodyscypliny mierzona skutkami ekonomicznymi (w fabrykach) i politycznymi (w wojsku) górowała nad technikami bezpośredniego nadzoru (zdrowy i odżywiony robotnik pracuje lepiej od niedomagającego, głodnego, choć stale kontrolowanego).

Reżim medyczny nabiera nowego sensu w ramach tożsamości ponowoczesnej, sprywatyzowanej. Skoro, jak wspomniałem, jedynym stabilnym ośrodkiem tej tożsamości jest ciało, to medykalizacja tożsamości jest tego konsekwencją. Troska o zdrowie, dobrą kondycję, zdrowy (szczupły) wygląd jest powszechną, choć nie jedyną, realizacją postulatów „bycia sobą”. Medycyna nadal dyscyplinuje, ale nie w imię nowoczesnego postępu i osobistego sukcesu, lecz jednostkowej samorealizacji. Sukcesem nie jest już pozycja społeczna zdobyta ciężką pracą, której jednym z najważniejszych regulatorów są procedury medyczne zabezpieczające produktywność. Sukcesem jest wysportowana sylwetka.

W osiągnięciu tego celu pomagają liczne porady wypełniające popularne magazyny prasowe, programy telewizyjne, serwisy internetowe, portale społecznościowe i kanały masowej komunikacji siebie (ang. *mass self-communication* [Castells 2007]). Dieta, ćwiczenia, zdrowa żywność to najważniejsze tematy towarzyskiej i medialnej agendy. To także usługi i towary, które napędzają ponowoczesny kapitalizm.

Jednostka złapana jest w sieć refleksyjności, która owija ją kokonem wiedzy, jak żyć zdrowo. Aplikacje zainstalowane na smartfonie ułatwiają monitorowanie wydolności organizmu. Dotyczy to zarówno zawodowych sportowców, biegaczy amatorów, miłośników nordic walking, jak i nieprzepadających za nadmiernym wysiłkiem zjadaczy pszennego białego chleba. Ci ostatni chcąc nie chcąc, korzystają z wbudowanego w telefon licznika kroków, żeby po 10 tysiącach dowiedzieć się, że dzienny plan ruchu – powzięty przez programatora, a nie właściciela urządzenia – został wykonany.

I to właśnie w cyfrowej parametryzacji i elektronicznym monitorowaniu stanu zdrowia można upatrywać szansy na powiązanie ubezpieczeń społecznych z ponowoczesnym człowiekiem. Człowiekiem, dla którego praca zawodowa, związana z nią tożsamość roli i wynikająca z niej zasłużona emerytura przestały lub przestają mieć centralne znaczenie, a zastępuje je troska o własne ciało jako ośrodek życia wysokiej jakości.

To, co napiszę w ostatnich akapitach rozdziału, jest tylko jednym z możliwych scenariuszy transformacji systemu ubezpieczeń społecznych. W tym kolonizowaniu przyszłości bardziej chodzi o zaakcentowanie potrzeby radykalnych transformacji myślenia o ubezpieczeniach społecznych niż proponowanie konkretnych instytucjonalnych rozwiązań.

Moim zdaniem kluczowym procesem dla indywidualnej projekcji emerytury (czyli dla widzenia siebie w przyszłości jako emeryta) jest automonitorowanie kondycji fizycznej i stanu zdrowia. To, co dziś już funkcjonuje jako telemedycyna pozwalająca monitorować życie codzienne pacjenta zagrożonego np. zawałem serca, w przyszłości może służyć do wglądu osoby społecznie ubezpieczonej w stan własnego zdrowia.

Badacze tacy jak Nick Couldry, Andreas Hepp czy José van Dijck twierdzą, że w warunkach głębokiej mediatyzacji punktem wyjścia do myślenia o tym, co społeczne, jest właśnie akceptacja dla procesów monitorowania. Można to rozumieć w ten sposób, że będące warunkiem obiektywności doświadczenia interakcje ze znaczącymi innymi zostają uzupełnione (zastąpione?) procesami algorytmizacji, czyli cyfrowego przetwarzania i kategoryzowania (porządkowania) doświadczenia [Couldry, Hepp 2017, 139]. Doświadczenie staje się więc obiektywne, kiedy zostaniemy rozpoznani przez systemy monitorujące w biurze, miejscu publicznym, urzędzie, kiedy zalogujemy się na portalu społecznościowym albo kiedy nasz smartfon wyświetli dane o pulsie, ciśnieniu krwi i liczbie spalonych kalorii

podczas intensywnego marszu z biura do domu. Tym samym monitorowanie stanu zdrowia przestaje być kwestią wyłącznie medyczną (kiedy uczestniczymy np. w programie rehabilitacji telemedycznej) lub wyłącznie hobbystyczną (kiedy przygotowujemy się do bicia indywidualnego rekordu w amatorskim maratonie), ale staje się sposobem potwierdzenia, że to, co przeżywamy, jest społecznie znaczące i komunikowalne. W tym miejscu osobisty wgląd w stan zdrowia przecina się z troską o ciało jako centralną wartość ponowoczesności. Powiązać je z ubezpieczeniami społecznymi oznacza zdefiniować je jako ochronę przed ryzykiem utraty zdrowia, kondycji fizycznej, a w efekcie przed utratą społecznego znaczenia.

Praca (etatowa czy też prowadzona działalność gospodarcza) w takim scenariuszu może być nadal bazą składkową dla przyszłej emerytury, ale fundamentem znaczeniowym jest tu monitorowany stan zdrowia, czy też – ujmując rzecz w języku aktorów moralnych, a nie społecznych – kontrolowana samorealizacja. Przekazy konstruowane w ramach takich rozwiązań instytucjonalnych musiałyby koncentrować się na konieczności minimalizowania ryzyka starości czy inwalidztwa jako zagrożeń nie dla zdolności do pracy, lecz dla dobrostanu jednostki. Mam tu na myśli zarówno przekazy edukacyjne, formułowane w ramach kampanii informacyjnych, jak i przekazy związane z formatowaniem danych na portalach bazodanowych, takich jak Platforma Usług Elektronicznych ZUS. W perspektywie kulturowych przemian tożsamości jednostki równie ważne co sprawdzanie przyrostu sumy składek na przyszłą emeryturę na platformie usług elektronicznych ZUS jest automonitorowanie własnego organizmu⁹. Bardzo prawdopodobne, że samoocena kondycji

⁹ Można wyobrazić sobie taki scenariusz: symulacja stanu zdrowia po osiągnięciu wieku emerytalnego, dokonana na podstawie monitoringu danych o parametrach organizmu, pozwoli ubezpieczonemu na wybór ścieżek oszczędzania na starość – od

Kiedy praca przestaje znaczyć. Ubezpieczenia społeczne...

psychofizycznej, dokonana w społecznie obiektywizującym środowisku połączeń cyfrowych, będzie skuteczniejszą formą perswazyjną dla ponowoczesnej jednostki niż tylko projekcja wysokości przyszłej emerytury, wynikająca z sumy odprowadzonych i hipotetycznych składek emerytalnych.

Bibliografia

- Bauman Z., 2006, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck U., 2002, *Spółeczeństwo ryzyka*, tłum. S. Cieřła, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bell D., 1994, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells M., 2007, *Spółeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody, K. Pawluć, J. Stawiński, S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CBOS, *Spółeczny wizerunek ZUS*, 2012, BS/129/2012, Warszawa: Fundacja Centrum Badania Opinii Publicznej.
- Cohen S., 1972, *Folk Devils and Moral Panics*, London: MacGibbon and Kee.
- Couldry N., Hepp A., 2016, *The Mediated Construction of Reality*, Cambridge: Polity Press.
- Critcher C., 2003, *Moral Panic and the Media*, Buckingham: Open University Press.
- Foucault M., 1999, *Narodziny kliniki*, tłum. P. Pieniążek, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Foucault M., 2009, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa: PWN.
- Jacyno M., 2007, *Kultura indywidualizmu*, Warszawa: PWN.
- Liebes T., 1998, *Television's Disaster Marathons: A Danger for Democratic Processes* [w:] Liebes T., Curran J. (red.), *Media, Ritual and Identity*, London: Routledge, s. 71–84.

kumulacji większości środków na emerytalnym subkoncie prozdrowotnym po alokowanie ich na subkoncie prokonsumpcyjnym.

- Marody M., 2014, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marody M., 2017, *Wartości w świecie postspołecznym*, „Zarządzanie Publiczne”, nr 1 (39), s. 49–55.
- OECD 2017, *Pensions at a Glance 2017: OECD and G20 Indicators*, OECD Publishing, Paris, http://dx.doi.org/10.1787/pension_glance-2017-en.
- Touraine A., 2013, *Po kryzysie*, tłum. M. Frybes, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Turner V., 2005, *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*, tłum. M. i J. Dziekanowie, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Wagner-Pacifici R., 1986, *The Moro Morality Play. Terrorism as Social Drama*, Chicago: University of Chicago Press.
- ZUS, *Raport roczny ZUS 2018*, 2019, red. A. Fandrejewska-Tomczyk i inni, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok” – fałszywa opowieść o ubezpieczeniach społecznych w kulturze masowej

MATEUSZ PAWŁOWICZ

Polityka publiczna jako agora

Polityka publiczna rozstrzyga o tym, kogo państwo wspiera, czym, kiedy i jak [Laswell 1936]. Jeden z paradygmatów badań nad tą polityką zakłada, że można ją przyrównać do antycznej agory, na której toczą się obywatelski spór i debata [Anioł 2018, 58]. Osią konfliktu są problemy publiczne – warunki, których społeczeństwo szeroko nie akceptuje i przez to domaga się interwencji funkcjonariuszy publicznych w rządzie i obywateli, którzy ich reprezentują [Furlong, Kraft 2015, 4–5].

Uczestnicy tego sporu definiują te problemy przy użyciu „opowieści z początkiem, środkiem i końcem, która przedstawia jakąś zmianę lub transformację. Opowieści te mają bohaterów, złoczyńców i niewinne ofiary, którzy mierzą się w walce sił dobra i zła” [Stone 2001, 138]. Toteż aby przeforsować swoją definicję problemu, należy ją ubrać w łatwo zrozumiałą, prostą opowieść, która pomoże wykorzystać ludzkie uprzedzenia, pochwali bądź zgani, uwypukli moralną i polityczną wartość danego rozwiązania [Jones et al. 2014].

Rząd, władza czy sektor publiczny nie wyczerpują katalogu podmiotów polityk publicznych [Anioł 2018]. Podmiotami tymi, a więc

uczestnikami sporu i twórcami opowieści, może być „każda instytucja, grupa czy nawet – wyjątkowo – jednostka, jeśli postanowi oddziaływać na życie publiczne w imię jakoś tam rozumianego dobra człowieka” [Supińska 1991, 31].

Jednym z ważniejszych działań polityki publicznej [Samoraj-Charitonow 2016, 69], a więc przedmiotem sporu na polityko-publicznej agorze, jest zabezpieczenie społeczne – „całokształt środków i działania instytucji publicznych, za pomocą których społeczeństwo stara się zabezpieczyć swych obywateli przed niezawinionym przez nich niedostatkiem, przed groźbą niemożności zaspokojenia podstawowych, społecznie uznanych za ważne, potrzeb” [Piotrowski 1966, 7–8].

Z kolei jednym ze środków zabezpieczenia społecznego są ubezpieczenia społeczne – świadczenia, które zabezpieczają pracowników i ich rodziny przed negatywnymi następstwami utraty lub ograniczenia możliwości zarobkowania, utraty żywiciela lub zwiększenia obciążeń rodzinnych (choroba, macierzyństwo, inwalidztwo, starość, śmierć, brak pracy) [Encyklopedia PWN].

Ponieważ agora skupia wielu uczestników, każdy snuje swą opowieść o problemach polityki publicznej (a więc także o ubezpieczeniach społecznych) na paru poziomach. Poza akademickim i parlamentarnym jest też poziom mediów masowych [Szarfenberg 2008, 44], gdzie opowieści są łatwe w odbiorze, często bardzo skonwencjonalizowane, zawierające wyraźne elementy rozrywkowe i tym samym przyciągające liczną publiczność. Są częścią tego, co określa się mianem kultury popularnej [Golka 2008, 146].

Celem niniejszego artykułu jest próba rekonstrukcji i interpretacji narracji o ubezpieczeniach społecznych, która występuje w kulturze popularnej.

Artykuł należy traktować jako przyczynkarski – badam mały wycinek rzeczywistości, a badanie ma charakter eksploracyjny.

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

Mówisz ZUS – myślisz złodzieje

Problem naukowy to „subiektywne odzwierciedlenie obiektywnych braków w danej nauce” [Pieter 1967, 51]. Pytanie o to, jaka jest narracja o ubezpieczeniach społecznych, wynika logicznie z aktualnego stanu wiedzy i wiąże się z potrzebami społecznymi. Głównymi uczestnikami polityki publicznej są wszakże koalicje dyskursywne, czyli „grupy aktorów, którzy dzielą ten sam konstrukt społeczny (...) sposób, w jaki nadają znaczenie niejasnym warunkom socjalnym” [Hajer 1993, 45–46]. A więc to, czy daną sytuację uznamy za problem, zależy od narracji, w którą ktoś tę sytuację ujmie [Hajer 1993, 46]. Jak podaje Maarten A. Hajer, „wiele martwych drzew samych w sobie nie jest społecznym konstruktem, chodzi o to, jaki ktoś nada temu sens. Stąd też wynika, że jest wiele możliwych rzeczywistości. Jedni mogą widzieć martwe drzewa jako wynik naturalnych zjawisk takich jak susze, mróz czy wichura, a inni jako ofiary zanieczyszczeń” [1993, s. 46].

Podobnie rzecz się ma z ubezpieczeniami społecznymi. Solidarność międzypokoleniowa, która jest fundamentem ubezpieczeń emerytalnych, dla jednych może oznaczać „poczucie wzajemnej odpowiedzialności wobec osób przynależących do innych generacji” [Szukalski 2014, 87], a dla drugih – umowę nie do zerwania, której nikt z nimi formalnie nie zawierał, a która mimo to tworzy formalne uprawnienia [Golinowska 2014, 92].

Brak jest badań, które holistycznie próbowałyby odtworzyć narrację o ubezpieczeniach społecznych. Możemy jedynie wskazać autorów, którzy analizowali narracje o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych bądź o reformach systemu ubezpieczeń społecznych.

Instytut Spraw Publicznych przeprowadził badanie [2016], którego celem było poznanie poziomu wiedzy o ubezpieczeniach społecznych w polskim społeczeństwie i źródeł jej pozyskiwania, ustalenie jej wpływu na postawy i decyzje ubezpieczonych oraz

wskazanie skutecznych sposobów jej szerzenia, tak aby dotrzeć do jak największej części społeczeństwa i do odbiorców z różnych grup społecznych. Jak wynika z badań, Polacy niewiele wiedzą o systemie ubezpieczeń społecznych, a brak wiedzy sprawia, że ocenami tego systemu rządzą emocje, np. obawa, czy w przyszłości w ogóle państwo będzie wypłacać emerytury, a jeśli tak, to czy takie, które zapewnią jakikolwiek akceptowalny poziom życia. Ponadto, jak wynika z badań Instytutu Spraw Publicznych, zła ocena ZUS to „uogólniona opinia o całym systemie ubezpieczeń społecznych, którego ZUS jest najwyraźniej uosobieniem” [Instytut Spraw Publicznych 2016], ponieważ nie odnosi się ona do codziennego działania tej instytucji.

Stanowi to podstawę, by sformułować hipotezę:

Narracja kulturowa o złym ZUS-ie jest de facto narracją o ubezpieczeniach społecznych.

Karolina Brylska [2013] przeanalizowała dyskurs prasowy wokół reformy systemu emerytalnego, którą przeprowadził rząd Donalda Tuska w 2013 r., i ustaliła, że cechuje go ograniczony wachlarz perspektyw, argumentów i wątków merytorycznych. W dyskursie tym eksponuje się przede wszystkim zarzuty wobec reformy, pobieżnie odnosi się do jej elementów oraz upraszcza się jej konsekwencje ekonomiczne, społeczne i polityczne. Wątkiem pobocznym jest ZUS, który jest „zły, bo kradnie składki i je sprzeniewierza” [Brylska 2013, 76].

Maciej Mrozowski [2017] przeanalizował 316 przekazów medialnych, aby ustalić, jak media opisują działanie ZUS oraz jaką wiedzę o systemie ubezpieczeń społecznych przekazują odbiorcom. Analiza pokazała, że prasa opiniotwórcza opisuje ZUS jako ważną instytucję systemu państwowego, lecz od dawna źle zarządzaną, uwikłaną w wadliwe kontrakty i kosztowną modernizację, która dopiero ostatnio poprawiła jakość świadczonych usług. Z kolei media popularne (telewizja, tabloidy) opisują ZUS jako ważny element życia społecznego,

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

który co prawda działa sprawnie, ale jest to sprawność „bezduszna”, ponieważ uszczelnia system (np. odbiera nienależne renty) i nie liczy się przy tym z „ludzkimi dramatami”, jakie mogą temu towarzyszyć. Innymi słowy, media z reguły przeciwstawiają sztywne prawo i bezdusznych urzędników ludzkiemu cierpieniu, które wynika z nietypowych, a tym samym niereprezentatywnych¹ sytuacji, np.:

- „ZUS odebrał chorej kobiecie rentę, bo była aktywna na Facebooku” [past 2018];
- „ZUS odebrał mu rentę dzień po przyznaniu” [Kalsztyn 2017];
- „ZUS odebrał rentę choremu 23-latkowi” [Targaszewska 2013].

Ustalenia Mrozowskiego i Brylskiej stanowią podstawę do wyłonięcia kolejnych hipotez:

- *Narracje o ubezpieczeniach społecznych w kulturze popularnej są (w warstwie fabularnej) współczesną wersją mitów o heroicznej walce Don Kichota z wiatrakami oraz Dawida z Goliatem – zazwyczaj jest to z góry skazane na porażkę mocowanie się jednostki z systemem.*
- *W narracjach o ubezpieczeniach społecznych ZUS obsadzany jest w roli sprawcy problemu (złoczyńcy), który utrudnia bohaterowi (jednostce) osiągnięcie celu, jakim jest godne życie.*

¹ Narracje te manipulacyjnie pomijają takie fakty jak ten, że renta z tytułu niezdolności do pracy jest świadczeniem, które rekompensuje brak możliwości pracowania, a nie problemy zdrowotne. Jak prosto wyjaśnia ZUS w swoich materiałach edukacyjnych dla szkół ponadpodstawowych: „jeśli lekarze orzekający w ZUS ustalą, że można Cię przekwalifikować i że możesz wykonywać inną pracę niż dotychczas, to mimo choroby nie dostaniesz orzeczenia o niezdolności do pracy. Na przykład górnik, który choruje na pylicę płuc, może się przekwalifikować (np. zostać sprzedawcą) i nadal pracować” [ZUS 2019, 52].

Reasumując, dotychczas nikt nie podjął się holistycznej rekonstrukcji narracji o ubezpieczeniach społecznych w kulturze popularnej. Na prawach dygresji dodam, że niewyjaśniony pozostaje także wpływ kultury popularnej na:

- wiedzę o ubezpieczeniach społecznych ogółu Polaków (np. czy jeśli artysta rapuje, że „płaci się na ZUS”, to jego odbiorca powie-la potem jego błąd?);
- wiedzę decydentów politycznych (np. czy przypadkiem poseł ze stopniem naukowym doktora nie zaczerpnął z memów narracji o ZUS-ie jako piramidzie finansowej?);
- postawy i decyzje ubezpieczonych (np. skoro memy sugerują, że nie można liczyć na emeryturę z ZUS-u, to czy taki przekaz wzma-ga skłonność do oszczędzania wśród młodych ludzi?).

Warto byłoby też zbadać, czy dyskurs akademicki w jakimkolwiek stopniu przesiąka do treści popkulturowych.

Rekonstrukcja narracji o ubezpieczeniach społecznych w kultu-rze popularnej wydaje się potrzebna, ważna i istotna właściwie dla całego społeczeństwa, bo warto wiedzieć, że popkultura ten istotny element naszego życia przedstawia jednowymiarowo.

W naukowych analizach ubezpieczeń społecznych mówi się o tym, że:

- mogą być problemy z tym, by je finansować,
- mogą nie sprostać starzeniu się społeczeństw, zahamowanemu wzrostowi czy globalizacji [Żukowski 2014, 51].

Są to wystarczające przesłanki dla przeciwników reform, którzy uważają, że całego systemu nie da się utrzymać [Żukowski 2014, 51]. Zwolennicy reform też jednak nie podnoszą jakości debaty społecznej – nawet przy okazji reformy systemowej z 1999 r., kiedy

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

nieklarownie i nierzetelnie przedstawiali jej cele, stosowali wybiórczą technokratyczną retorykę [Golinowska 2014, 95].

Decydenci polityczni nie porywają społeczeństwa swoimi opowieściami o przyszłości ubezpieczeń społecznych ani nie dostarczają o nich rzetelnej wiedzy. Obecność zagadnień ubezpieczeniowych w podstawie programowej nauczania jest marginalna. Dystrybucją wiedzy w większym stopniu zajmują się ulubieni twórcy, którzy z reguły reprodukuja stereotypy. Zubaża to bardzo świadomość ekonomiczną i ubezpieczeniową młodzieży i obniża wartość kapitału społecznego.

Młody człowiek lekceważy przez to ryzyko starości, a „w momencie odejścia z rynku pracy na tzw. zasłużony odpoczynek [ten] może przynieść wiele rozczarowań, spowodowanych między innymi niską wartością świadczenia emerytalnego, a może nawet brakiem prawa do emerytury i koniecznością korzystania z usług pomocy społecznej” [Marczak 2016, 29].

Jak zauważa Deborah Stone – analiza polityki publicznej powinna „wykazywać paradoksy i rozwiązywać je w określony sposób” [2001, 4]. Z kolei nauka o polityce społecznej (czasem ujmowana jako subdyscyplina nauki o polityce publicznej) ma systematyzować argumenty za słusznością określonych rozwiązań politycznych [Supińska 1998, 36] oraz racjonalizować (uzasadniać, wyjaśniać i usprawniać) działania w obszarze tejże polityki [Szumlicz 1994, 11].

Zatem rekonstrukcja opowieści, jaka funkcjonuje w kulturze popularnej o ubezpieczeniach społecznych, jest naukowym problemem zarówno praktycznym, jak i teoretycznym.

Słowo o metodzie badawczej

Na potrzeby opracowania zoperacjonalizowałem pojęcia narracji oraz kultury popularnej.

Narracja to wypowiedź monologiczna, która prezentuje „ciąg zdarzeń uszeregowany w jakimś porządku czasowym, powiązanych z postaciami w nich uczestniczącymi oraz ze środowiskiem, w którym się rozgrywają” [Sławiński 1998, 303].

Narracja o polityce publicznej² najczęściej dzieli się na następujące kategorie analityczne: otoczenie i kontekst, fabułę, postaci i morał [Jones, McBeth 2010, 340].

Otoczenie i kontekst podają przyczynę sporu, który wywołał „bitwę na narrację” [Jones, McBeth 2010, 341].

Fabuła, która wprowadza element czasowy (początek, środek, koniec), określa relacje między otoczeniem a postaciami, porządkuje związki przyczynowo-skutkowe i tym samym uwiarygadnia narrację [Jones, McBeth 2010, 341]. Deborah Stone podaje kilka schematów fabularnych powszechnych w narracjach o polityce publicznej – są to: „opowieść o upadku”, „opowieść o utrudnionym postępie” i „opowieść o iluzorycznej zmianie” [2001, 191].

Postaci, które zmagają się z problemem (bohaterowie), są sprawcami problemu publicznego (złoczyńcy) lub ofiarami zaistniałych warunków (osoby, których problem dotyczy) [Jones, McBeth 2010, 342].

W morale opowieści zwykle proponuje się także rozwiązanie polityczne. Najczęściej przedstawiane jest jako szybkie działanie [Jones, McBeth 2010, 342].

Na potrzeby opracowania kulturę popularną zoperacjonalizowałem do:

² Jerzy Trzebiński, dla porównania, za szkielet narracji uznaje trudności bohatera: „narracja opisuje bohatera z określonymi intencjami, który napotyka na trudności w ich realizacji, a trudności te – w wyniku zdarzeń toczących się wokół zagrożonych intencji – zostają bądź nie zostają przezwyciężone” [Trzebiński 2002, 14]. Za trudność można oczywiście uznać spór, bo utrudnia on realizację założonego celu.

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

- piosenek rap,
- kabaretu,
- memu internetowego.

Rap to gatunek muzyczny, w którym teksty są zazwyczaj śmiałe pod względem obyczajowym i poruszają bliskie raperom tematy, takie jak **problemy społeczne** [Encyklopedia PWN] czy niesprawiedliwość społeczna, a także krytykują główne idee, instytucje i struktury [Sajnani 2018, 92]. Rap wyrósł z buntu Afroamerykanów przeciw zastanemu porządkowi społecznemu na początku lat 80-tych XX wieku. W 1982 Grandmaster Flash and the Furious Five wydali *The Message* (Wiadomość), jeden z pierwszych utworów rap o problemach społecznych i politycznych, które dotyczyły ubogich ze społeczności miejskich [Bonilla 2018, 370]. Public Enemy, N.W.A i Joey Bada\$\$ snuli opowieści o zastraszaniu przez policję, narkotykach i ubóstwie [Bonilla 2018, 370]. Zawodowy bokser i aktywista Muhammad Ali miał zwyczaj poprzedzać swoje walki melorecytacjami, w których odnosił się m.in. do kwestii politycznych, w tym do swojej odmowy wcielenia do służby wojskowej w latach 60 [Bonilla 2018, 371].

Co istotne – także polscy raperzy uważają się za rzetelne źródło wiedzy prawdziwej i przez to „zakazanej”, np. Ryszard Andrzejewski „Peja” w utworze WOS powiada: „[n]a tajnych kompletach w konspiracji dają lekcje/ Zakazane piosenki z wiedzy o społeczeństwie” [Andrzejewski 2002].

Kabaret to „widowisko humorystyczno-satyryczne niewielkich rozmiarów z udziałem nielicznej grupy aktorów” [Kostkiewiczowa 1988, 212], które ośmiesza lub piętnuje „ukazywane w nim zjawiska – wady i przywary ludzkie, obyczaje, osoby, grupy i stosunki społeczne, postawy światopoglądowe i orientacje polityczne, instytucje życia publicznego, sposoby zachowań i mówienia” [Sławiński 1988a, 456–457].

Mem internetowy to popularny semiotyczny kompleks graficzno-językowy, najczęściej w postaci żartu internetowego [Kamińska 2011, 60–65]. Jest to „swego rodzaju internetowy vox populi” [Piskorz 2015]. Popularność danego memu potwierdza fakt, że użytkownicy wytwarzają kolejne jego warianty – warstwowo dodają do wersji wyjściowej komentarze, rekontekstualizacje, naśladują, trawestują i parodiują [Piskorz 2015, 65].

Wybrałem te gatunki kultury popularnej, ponieważ ich istotą jest krytyka, czyli ocena, która wskazuje, że coś nie ma wartości, nie jest prawdziwe lub jest niewłaściwe w danej sytuacji [Żmigrodzki 2017]. Do analizy wybrałem narracje, które szeroko pojęci uczestnicy polityki publicznej wyrazili poprzez:

- 22 piosenki rap,
- 3 piosenki kabaretowe,
- 19 memów.

Do wyszukania piosenek wykorzystałem stronę internetową tekstowo.pl – największy serwis z tekstami piosenek w Polsce. Używałem słów kluczowych: „emerytura”, „zasilek”, „ZUS”. Już na etapie doboru materiału empirycznego zaobserwowałem zależność: w kulturze popularnej powszechna jest synekdocha, pojęcie ogólne – ubezpieczenia społeczne – zastępuje się pojęciem o węższym zakresie (emerytura, ZUS).

Aby znaleźć memy, wpisałem w wyszukiwarkę Google hasło „zus memy”, „emerytura memy”.

Tak wyselekcjonowane i pogrupowane narracje poddałem jakościowej analizie zawartości. Na jej użytek zastosowałem uproszczoną metodę analizy opartą na narracyjnym modelu polityki publicznej (ang. *narrative policy framework*) – ujęciu, które wypracowali Michael D. Jones i Mark K. McBeth z Uniwersytetu Stanowego w Oregonie w USA.

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

NPF to teoria³ polityki publicznej, która stara się wyjaśnić, jak narracje mogą kształtować tę politykę [Shanahan et al. 2018, 173]. Teoria ta opiera się na następujących założeniach:

- rzeczywistość polityczna jest konstruowana społecznie;
- znaczenie tych konstruktów społecznych ulega zmianie, przez co tworzy różne rzeczywistości polityczne, ale zmienność ta jest ograniczona np. przez systemy wartości, ideologie etc. A zatem nie jest przypadkowa, ale raczej ma pewną stabilność w czasie;
- narracje mają specyficzne i możliwe do zidentyfikowania struktury;
- narracje działają na trzech oddziałujących poziomach: mikro (indywidualny), mezo (grupowy) i makro (kulturowy i instytucjonalny);
- narracja odgrywa kluczową rolę w ludzkim poznaniu i komunikacji, tj. ludzie wolą myśleć i mówić w formie opowieści [Shanahan et al. 2018, 173].

By interpretacja była kompletna, należy również odwołać się do **funkcji demaskatorskiej nauk społecznych**, która nakazuje, by ukazywać pewne cechy, które z pozoru nie są łatwo uchwytnie [Podgórecki 1968, 18].

Przydatna będzie w tym metoda **dekonstrukcji**⁴ polegająca na takim odczytaniu tekstu, by wykazać dwubiegunowe kategorie

³ Christopher M. Weible i Paul Sabatier w czwartym wydaniu *Theories of the Policy Process* [2018] umieścili rozdział Elizabeth A. Shanahan, Michaela D. Jonesa, Marka K. McBetha i Claudio M. Radaelliego o narracyjnym modelu polityki publicznej, uznając, że spełnia on kryteria naukowości w ramach nauk o polityce publicznej i jest pełnoprawną teorią wyjaśniającą proces polityki publicznej – obok ujęć pozytywistycznych.

⁴ Dekonstrukcja jest kluczowym terminem w filozofii Jacques’a Derridy. Niestety francuski filozof uchylał się od jednoznacznej definicji tego terminu i utrzymywał, że

metafizyczne, które ujawniają się w nim i które zakłada zawarty w nim wywód (dyskurs) [Hartman 2004, 200]. Postaram się wykazać, że fałszywe opowieści o ubezpieczeniach społecznych utrzymują swoją spoistość i swoje pretensje do prawdy dzięki zgromadzonym w nim siłom perswazyjnym (ZUS ogranicza wolność) oraz dzięki temu, co przemilczają (Bezpieczeństwo socjalne to też wolność!), a co mogłoby naruszyć, uczynić problematycznym kategorię (wolność), która je tworzy.

Dekonstrukcja Derridy jest o tyle celna, że u źródeł demaskuje wielkie narracje jako eksces myśli i języka, które szafują zgodnie ze

wszystkie jego eseje były tak naprawdę próbą zdefiniowania dekonstrukcji [Wood, Bernasconi 1988, 4]. Próbę definicji podjęli natomiast anglojęzyczni tłumacze dzieł Derridy – John D. Caputo: „pokazać, że rzeczy – teksty, instytucje, tradycje, społeczeństwa, przekonania i praktyki dowolnego rozmiaru i rodzaju – nie mają definiowalnych znaczeń i wyznaczalnych misji, że są one zawsze czymś więcej niż narzuciłaby jakakolwiek misja, że przekraczają swoje granice” (w oryg. „to show that things—texts, institutions, traditions, societies, beliefs, and practices of whatever size and sort you need—do not have definable meanings and determinable missions, that they are always more than any mission would impose, that they exceed the boundaries they currently occupy”) [2000, 31]. Richard Rorty definiuje dekonstrukcję jako „sposób, w jaki pozornie przypadkowe cechy tekstu mogą zmieniać lub podważać jego rzekomo zasadniczy przekaz” (w oryg. „the way in which the ‘accidental’ features of a text can be seen as betraying, subverting, its purportedly ‘essential’ message”) [1995, 171]. John Caputo uważa natomiast, że „ilekroć dekonstrukcja znajdzie łupinę orzecha – bezpieczny aksjomat lub zwięzłą maksymę – chodzi o to, aby ją otworzyć i zakłócić jej spokój” (w oryg. „whenever deconstruction finds a nutshell—a secure axiom or a pithy maxim—the very idea is to crack it open and disturb this tranquility”) [1997, 32]. Wreszcie angielski tłumacz *La Voix et le Phénomène* (Głosu i Fenomeny) Derridy – David B. Allison – zaproponował taką definicję dekonstrukcji: „projekt myśli krytycznej, którego zadaniem jest zlokalizować i rozebrać na części te pojęcia, które służą jako aksjomaty lub reguły myślenia” (w oryg. „a project of critical thought whose task is to locate and ‘take apart’ those concepts which serve as the axioms or rules for a period of thought”) [1973].

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

swoją naturą ogromem retoryki, niezależnej w istocie od adresata i nadawcy. Wszelkie ideologie stają się w tej perspektywie mechanizmem znaczeń. Mechanizm ten można odsłonić, jeśli wskażemy, że twórca opowieści wiele z tych znaczeń sztucznie namnożył. W podrozdziale dotyczącym dekonstrukcji będę starał się wykazać wewnętrzną sprzeczność i niekonsekwencje [Frieske 2012, 18] narracyjnych prawd dotyczących wizji świata naszkicowanych w analizowanych utworach, ale też wskazywać na „zjawiska, które umykają uwadze [...] obserwatorów lub są przez nich świadomie pomijane – wtedy zwłaszcza – gdy łączy się to z językowymi manipulacjami” [Frieske 2012, 18]. To, w jaki sposób postrzegamy problem, może samo w sobie stanowić część problemu. Spróbuję wskazać, co umyka popkulturowym heroldom wolności, gdy złorzeczą polskiemu systemowi emerytalnemu.

Zsyntezowałem zebrany materiał empiryczny i stworzyłem własną metanarrację. Syntezę przeprowadziłem według czterech kategorii analitycznych narracji o polityce publicznej i dzięki temu wskazałem, w jakim otoczeniu i kontekście przedstawia się ubezpieczenia społeczne, jaka fabuła im towarzyszy, jakie postaci występują w tych opowieściach i jaki wynika z nich morał.

Opowiedz mi o ZUS

Otoczenie i kontekst

Są dwa główne problemy publiczne, które zdają się wybrzmiewać w narracjach:

– kwestia nieadekwatności świadczeń, a więc nieskuteczności ubezpieczeń społecznych;

– kwestia zerwania umowy międzypokoleniowej, na jakiej opiera się system repartycyjny przy okazji reformy OFE w 2013 r.

W Otwartych Funduszach Emerytalnych (OFE) pozostali bogatsi, którzy dzięki swojej wiedzy i wyższym składkom zarobią jeszcze więcej na emeryturę, natomiast biedniejsi, którzy odprowadzają mniejsze składki, pozostaną z mniejszym dochodem dodatkowym (czyli bez części kapitałowej emerytury) w okresie poprodukcyjnym.

Podskórnie poruszamy się więc w obrębie wolności negatywnej – wolności od czegoś. Narracje podkreślają, że ZUS nie zapewnia wolności od niedostatku, a także że ogranicza wolność od zobowiązań, których ktoś nie chce wypełniać (tj. opłacać składek na ubezpieczenia społeczne).

Fabula

Narracje o ubezpieczeniach społecznych korzystają ze wszystkich podstawowych schematów fabularnych, które wymieniła Deborah Stone [2001, 139]. Są to:

- opowieści o upadku: ubezpieczenia społeczne nie odgrywają swojej podstawowej roli – nie zapewniają bezpieczeństwa socjalnego, a więc nie zapewniają wolności od niedostatku;
- opowieści o utrudnionym postępie: ZUS stoi na drodze jednostki do godnego życia, ponieważ ogranicza jej to, by mogła swobodnie dysponować swoim dochodem;
- opowieść o iluzorycznej zmianie: reforma OFE 2013, która nie jest reformą, a „skokiem na kasę” [Brylska 2013], co zdaje się ludową teorią wyjaśniającą, dlaczego ZUS nie może dać nam wolności od niedostatku – ponieważ nie ma do tego środków, które rzekomo zostały ukradzione.

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

Zrekonstruuje teraz narrację o ubezpieczeniach społecznych na podstawie materiału, który zebrałem.

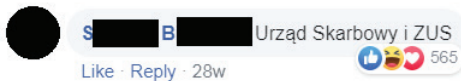
W 1934 roku ZUS wymyślił Antychryst [Zawadzki 2014]. Jest okrutnym smokiem [Łydka Grubasa 2019]. Ma nietypowe imię [Łydka Grubasa 2019] – niektórzy twórczo rozwijają jego skrótowiec jako „Zapłać. Umrzyj. Spier...”. Nie budzi sympatii, więc jest „je...nym” ZUS-em. ZUS jest tak potężny, że pokonałby Thanosa⁵ z Avengersów. Rzekoma wszechpotęga Zakładu, którą symbolizują zestawienia go z potężnymi mitycznymi stworzeniami, ma podkreślać wyłączną odpowiedzialność za niedostatek osób starszych.

Pozostajmy na chwilę wśród komiksów – czyż nie taki morał płynie z opowieści o Spider-Manie? *With great power there must also come great responsibility* – z wielką władzą wiąże się wielka odpowiedzialność. Odtwórzmy tok rozumowania: ZUS ma ogromną władzę, więc to on jest wyłącznie odpowiedzialny za nasze nieszczęście – za nasz brak wolności. Nie należy zatem szczędzić mu wymyślnych przydomków.

⁵ Fikcyjna postać (superzłoczyńca) występująca w licznych seriach komiksowych wydawanych przez Marvel Comics oraz adaptacjach bazujących na publikacjach komiksowych.



W galaktyce pojawił się nowy czarny charakter i już wiadomo, że niełatwo będzie sobie z nim poradzić. Kto ma największe szanse pokonać Thanosa? Film Avengers: Wojna bez granic jest już dostępny w <https://hbogo.pl/> Pamiętajsz wszystkich bohaterów? Jeśli nie, przypomnij sobie ich historie w naszym serwisie.



Rysunek 1. Według jednej z popularnych narracji ZUS jest tak potężny, że pokonałby Thanosa z Avengersów

ZUS umie ukraść wszystko, na co obróci wzrok [Łydka Grubasa 2019]. Domaga się comiesięcznego haracz, a w zamian „zapewni Ci wszystko” [Bastion b.r.]. Ale tak naprawdę można go przyrównać do bagna, w którym tylko rentowności brak [Bastion b.r.]. Lubi też ścigać ponagleniami [Ostrowski 2016]. ZUS jako smok ma formularze, którymi tnie przez łeb krnąbrnych świadczeniobiorców

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

[Łydka Grubasa 2019]. ZUS zajmie się Twoim majątkiem [Ostrowski 2018]. Zgłosi się nawet po Twoją piosenkę [Sołtys 2011]. Zgarnia hajs [Rete b.r.], co i rusz ZUS hucpiarz zabiera Ci złotówki [DJ Funky Koval]. Tak czyści z pieniędzy, że lepiej wyczyścić od niego może jedynie atrakcyjna kobieta [Sprusiński 2011]. Trzeba go karmić, by nie raczył się mścić [Łydka Grubasa 2019]. Ciągłe rośnie i rośnie [Łydka Grubasa 2019]. Jest gruby jak świnia, ale ciągle by żarł [Łydka Grubasa 2019]. Jest jak studnia bez dna. Przekazanie mu pieniędzy z OFE nie sprawi, że będzie nam lepiej – pieniądze spłoną niczym w piecu hutniczym. Trzeba dla niego żyć tylko wtedy, gdy jesteśmy zdolni do pracy. Jeśli chorujesz, to według ZUS na pewno jest to symulacja. Niektórzy złośliwi mówią, że jest jak salon odnowy biologicznej – przychodzisz do niego chory, a wychodzisz zdolny do pracy [Alszer 2011]. Jeszcze inni równie złośliwie ubolewają, że trener polskiej kadry piłkarskiej Adam Nawałka nie dał podczas Mistrzostw Świata w 2018 r. przebadać Kamila Glika lekarzowi orzecznikowi ZUS – wtedy na pewno Glik mógłby grać. Bo dla ZUS-u zawsze jesteś piękny, młody i zdolny do pracy. ZUS dzwoni do samego Pana Boga, by negocjować średnią długość życia. Albo średnią długość życia wylicza na podstawie ustaleń wróżki. Cieszy się ze śmierci czyjegoś dziadka [Jeżozwierz 2011]. Jest jednak zirytowany, gdy ktoś umiera, a miał jeszcze przez 5 lat płacić składki. Chociaż trzeba mu płacić, to w zamian nic nie dostaniesz [Jaros b.r.], no chyba że jako rencista i emeryt „coś tam” od niego otrzymasz, ale „z łachy” [Andrzejewski 2002]. Dostajesz to, co wypracujesz – choć niewiele tego w zamian [Andrzejewski 2002]. Ale nie powinieneś śmiać się z niskiej emerytury dziadka, bo w przeciwieństwie do Twojej przyszłości przynajmniej jakaś jest. Po półwieczu ciężkiej pracy ZUS urządzi cię na cacy [Kaczmarek 2006]! Pobieranie świadczenia emerytalnego można porównać do grzebania w śmietniku. Niektórzy odbierają poradę ZUS o zaciskaniu pasa zbyt dosłownie i wieszają się na drzewie. Inni rozważają, że biorąc pod uwagę teorię względności, to eutanazja

nie będzie taka zła, kiedy zabraknie na ich emerytury. Bo wierzyć w emeryturę z ZUS to jak wierzyć w króliczka wielkanocnego czy w Świętego Mikołaja. Niektórzy wyliczają swoje przyszłe emerytury i wychodzi im, że na emeryturze będą musieli dopłacać do składki ZUS tylko 300 zł miesięcznie. Społeczeństwo ma o ZUS złą opinię już od lat 30 XX wieku, wyklina go i drwi z jego zarządzeń.

Skleiłem tu mininarracje w dość spójną opowieść. Tematem, który łączy te wszystkie części składowe, jest ograniczanie przez ZUS wolności ludzi do tego, by mogli swobodnie rozporządzać swoimi pieniędzmi oraz brak zapewnienia wolności od niedostatku, gdy ziści się ryzyko emerytalne. Na dobitkę ZUS wręcz broni się przed tym, by zapewniać ludziom jakąkolwiek wolność. Skupia się jedynie, by uczynić zadość zwulgaryzowanej prakseologii – oszczędza zasoby, nawet jeśli uderza to w skuteczność realizacji jego strategicznego celu.

Postacie

ZUS jest złoczyńcą, a społeczeństwo – jego ofiarą, jak głoszą popkulturowe narracje. ZUS to „najemnicy pod sztandarem rozdwojenia jaźni” [Nagły Atak Spawacza 1999], którzy „o Ciebie zadbają, dobrą przyszłość zapewnią Ci” za... siedemset złotych brutto na rękę [Kabaret Neo-nówka b.r.]. Ironicznie o ZUS-ie mówi się, że jest „wspañiałym” [Piersi 2013] „aniołem stróżem twojej rodziny” [Ostrowski 2018], który jest „niezawodny” [Sołtys 2001] i „zawsze modny jak bikini” [Sołtys 2001]. W wyznaniach chrześcijańskich anioł stróż stale opiekuje się wskazaną osobą. Podkreśla się więc, że ZUS nie odgrywa swojej roli, bowiem trudno uchronić kogoś od niedostatku, dając mu świadczenie emerytalne we wspomnianej wysokości.

Epizodycznym złoczyńcą w narracji są złodzieje, którzy nie płacą składek i wychodzą z zyskiem, mają luksus, a ZUS jest dla ubogich, którzy polegają na sekrecie ZUS-u [Ostrowski 2010]. Jest to próba

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

zdemaskowania reguł gry. Aby zapewnić sobie wolność od niedostatku, musisz oszukiwać instytucję, która rzekomo ma Cię chronić od tego niedostatku.

Ludzie młodzi są pokoleniem „na umowie-zleceniu” [Szczęśniak 2015], które nie gada o przyszłości i ZUS-ie [Szczęśniak 2015]. Mają go „w ch...” [Czamara 2012], mają na niego „wy...ne” [Chwytak & Jan Niezbendny b.r.]. Nie mają czasu się martwić i nie mają w banku kasy [Czamara 2012]. Narratorzy uwypuklają, że chroniczna zawodność polskiego systemu emerytalnego (który, powtórzmy, w tej perspektywie narracyjnej wolność zabiera i wolności obiecannej nie daje) i ogólny brak oszczędności wśród ludzi młodych sprawiają, że gniew przechodzi z czasem w chłodną obojętność. Wolność pomniejszona o to, co ZUS zabiera, staje się czymś normalnym, czego nie trzeba już roztrząsać.

Wszystko się zmienia, kiedy ZUS przypomina o swoim istnieniu korespondencją: tymczasem znów skarbówka, ZUS i bank do nich napisał [Grabeus 2014]. Otwierają skrzynkę i mają dość takiego życia [Grabeus 2014]. Tylko niektórzy są zaniepokojeni, co czeka dzieci naszych dzieci [Jeżozwierz 2011]. O ile łatwiej pogodzić się z tym, że czeka nas wolność od niedostatku, o tyle trudno zaakceptować fakt, że nasi potomkowie mogą doświadczyć jeszcze bardziej uszczuplonej wolności – jeśli w ogóle jakiegokolwiek.

Narratorzy podkreślają również, że nie mają wygórowanych wymagań wobec ZUS. Chcą mieć chociaż na codzienne potrzeby, być lekko w przód, coś na plus, mieć na tę kawę, szlugi czy ten – no właśnie, „je...ny ZUS” [Szczepanek 2005]. Są świadomi, że każdy z nas się zestarzeje, dlatego kraje im się serce, gdy widzą rencistów i emerytów [Andrzejewski 2002] i pytają retorycznie siebie samych – „po ch... go płacić?” [Arka Satana 2017] bądź swoich rówieśników – „płać dalej, płacić i co w zamian dostaniesz?” [Hemp Gru 2009]. Znów więc wybrzmiewa negatywny stereotyp – oddajemy się w niewolę ZUS, a obietnica wolności od niedostatku zdaje się nachalnie wpychaną nam „fałszywą świadomością”.

Morał opowieści

Jakie rozwiązanie polityczne proponują narracje o ubezpieczeniach społecznych? Wszystkie bezpośrednio – „spalić ZUS” [Łydka Grubasa 2019]⁶ – bądź pośrednio sugerują likwidację ZUS-u, a w dalszej perspektywie wszystkich obciążeń, które wiążą się z ubezpieczeniami społecznymi.

Narracje o ubezpieczeniach społecznych z całą swą ostrością i populizmem wpisują się w nurt ogólnej debaty o zagrożeniach, które wiążą się z finansowaniem ubezpieczeń społecznych w kontekście przemiany demograficznej⁷.

Dekonstrukcja opowieści

Opowieść o ubezpieczeniach zbudowana jest wokół pojęcia „wolność”, które pełni funkcję miranda⁸ krytyków ubezpieczeń społecznych. Dla dekonstrukcji musimy rozróżnić „pojęcie” od „koncepcji”. Pojęcie jest ogólną strukturą słów. Koncepcja jest natomiast szczególnym przypadkiem danego pojęcia uzyskiwanym na drodze konkretnych uszczegółowień [Swift 2010, 21]. Podczas sporów na arenie polityki publicznej ludzie niejednokrotnie zgadzają się co do ogólnej struktury danego pojęcia, tego, jak używa się go w języku potocznym, lecz kierują się różnymi koncepcjami w zależności od tego, jak ich

⁶ Podobne rozwiązanie sugeruje wierszyk z lat 30. Patrz memy.

⁷ Na temat atmosfery ryzyka, jaka unosi się nad systemem emerytalnym, pisze Jacek Dziekan w tekście *Kiedy praca przestaje znaczyć*, który jest zamieszczony w niniejszej książce.

⁸ Nacechowanego dodatnio słowa, które nadaje się na sztandary i transparenty [Pisarek 2000, 19].

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

zdaniem należy to pojęcie wyjaśniać i rozwijać. Znakomicie ilustruje to w swoim wierszu Juliusz Słowacki:

„Szli dalej krzycząc: »Boże! ojczyzna! ojczyzna«.
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: »Jaka?«”

Spróbujmy wskazać, do jakiej koncepcji wolności odwołują się popkulturowi narratorzy. Zdaniem Geralda MacCalluma każde twierdzenie, które dotyczy wolności, można sprowadzić do formuły:

X jest (nie jest) wolne od Y, by mieć swobodę czynić (nie czynić, stać się, nie stać się) Z [1967, 314].

Koncepcję wolności, która zarysowuje się w opowieściach antyubezpieczeniowych, można w tej formule przedstawić następująco: żaden Polak nie jest wolny od tego, by płacić składki, i w konsekwencji nie ma swobody w dysponowaniu własnymi dochodami według własnej woli, ponieważ podatek odbiera mu część dochodu, który uczciwie zarobił.

Co przemilczają „obrońcy wolności”? Na poziomie ogólnym – że odwołują się do koncepcji wolności negatywnej (wolności od czegoś), która jest tylko JEDNĄ z koncepcji wolności. A na poziomie tematycznym, który nas tu interesuje – że głównym celem ubezpieczeń społecznych, jak i całej polityki społecznej, jest zapewnić bezpieczeństwo socjalne, czyli zapewnić wolność od niedostatku osobom dotkniętym danym ryzykiem socjalnym, by nie musiały wybierać między pracą (w sytuacji niezdolności do niej) a śmiercią głodową.

Nieco subtelniejsze wydają się natomiast opowieści, które nie odmawiają ZUS-owi tego, że taką wolność zapewnia, lecz wskazują, że jest to wolność krucha – emerytura jest licha i przed niedostatkiem bynajmniej nie chroni.

Tutaj dochodzimy do sedna sprawy, które powinna odkrywać dekonstrukcja⁹. Prawdziwą osią sporu na agorze polityki publicznej wydaje się nie to, że ZUS ogranicza wolność, ale że realnie nie zapewnia wolności od niedostatku. Wydaje się, że to jedyny ugruntowany w faktach wątek narracji popkulturowej o ubezpieczeniach społecznych. W istocie: 24 proc. – tyle wyniesie przeciętna stopa zastąpienia (relacja pierwszej pobranej emerytury do ostatniego wynagrodzenia) w Polsce w 2060 roku. Polska zanotuje największy spadek przeciętnej stopy zastąpienia spośród wszystkich państw UE, a wysokość polskiej emerytury nie będzie spełniać międzynarodowych standardów [Sawulski, Magda, Lewandowski 2019, 1].

Podsumowanie

Moja analiza zweryfikowała hipotezy badawcze, które postawiłem na wstępie. ZUS i emerytura są w zwierciadle kultury popularnej tożsame z szerokim pojęciem ubezpieczeń społecznych. Najczęstszą fabułą opowieści o ubezpieczeniach społecznych jest beznadziejna walka społeczeństwa z bezdusznym systemem, który nie zaspokaja ich potrzeb. Zatem dotychczasowe wyniki badań innych naukowców, które przytoczyłem, potwierdzają moje ustalenia.

Jak już wspomniałem, niniejsze opracowanie ma charakter przy czynkarski. Jestem świadom mankamentów swoich badań, które bardziej chyba zasługują na miano rekonesansu. Metoda, którą zastosowałem, jest uproszczonym modelem zaawansowanej procedury badawczej, wokół której narosła już spora literatura przedmiotu.

⁹ Barbara Johnson, amerykańska krytyczka literacka, tak oddaje istotę dekonstrukcji: „uczy nas pytać: co pomija konkluzja danego konstruktu? Co to tłumaczy? Co lekceważy? Co uważa za nieważne? Co umieszcza na marginesie?” [Salusinsky 1987, 81].

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

Zakres i próba mojej eksploracji są zbyt małe, by móc wykazywać zależności o ściśle naukowym charakterze.

Przed wszystkim należałoby zwiększyć próbę badawczą. Warto zbadać, jakie narracje o ubezpieczeniach społecznych funkcjonują w innych kręgach kulturowych. Uzyskane wyniki można byłoby wykorzystać do badań porównawczych.

Należy się też pochylić nad innymi elementami kultury popularnej, takimi jak kreskówki, reklamy czy filmy fabularne, w których tematyka ubezpieczeń społecznych także jest obecna. W konsekwencji można zastanowić się też nad większą próbą materiału empirycznego. Według serwisu IMDb.com istnieje co najmniej 65 filmów, które w jakimś stopniu dotyczą interesującej mnie tu tematyki.

Należy również przeanalizować posty w mediach społecznościowych takich jak Facebook. Tam również występują narracje o ZUS-ie jako wszechmogącym złodzieju.



Rysunek 2. Jedna z internetowych egzegez skrótu ZUS

Badania nad narracjami o ubezpieczeniach społecznych należałoby też przedstawić w dłuższym horyzoncie czasowym, by wychwycić, jak narracje te zmieniają się w czasie i od czego zależą te zmiany.

Większa próba badawcza i wywiady pogłębione z metodycznie wyodrębnionymi odbiorcami kultury popularnej również mogłyby dać szerszy ogląd problemu.

Konieczne jest również to, by zastosować inne metody badawcze, np. metodę eksperymentalną – stworzyć pozytywną narrację o ubezpieczeniach społecznych „w języku kultury popularnej” i zbadać jej odbiór – np. przez piosenkę rap, która pozytywnie opisuje ubezpieczenia społeczne. Wtedy można byłoby postąpić w duchu zgodnym z dyrektywą praktyczną¹⁰ Marcina Napiórkowskiego, który przestrzega: „w walce nauki z pseudonauką (ale też w demokracji czy przy tworzeniu produktu) nie da się wygrać, wyłącznie wytykając błędy konkurencji. Trzeba zaproponować program pozytywny” [Napiórkowski b.r.].

Dlaczego narracje popkulturowe o polskim systemie ubezpieczeń społecznych mają taki ogromny ładunek perswazyjności? Wydaje się, że ich siła jest ukryta w tym, że skupiają się wyłącznie na jednym aspekcie wolności (wolności od płacenia składek), na drugą stronę medalu pozwalają odbiorcy spojrzeć jedynie ukradkiem (tak, ZUS co prawda zapewnia wolność od niedostatku, ale niewystarczająco), a całkowicie pomijają kwestię indywidualnej przeczności – niezależnie od systemu warto również samemu oszczędzać. Jak wyjaśnia Fryderyk Nietzsche: „wiedza połowiczna jest bardziej zwycięska niż wiedza zupełna; widzi rzeczy prościej, niż są, i dlatego czyni

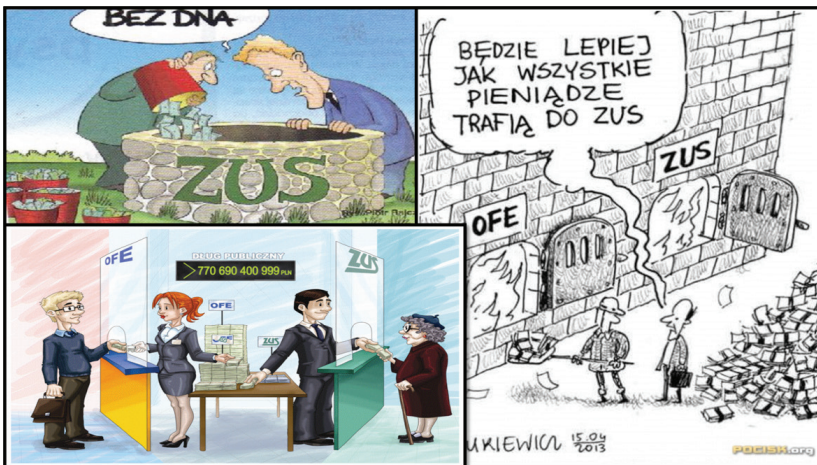
¹⁰ Przez dyrektywę praktyczną rozumiem tu „zdanie podające, co w określonych warunkach ma zrobić podmiot działania, by osiągnąć określony cel, albo czego pod groźbą nieskuteczności ma nie robić” [Pszczółowski 1978, 53].

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

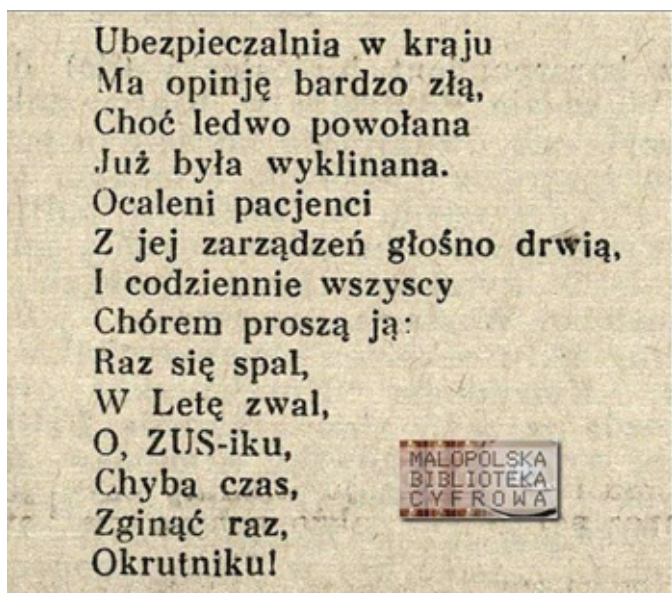
swe zdanie zrozumiałszym i bardziej przekonującym” [Nietzsche 1908, 419–420].

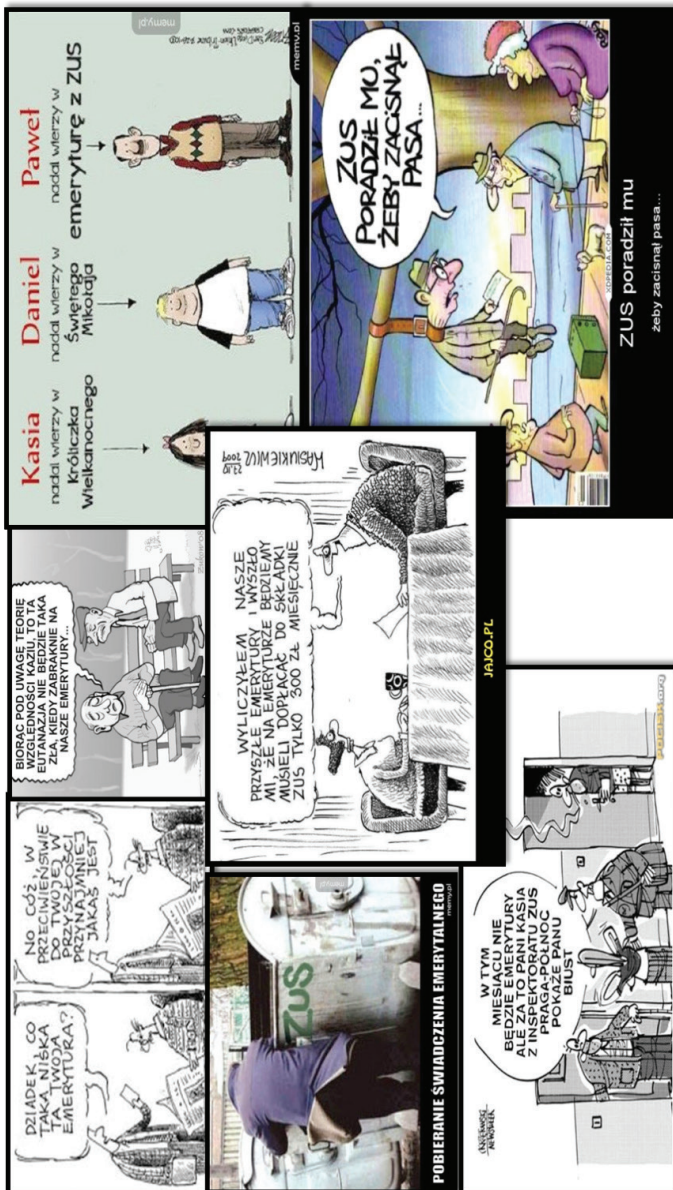
Stanisław Rychliński, prekursor nauki o polityce społecznej, chciał, by była ona usystematyzowanym zbiorem wskazówek. Wnioski z mojej pracy można wykorzystać w praktyce. Rekonstrukcje narracji o ubezpieczeniach społecznych mogłyby pomóc Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych odnaleźć Świętego Graala: odpowiedź na pytanie, jak przebić się ze swoją opowieścią wśród wrzawy na agorze polityki publicznej, dotrzeć do jak największej części społeczeństwa i do odbiorców z różnych grup społecznych. Jak już wspomniałem, być może dobrym pomysłem byłyby badania uczestniczące, w których to przedstawiciele Zakładu nagrywają piosenki rap, tworzą filmy oraz memy o ubezpieczeniach społecznych. Wszakże – wedle przysłowia – kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one. Stąd już krok do obmyślanych działań socjotechnicznych, w których ZUS skłania społeczeństwo „do zachowań zgodnych z jego celami. Skłanianie to odbywałoby się przez emocjonalne i intelektualne oddziaływanie na postawy i zachowania” [Mlicki 1986].

Memy



„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...





„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

Bibliografia

- Allison D. B., 1973, *Translator's Introduction* [w:] J. Derrida, *Speech and Phenomena: And Other Essays on Husserl's Theory of Signs*, tł. D. B. Allison, Evanston: Northwestern University Press.
- Anioł W., 2018, *Fabryka, arena, sieć. Trzy paradygmaty w badaniach nad polityką publiczną* [w:] *Polityki publiczne: wybrane zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 53–72.
- Anioł W., 2018, *Wielonurtowy i interdyscyplinarny charakter nauk o polityce publicznej* [w:] *Polityki publiczne. Wybrane zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 19–52.
- Bonilla E., 2018, *Proto-rap* [w:] *St. James Encyclopedia of Hip Hop Culture*, red. T. Riggs, Farmington Hills: St. James Press.
- Brylska K., 2013, *Bezpieczna przyszłość czy skok na kasę? Reforma OFE 2013 roku w tytułach i lidach tekstów prasowych*, „Kwartalnik Naukowy OAP UW »e-Politikon«”, Tom XXI, s. 47–77.
- Caputo John D., 1997, *Deconstruction in a Nutshell: A Conversation with Jacques Derrida*, New York: Fordham University Press.
- Encyklopedia PWN, *Rap*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/rap;3966074.html> (dostęp 20.03.2019).
- Encyklopedia PWN, *Ubezpieczenia społeczne*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ubezpieczenia-spoeczne;3990704.html> (dostęp 20.03.2019).
- Frieske K. W., 2012, *Socjologia demaskatorska*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Furlong S. R., Kraft M. E., 2015, *Public Policy: Politics, Analysis, and Alternatives*, Los Angeles: Sage/CQ Press.
- Golinowska S., 2014, *Funkcje państwa w zabezpieczeniu dochodów na okres starości. Zmiana warunków i paradygmatu na przykładzie polskiej reformy systemu emerytalnego* [w:] *Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian. 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, s. 89–112.
- Golka M., 2008, *Socjologia kultury*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hajer M. A., 1993, *Discourse Coalitions and the Institutionalization of Practice: The Case of Acid Rain in Great Britain* [w:] *The Argumentative Turn in Policy Analysis and Planning*, red. F. Fischer, J. Forester, Durham: Duke University Press, s. 43–67.

- Hartman J., 2004, *Dekonstrukcja* [w:] *Słownik filozofii*, red. tenże, Kraków: Zielona Sowa.
- Instytut Spraw Publicznych 2016, *Wiedza i postawy wobec ubezpieczeń społecznych. Raport z badań*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Jones M. D., McBeth, M. K., 2010, *A Narrative Policy Framework: Clear Enough to Be Wrong?*, „Policy Studies Journal”, maj nr 38 (2), s. 329–353.
- Jones M. D., Shanahan E. A., McBeth M. K., 2014, *The Science of Stories: Applications of the Narrative Policy Framework in Public Policy Analysis*, New York: Palgrave Macmillan.
- Kamińska M., 2011, *Niecie memy: dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Poznań: Galeria Miejska Arsenał.
- Kostkiewiczowa T., 1988, *Kabaret* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Kalsztyn P., 2017, *ZUS odebrał mu rentę dzień po przyznaniu. „Dla mnie to wyrok śmierci”*, <https://www.o2.pl/arttykul/zus-odebral-mu-rente-dzien-po-przyznaniu-dla-mnie-to-wyrok-smierci-6189521967048833a> (dostęp 20.03.2019).
- Laswell H. D., 1936, *Who Gets What, When, How*, New York: McGraw-Hill Book Co.
- MacCallum Jr. G. C., 1967, *Negative and Positive Freedom*, „The Philosophical Review” Vol. 76, No. 3.
- Marczak R., 2016, *Wiedza Polaków o systemie emerytalnym. Wyniki badań empirycznych*, „Polityka Społeczna”, nr 1, s. 28–37.
- Marsh D., Furlong P., 1995, *Theory and Methods in Political Science* [w:] *Theory and methods in political science*, Houndmills, Basingstoke: Macmillan, s. 17–41.
- Mlicki M. K., 1986, *Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne*, Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Mrozowski M., 2017, *Zakład Ubezpieczeń Społecznych w mediach, media o ZUS. Kształtowanie wizerunku instytucji i wiedzy o systemie ubezpieczeń społecznych*, „Ubezpieczenia Społeczne. Teoria i praktyka”, nr 132 (1), s. 49–78.
- Napiórkowski M., [b.r.], *Nie obalajcie mitów. Zakładajcie własne* <http://mitologiawspolczesna.pl/obalajcie-mitow-zakladajcie-wlasne/>.
- Nietzsche F., 1908, *Ludzkie, arcyłudzkie*, tom 1, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa: nakł. Jakóba Mortkowicza.
- past. 2017, *ZUS odebrał chorej kobiecie rentę, bo... była aktywna na Facebooku. A ta poszła do sądu* <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,23008263,zus-chcial-odebrac-chorej-kobiecie-rente-bo-byla-aktywna.html> (dostęp 20.03.2019).

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

- Pieter J., 1967, *Ogólna metodologia pracy naukowej*, Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Piotrowski J., 1966, *Zabezpieczenie społeczne. Problematyka i metody*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pisarek W., 2000, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, „Zeszyty Prasoznawcze”, z. 3–4 (163–164), s. 19–41.
- Piskorz K., 2015, *Internet nie śpi, internet reaguje. Memy internetowe jako forma komentarza do bieżących wydarzeń społecznych i politycznych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, z. 58 (3), s. 650–658.
- Podgórecki A., 1968, *Pięć funkcji socjologii* [w:] *Socjotechnika. Praktyczne zastosowania socjologii*, red. tenże, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pszczółowski T. (red.), 1978, *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Rorty R., 1995, *Structuralist and poststructuralist, psychoanalytic and Marxist theories* [w:] *The Cambridge History of Literary Criticism*, Vol. 8, red. R. Selden, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sajnani D. C., 2018, *Conscious Hip Hop* [w:] *St. James Encyclopedia of Hip Hop Culture*, red. T. Riggs, Farmington Hills: St James Press.
- Salusinsky I., 1987, *Criticism in society. Interviews with Jacques Derrida, Northrop Frye, Harold Bloom, Geoffrey Hartman, Frank Kermode, Edward Said, Barbara Johnson, Frank Lentricchia, and J. Hillis Miller*, New York: Methuen.
- Samoraj-Charitonow B., 2016, *Istota zabezpieczenia społecznego* [w:] *Metodologia badań nauk o polityce publicznej w obszarze zabezpieczenia społecznego*, Warszawa: Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, s. 69–88.
- Sawulski J., Magda I., Lewandowski P., 2019, *Czy Polski system emerytalny zbankrutuje?* https://ibs.org.pl/app/uploads/2019/05/IBS_Policy_Paper_02_2019.pdf (dostęp 10.04.2019).
- Shanahan E. A., Jones M. D., McBeth M. K., Radaelli C. M., 2018, *The Narrative Policy Framework* [w:] *Theories of the Policy Process*, red. Ch. M. Weible, P. A. Sabatier, Boulder: Routledge.
- Sławiński J., 1988, *Narracja* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. tenże, Warszawa: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Sławiński J., 1988a, *Satyra* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. tenże, Warszawa: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

- Stone D. A., 2001, *Policy paradox: the Art of Political Decision Making*. New York: W. W. Norton & Company.
- Supińska J., 1991, *Dylematy polityki społecznej*, Warszawa: Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski.
- Supińska J., 1998, *Rozwój i zadania polityki społecznej jako nauki* [w:] *Polityka społeczna: materiały do studiowania*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, s. 22–39.
- Szarfenberg R., 2008, *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Szukalski P., 2014, *Starzenie się ludności a solidarność międzypokoleniowa*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szumlicz T., 1994, *Modele polityki społecznej*, Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
- Targaszewska P., 2013, *ZUS odebrał rentę choremu 23-latkowi*, <https://gs24.pl/zus-odebrał-rente-choremu-23latkowi/ar/5505952> (dostęp 20.03.2019).
- Trzebiński J., 2002, *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości* [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. tenże, Gdańsk: Wydawnictwo Psychologiczne.
- Weible Ch., Sabatier P., 2018, *Theories of Policy Process*, Boulder: Westview Press.
- Wood D., Bernasconi R., 1988, *Derrida and Differance* (Reprinted ed.), Evanston, Illinois: Northwestern University Press.
- Żukowski M., 2014, *Ekonomiczne aspekty ubezpieczeń społecznych* [w:] *Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian. 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, s. 43–52.
- ZUS 2019, *Lekcje z ZUS: materiały dla ucznia*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Żmigrodzki P. (red.), 2007, *Wielki słownik języka polskiego PAN*, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.

Bibliografia analizowanych tekstów kultury

- Alszer W. (Fokus), 2011, *Nie da się*, Warszawa: fokuspace.com.
- Arka Satana, 2017, *500+*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Andrzejewski R. (Peja), 2002, *WOS*, Warszawa: Pomaton EMI.
- Bastion, [b.r.], *Socjalizm*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Chwytak & Jan Niezbendny, [b.r.], *Wyjebane mam na ZUS*, [b.m.]: [b.n.w.].

„Okrutny smok, który kradnie wszystko, na co obróci wzrok”...

- Czamara W. (Donatan), 2012, *Nie lubimy robić*, Warszawa: Urban Rec.
- DJ Funky Koval, [b.r.], *O co chodzi z OFE? Tak naprawdę*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Grabeus P. (Kafar), 2014, *Czasem to po prostu nie wystarczy*, Opole: Step Records.
- Hemp Gru, 2009, *Im szybciej się jorgniesz*, Warszawa: Hemp Gru.
- Jaros J., [b.r.], *OJOJ*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Jeżozwierz, 2011, *Dziadostwo*, Warszawa: Tu Wolno Palić.
- Kabaret Neo-nówka, [b.r.], *ZUS Song*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Kaczmarek J., 2006, *Budujemy kapitalizm*, Warszawa: MTJ Agencja Artystyczna.
- Łydka Grubasa, 2019, *ZUS*, Warszawa: Złoty Melon.
- Nagły Atak Spawacza, 1999, *Trzeci*, Poznań: Fazi Underground/R.R.X.
- Ostrowski A. (O.S.T.R.), 2010, *Track 6*, Warszawa: EMI Music Poland.
- Ostrowski A. (O.S.T.R.), 2016, *Nie Pisz SMS-ów*, Warszawa: Asphalt Records.
- Ostrowski A. (O.S.T.R.), 2018, *Łoj*, Kielce: La Bomba Studio.
- Piersi, 2013, *Pigułka szczęścia*, Warszawa: Polskie Radio.
- Rete, [b.r.], *Dobroczyńcy*, [b.m.]: [b.n.w.].
- Sołtys P. (Pablopavo), 2011, *10 piosenek*, Zdzeszowice: Karrot Kommando.
- Sprusiński M. (Wuwunio), 2011, *Biały Kozak*, Warszawa: Wielkie Joł.
- Szczepanek T. (Pelson), 2005, *Jak Nie Teraz to Kiedy*, Warszawa: Anonim Grupa.
- Szcześniak F. (Taco Hemingway), 2015, *6 zer*, Warszawa: Asphalt Records.
- Zawadzki W. (Słoń), 2014, *Gruba Berta*, [b. m.]: [b.n.w.].

Zasitek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń z zabezpieczenia społecznego i ich znaczeniach

AGNIESZKA KOSTROWIECKA

*Czymże jest nazwa? To, co zowiem różą,
Pod inną nazwą równie by pachniało;*

William Shakespeare, *Romeo i Julia*,
tłum. J. Paszkowski, akt II, scena 2

W tym artykule przeanalizowałam trzy przypadki nazw świadczeń pieniężnych z zabezpieczenia społecznego. Zgodnie z kognitywnym podejściem do semantyki zastanowiłam się, jakie pojęcia (w znaczeniu konstrukcji mentalnych) i konceptualizacje są przywoływane przez te nazwy, w jaki sposób ewoluowało ich znaczenie oraz jakie niesie to ze sobą konsekwencje dla postrzegania tych świadczeń przez społeczeństwo. Zaproponowałam również uporządkowanie nomenklatury dotyczącej tych świadczeń.

Między przedmiotem a badaczem – o metodologii

Analizy semantyczne wymagają od badacza, aby opowiedział się po stronie konkretnej filozofii języka. Czy język jest wyłącznie

nadawaniem etykiet elementom rzeczywistości materialnej? Czy może jednak sam w sobie ma zdolność kreowania rzeczywistości i wpływania na jej kształt?

Słowa Julii Kapulet, które zacytowałam na wstępie tej pracy, dobrze podsumowują podejście desygnacyjne. Zgodnie z nim znak *róża* oznacza kwiat konkretnego gatunku tylko na mocy umowy społecznej. Różne wspólnoty językowe nazywają ten element rzeczywistości inaczej: *rosa*, *rose* itd. Wybieramy właściwy w zależności od tego, w jakim języku porozumiewamy się w danym momencie. Nazwa ta nie ma jednak, jak można by sądzić, żadnego wpływu na element rzeczywistości, który oznacza. Takie podejście może się sprawdzać tylko wtedy, gdy opisujemy byty lub przedmioty materialne.

Jednak zasadniczą cechą języka jest to, że pozwala nam wyjść poza tu i teraz (deiktykę). To język umożliwia nam, ludziom, porozumienie na temat spraw, bytów i zjawisk abstrakcyjnych, wyabstrahowanych z materialnej rzeczywistości [Grzegorzczukowa 2007, 12]. Naszą rzeczywistość tworzą także abstrakty, np. prawo, które rozumiem jako zbiór reguł wyznaczających ramy funkcjonowania ludzi w społeczeństwie, w którym to prawo obowiązuje. Mamy więc do czynienia z sytuacją, gdy to język wpływa na rzeczywistość, a nie tylko ją opisuje. Wiedzą o tym dobrze zarówno teoretycy prawa, jak i czynni prawnicy – jest to dobrze opisane w literaturze przedmiotu [np. Lizisowa 2012, 23; Pogorzelski 2010, 103–104, 106; Rusak 2010, 212].

Zdecydowanie bliższe jest mi podejście, które zakłada wzajemny wpływ pomiędzy trzema elementami: językiem, systemem pojęć oraz rzeczywistością materialną. Mieści się ono w ramach językoznawstwa kognitywnego, a konkretnie – semantyki kognitywnej. Bada ona „współzależności między doświadczeniem, systemem pojęciowym a strukturą semantyczną zakodowaną w języku” [Evans 2009, 141–142]. Z przyjęcia takiej perspektywy wynika pierwsza hipoteza przyświecająca tej pracy: nazwy świadczeń z ubezpieczeń

Zasilek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

społecznych i zmiany, którym podlegały, wpływają na to, jak polskie społeczeństwo rozumie i konceptualizuje zarówno je same, jak i osoby, które je pobierają.

Uwagi wstępne o ramie semantycznej ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE

System pojęciowy zawężam w tej pracy do ramy semantycznej ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE. Ramę semantyczną rozumiem tutaj jako „ustrukturyzowany fragment wiedzy konieczny do zrozumienia jakiegoś słowa bądź zespołu powiązanych ze sobą słów” [Evans 2009, 122]. Rama ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE jest bardzo złożona i mieści w sobie wiele ram II stopnia, np. CYKL ŻYCIA CZŁOWIEKA (w której obrębie możemy wyróżnić takie pojęcia jak ‘dzieciństwo’, ‘dorosłość’, ‘starość’, ‘późna starość’), PRACA, UBEZPIECZENIA (w obrębie której możemy wyróżnić ramę III stopnia UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE) itd.

Aby móc właściwie opisać struktury, którymi zajmuję się w tym tekście, muszę pokrótce przedstawić informacje na temat polskiego systemu zabezpieczenia społecznego. Termin *ubezpieczenia społeczne* (dawniej w liczbie pojedynczej: *ubezpieczenie społeczne*) na gruncie polskiej literatury naukowej dotyczącej polityki społecznej uchodzi za węższy niż *zabezpieczenie społeczne* [Krzeczkowski 1983, 10–11]. Zabezpieczenie obejmuje m.in. [Grabiec 2008, 12; Sułkowska 2014, 26–29]:

- ochronę typu redystrybucyjnego – czyli taką, która nie jest powiązana z bezpośrednim wkładem do systemu lub jest z nim powiązana w umiarkowanym stopniu,
- ochronę typu ubezpieczeniowego – czyli taką, która zależy od wcześniejszych bezpośrednich wpłat albo uczestnictwa w systemie.

Przykładem ochrony redystrybucyjnej są np. zasiłki z pomocy społecznej – aby je dostać, odbiorca nie musi uczestniczyć w systemie przez określony czas, nie jest to także wypłacanie kwoty, która została wcześniej dostarczona przez odbiorcę do systemu w formie składek. Przykładem ochrony ubezpieczeniowej są z kolei świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego – wiele osób dokłada się do systemu po to, aby niewielka część z nich mogła skorzystać ze wsparcia, kiedy w jej życiu zrealizuje się dane ryzyko.

Oba typy ochrony są uzależnione od spełniania pewnych warunków. W przypadku zasiłków z pomocy społecznej jest to np. kryterium dochodu, który nie może przekraczać określonego poziomu. Z kolei w ubezpieczeniach rentowych warunkiem jest odpowiedni staż ubezpieczenia w 10-leciu poprzedzającym wniosek o rentę. Jako społeczeństwo wymagamy, aby osoba, która uzyska świadczenie, w jakiś sposób na nie **zasłużyła**. Stąd zresztą wywodzi się nazwa *emeryt*, z łac. *emeritus* ‘zasłużony’ ← *emerere* ‘zasłużyć’, od której pochodzi polski rzeczownik *emerytura*. Nie przyznajemy zatem – jako społeczność językowo-ideowa – bezwzględnej wartości tym zjawiskom, które mielibyśmy chronić, a do których, zgodnie z konwencją MOP nr 102, należą [MOP]:

1. choroba,
2. bezrobocie,
3. starość,
4. wypadki przy pracy i choroby zawodowe:
 - a. niezdolność do pracy,
 - b. inwalidztwo,
 - c. śmierć żywiciela rodziny,
5. macierzyństwo,
6. inwalidztwo (długotrwała niezdolność do pracy),
7. śmierć żywiciela rodziny.

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Specyficznym przypadkiem jest ubezpieczenie emerytalne w kształcie przyjętym w 1999 roku. Nie jest to ubezpieczenie *sensu stricto*, ale raczej przymusowe oszczędzanie – zgodnie z założeniem świadczeniobiorca umrze mniej więcej w momencie, gdy wyczerpie środki zapisane na koncie [Sułkowska 2014, 49]. Być może należałoby zmienić nazwę tego obszaru zabezpieczenia społecznego – nie będę jednak dalej zajmować się nim w tym artykule.

W przypadku niemal każdej specjalistycznej dziedziny wiedzy mamy do czynienia ze spektrum uczestników komunikacji na ten temat. Na jednym biegunie znajdują się eksperci, pośrodku – średnio zorientowani (laicy), a na drugim biegunie – ignoranci, czyli osoby zupełnie niezainteresowane tematem [por. Marczak 2016, 17]. Specjaliści posługują się między sobą specyficzną odmianą języka – profesjolektem. Charakteryzuje się on używaniem terminów, czyli słów o konkretnym, ścisłym znaczeniu, oraz profesjonalizmów, czyli słów, którymi posługują się przedstawiciele konkretnego zawodu w sytuacji nieoficjalnej [Zdunkiewicz, Jedynak 2006, 74]. W komunikacji między laikami mamy natomiast do czynienia z bardziej rozmytymi granicami znaczenia. Taka sytuacja jest wynikiem tego, że mają oni mniejszą wiedzę na dany temat.

Aby uniknąć nieporozumień na linii specjaliści – laicy, warto dbać o porządek w nomenklaturze specjalistycznej. Takimi zagadnieniami zajmują się m.in. zespoły Rady Języka Polskiego – Zespół Języka Prawnego, Zespół Języka Religijnego, Zespół Retoryki i Komunikacji Publicznej, Zespół Języka Medycznego i Zespół Terminologii Informatycznej. Uważam, że warto byłoby przeprowadzić takie systematyczne porządki również w nazewnictwie dotyczącym zabezpieczenia społecznego. Zdaję sobie przy tym sprawę, że trudno byłoby wprowadzić te nowe nazwy do obiegu prawnego.

Nazwy świadczeń z zabezpieczenia społecznego ze względu na charakter świadczenia (ubezpieczeniowy lub redystrybucyjny) oraz

na długość jego wypłaty (długoterminowe, krótkoterminowe i jednorazowe) przedstawiłam w tabeli 1.

Tabela 1. Nazwy świadczeń z zabezpieczenia społecznego ze względu na charakter świadczenia (ubezpieczeniowy lub redystrybucyjny) oraz na długość jego wypłaty (długoterminowe, krótkoterminowe i jednorazowe)

Ubezpieczeniowe	Redystrybucyjne
dodatek dla sieroty zupełnej	<u>jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia</u>
dodatek pielęgnacyjny	<u>dziecka</u>
emerytura (renta starcza)	pomoc na ekonomiczne usamodzielnienie się
<u>jednorazowe odszkodowanie wypadkowe</u>	pomoc pieniężna na usamodzielnienie się lub
renta rodzinna	kontynuowanie nauki
renta szkoleniowa	rodzicielskie świadczenie uzupełniające
renta szkoleniowa wypadkowa	specjalny zasiłek opiekuńczy
renta z tytułu niezdolności do pracy	świadczenie pielęgnacyjne
(inwalidzka)	świadczenie rodzicielskie
renta z tytułu niezdolności do pracy wypad-	świadczenie wychowawcze
kowa (inwalidzka)	<u>zasiłek celowy z pomocy społecznej</u>
świadczenie rehabilitacyjne	zasiłek okresowy z pomocy społecznej
zasiłek chorobowy	zasiłek rodzinny
zasiłek chorobowy wypadkowy	zasiłek stały z pomocy społecznej
zasiłek macierzyński	zasiłek pielęgnacyjny
zasiłek opiekuńczy	
zasiłek pogrzebowy	
zasiłek wyrównawczy	
zasiłek dla bezrobotnych	

Źródło: oprac. własne na podst. Pątek 2017

Są w dziedzinie zabezpieczenia społecznego terminy, które zostały ukute przez ustawodawcę *ad hoc*. Nie umieścił ich z rozmysłem w konkretnych miejscach struktury wiedzy obejmującej tę ramę semantyczną. Przykładem są np. nazwy dwóch świadczeń:

- świadczenia *rodzicielskiego*, które pełni funkcję zasiłku macierzyńskiego dla osób nieubezpieczonych,
- *rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego*, które pełni funkcję emerytury dla osób, które osiągnęły wiek emerytalny, wychowały

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

co najmniej czworo dzieci i nie spełniają warunków, aby otrzymać emeryturę.

Z kolei nazwa świadczenia wypłacanego z tytułu opieki nad nowo narodzonym lub małym dzieckiem, czyli *zasiłek macierzyński*, nie przystaje do współczesności właśnie z tego powodu, że nie rekompensuje zrealizowanego ryzyka macierzyństwa, lecz ryzyko rodzicielstwa.

Przypomnijmy, że zasadniczo polskie kodeksy pochodzą z lat 60. i 70. XX w. i mają charakter patchworkowy (palimpsestyczny), tj. nanosi się na nie kolejne zmiany i poprawki. Bardzo utrudnia to dbanie o spójność nie tylko nomenklatury, ale prawa w ogóle.

Definicje prawne i prawnicze różnią się – i zawsze się różniły – od definicji potocznych, którymi posługuje się przeciętny użytkownik języka [Kondratczyk 2012, 84]. Większość populacji nie ma wykształcenia prawnego. Dlatego kiedy usiłujemy zbadać odbiór społeczny danego wyrazu, mamy trzy możliwe drogi:

1. badanie ankietowe, w którym badani wskazują swoje skojarzenia z danym wyrazem,
2. badanie tekstów i analiza wpływu kontekstu na znaczenie,
3. badanie leksykograficzne, w którym staramy się odtworzyć ramę semantyczną wraz z nacechowaniem na podstawie definicji słownikowych.

W tej pracy zdecydowałam się na badanie metodą mieszaną, tekstowo-leksykograficzną, przy czym biorę pod uwagę teksty głównych ustaw dotyczących danego świadczenia. Oczywiście najbardziej wartościowe byłoby połączenie wszystkich trzech metod. Mam nadzieję, że w przyszłości będę mogła uzupełnić ten artykuł tekstami zawierającymi wnioski z badań przeprowadzonych za pomocą pozostałych metod.

Czy inwalida jest kaleką – o rencie inwalidzkiej i rencie z tytułu niezdolności do pracy

Polski system powszechnego zabezpieczenia społecznego zaczął się kształtować po odzyskaniu niepodległości, w latach 20. i 30. XX wieku. Pojawiły się wówczas następujące rodzaje systemów świadczeniowych (niektóre z nich były kontynuacją systemów państw zaborczych) [Piątkowski 1983, 23–52]:

1. ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych,
2. ubezpieczenie emerytalne robotników,
3. ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych,
4. dodatkowe ubezpieczenie górników,
5. zaopatrzenie emerytalne pracowników państwowych i zawodowych wojskowych,
6. inne systemy świadczeniowe (np. system zabezpieczenia kolejowego).

Najistotniejszym świadczeniem, które przysługiwało w ramach ubezpieczenia emerytalnego robotników oraz ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, była renta inwalidzka (o nazwie *ubezpieczenie emerytalne* piszę więcej w kolejnym podrozdziale).

W przypadku ubezpieczenia emerytalnego robotników ustawa określała, że:

inwalidą była osoba, która wskutek ułomności fizycznej albo umysłowej bądź upadku sił fizycznych stała się niezdolna do zarobienia własną pracą jednej trzeciej tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnym wykształceniu i uzdolnieniu. [...] W tym ujęciu stwierdzenie inwalidztwa zależało **od dwóch równoległe działających kryteriów: ekonomicznego i fizjologicznego**. Ustawa zakładała przy tym, że **ukończenie przez ubezpieczonego 65 roku życia jest równoznaczne z inwalidztwem** [Piątkowski 1983, 34, podkr. moje – AK].

Zasitek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Z kolei w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych inwalidztwo było definiowane inaczej:

Pracownik umysłowy był inwalidą, jeżeli był niezdolny do wykonywania zawodu. [...] Inwalidztwo zachodzi wówczas, gdy zdolność do wykonywania zawodu wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej, upadku sił fizycznych lub umysłowych obniżyła się poniżej 50% zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo o podobnym uzdolnieniu zawodowym. Ocenę inwalidztwa uzależniono więc **od trzech zasadniczych kryteriów: fizjologicznego, ekonomicznego i zawodowego** [Piątkowski 1983, 39, podkr. moje – AK].

Porównanie tych definicji jasno wskazuje, że pracownicy umysłowi byli pod pewnymi względami lepiej traktowani – zgodnie z prawem mogli uzyskać rentę w przypadku, gdy nie mogli wykonywać swojego zawodu. Oznacza to, że świadczenie mogła uzyskać osoba zdolna do pracy fizycznej. Ponadto w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych istniało pojęcie wieku starczego. Wynosił on zasadniczo 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet (mógł być obniżony przy odpowiednio długim stażu ubezpieczenia). Po jego osiągnięciu przysługiwała renta starcza, o której piszę więcej w podrödziale 4. Tak więc mimo że zarówno pracownicy umysłowi, jak i fizyczni mieli prawo do świadczenia po ukończeniu 65 roku życia, podstawy tego uprawnienia były różne z punktu widzenia przepisów prawa.

Po II wojnie światowej zrównano prawa pracowników fizycznych i umysłowych i w 1954 roku uchwalono dekret obejmujący zabezpieczenie emerytalne obydwu tych grup. Po 1945 roku w Polsce obowiązywały kolejno 4 główne akty normatywne dotyczące zaopatrzenia emerytalnego pracowników, w tym renty inwalidzkiej/ z tytułu niezdolności do pracy: dekret z 1954 r., ustawa z 1968 r., ustawa z 1982 r. oraz wielokrotnie zmieniana, ale jednak obowiązująca do dziś ustawa z 1998 r.

Nazwa świadczenia zmieniała się z *renty inwalidzkiej* na *rentę z tytułu niezdolności do pracy* dopiero w ostatniej z wymienionych ustaw. W poprzedzającej ją ustawie z 1982 r. znajdziemy rozdział 5 zatytułowany *Inwalidztwo*. W art. 23 ustawodawca zdefiniował nie abstrakcyjne pojęcie inwalidztwa, lecz osobę, której stan jest urzeczywistnieniem tego abstrakcyjnego stanu, określaną jako *inwalida*:

Inwalidą w rozumieniu ustawy jest osoba częściowo lub całkowicie niezdolna do wykonywania zatrudnienia z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu [Ustawa emerytalna z 1982 r.].

Z kolei w ustawie z 1998 r. znajdziemy rozdział 3 zatytułowany *Niezdolność do pracy*. W pierwszym artykule tego rozdziału, art. 12, ponownie mamy do czynienia z definicją osoby, a nie definicją terminu abstrakcyjnego:

Niezdolną do pracy w rozumieniu ustawy jest osoba, która całkowicie lub częściowo utraciła zdolność wykonywania pracy zarobkowej z powodu naruszenia sprawności organizmu i nie rokuje odzyskania zdolności do pracy po przekwalifikowaniu [Ustawa emerytalna z 1998 r.].

Mogłoby się wydawać, że różnice semantyczne w przywołanych definicjach są niewielkie. Jednak ustawa z 1998 r. zasadniczo zmienia istotę świadczenia i tym samym zmiana nazwy wydaje się również uzasadniona. W pierwszej z przywołanych tutaj definicji ustawodawca nie rozstrzygał, czy dana osoba była kiedykolwiek zdolna do pracy – znaczenie miał stan faktyczny w momencie starania się o orzeczenie. Natomiast druga definicja wyraźnie wskazuje, że dana osoba musiała taką zdolność mieć, a następnie ją utracić – i tylko w takiej sytuacji należy jej się świadczenie kompensujące utracony zarobek.

Z dotychczasowej analizy wynika, że od samego początku taki właśnie cel przyświecał twórcom prawa, ponieważ ubezpieczenia

Zasilek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

społeczne z zasady mają kompensować utracone środki utrzymania, a nie zapewniać je w pierwszej kolejności – a tak byłoby w przypadku osób niezdolnych do pracy od urodzenia. Nieprecyzyjna definicja mogła powodować, że każda osoba niezdolna do pracy, także taka, która nigdy tej zdolności nie miała, mogła ubiegać się o świadczenie (inną sprawą jest, że nie byłaby w stanie spełnić m.in. warunku dotyczącego okresu wyczekiwania czy stażu ubezpieczeniowego). Ponadto w ustawie z 1998 roku dodano warunek, zgodnie z którym niezdolna do pracy jest tylko taka osoba, która ze względu na stan zdrowia nie może zmienić wykonywanego zawodu.

Jednak oprócz tych czynników prawnych, które wymieniłam, do zmiany nazwy przyczyniły się również aspekty społeczno-językowe. Aby to udowodnić, musimy przyjrzeć się leksemowi *inwalida* oraz sieci semantycznej, którą tworzył w ciągu ostatnich 200 lat. Wyznaczyłam takie ramy czasowe, ponieważ rok 1883, gdy kanclerz Rzeszy Otto von Bismarck podpisał dekret o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy, jest umownym początkiem nowoczesnych powszechnych ubezpieczeń społecznych. Pod uwagę biorę definicje z następujących ogólnych słowników języka polskiego:

- tzw. słownika wileńskiego (wyd. 1861), który jest punktem odniesienia, jako że powstał przed symbolicznym początkiem nowoczesnych ubezpieczeń społecznych,
- tzw. słownika warszawskiego (wyd. 1900–1927), którego redakcja przypadała na czas tworzenia się zrębów polskiego systemu społecznoubezpieczeniowego,
- *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (wyd. 1958–1969), który obejmował również leksykę XIX-wieczną i był w momencie swojego wydania najobszerniejszym słownikiem ogólnym polszczyzny (pod względem liczby opisanych jednostek leksykalnych),

- *Inny słownik języka polskiego* pod red. M. Bańki (wyd. 2000), w którym starano się konstruować definicje w inny (!), mniej encyklopedyczny sposób niż w poprzedzających słownikach,
- *Uniwersalny słownik język polskiego* pod red. S. Dubisza (wyd. 2003),
- internetowy *Wielki słownik języka polskiego* (publ. od 2007 do tej pory).

Zestawienie definicji oraz informacji dodatkowych znajduje się w tabeli 2. Staralam się przedstawić możliwie pełny obraz semantyczny zawarty w każdym z wymienionych leksykonów.

Tabela 2. Definicje leksemu *inwalida* w wybranych słownikach ogólnych polszczyzny z XIX, XX i XXI w.

Słownik	Definicja	Dodatkowe informacje
Swil	Inwalid. a, lm. dzi, m. (z łącz.) niezdolny dla niezdrovia do dalszej służby. Dom inwalidów, gdzie starzy lub kalecy żołnierze mają swe pomieszczenie i potrzeby, opatrzone ze skarbu publicznego.	Postać hasłowa, podstawowa leksemu to (ten) <i>inwalid</i> – rzeczownik ma więc typową dla rodzaju męskiego końcówkę spółgłoskową (pojawia się przymiotnik <i>kalecy</i>)
Swar	Inwalid, a, lm. dzi, inwalida, [infalida] woj. <i>weteran, żołnierz niezdolny do dalszej służby z powodu wieku a. kalectwa</i> : Dom inwalidów. Przen. Inwalidzi pracy (=robotnicy, którzy utracili zdolność do dalszego zarobkowania). <Łć. <i>invalidus</i> = słaby>	Postać hasłowa <i>inwalid</i> , pojawia się jako wariantywna postać zakończona dodatkowym -a. Mogło ono dołączyć do tematu z powodu bliskości semantycznej ze słowem <i>kaleka</i> (w Swar po raz pierwszy w definicji inwalidy pojawia się określenie stanu: <i>kalectwo</i>).

Zasitek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Słownik	Definicja	Dodatkowe informacje
SJPDor	m odm. jak ż IV, CMs. ~idzie, lm M. ~idzi, DB -ów <<człowiek, który utracił (całkowicie lub częściowo) zdolność do pracy; żołnierz niezdolny do dalszej służby wojskowej z powodu kalectwa lub utraty zdrowia>> <lc. invalidus = niedołężny, chory>	Postać hasłowa <i>inwalida</i> . Jest to rzeczownik męski, który odmienia się jak żeński ze względu na samogłoskową końcówkę (jak <i>poeta</i>). Żeńska odmiana rzeczowników męskich niesie ze sobą często nacechowanie negatywne (por. <i>ten beksa/ ta beksa</i> (o chłopcu), a także formę deprecjatywną l. mn. <i>Ci urzędnicy/ te urzędniki</i> . Warto też zwrócić uwagę, że zarówno Swar, jak i SJPDor wskazują jako podstawę łacińskie <i>invalidus</i> , jednak tłumaczenie zaproponowane w nowszym słowniku jest bardziej nacechowane i mniej ogólne.
ISJP	Inwalida to ktoś, kto nie jest w pełni sprawny fizycznie lub umysłowo z powodu kalectwa lub choroby	Definicja z <i>ISJP</i> pokazuje, że zdaniem leksykografów w potocznym odbiorze zatarła się ta częstka znaczeniowa, która mówiła o niezdolności do pracy/ służby. <i>ISJP</i> jako synonim leksemu <i>inwalida</i> podaje wprost wyraz <i>kaleka</i> .
USJP	<fr. <i>invalide</i> > człowiek, który utracił całkowicie lub częściowo zdolność do pracy, służby wojskowej itp., z powodu choroby, ułomności lub kalectwa; ułomny	Definicja z <i>USJP</i> jest syntezą wszystkich, które przywołałam dotychczas. Akcentuje zarówno utratę zdolności do działalności zarobkowej, jak i powód tej niezdolności. Zastanawiająca jest rozbieżność w etymologii – autorzy słownika wskazują na źródło francuskie. Może to być konsekwencja wybranej metody – w <i>USJP</i> wskazuje się język, który był bezpośrednim dawcą, natomiast w <i>Swil</i> , <i>Swar</i> i <i>SJPDor</i> – najdalszego przodka. <i>USJP</i> jako synonim <i>inwalidy</i> wskazuje nacechowany negatywnie przymiotnik (używany również rzeczownikowo) <i>ułomny</i>
WSJP	osoba, która z przyczyn losowych utraciła źródło dochodów i w związku z tym otrzymuje rentę od pracodawcy lub państwa	Definicja z <i>WSJP</i> jest dużo szersza i nie wskazuje na powiązanie inwalidztwa ze stanem zdrowia, co jest dość zaskakujące. Definicja nie jest pod tym względem poprawna, ponieważ przyczyną losową jest utrata żywiciela, a osoby otrzymującej rentę wdową czy sierocą nie nazwalibyśmy inwalidą. Jako jedyna z definicji wskazuje na bezpośredni związek faktu bycia inwalidą z otrzymywaniem renty.

Omówienie definicji zawarte w tabeli 2 pokazuje, że według danych leksykograficznych sposób konceptualizowania osoby określanej jako *inwalida* zmieniał się w ciągu omawianych 200 lat. Jednak samo prześledzenie tych zmian nie wystarczy, aby wyjaśnić, dlaczego

twórcy ustawy z 1998 roku postanowili przestać stosować termin *inwalida* i zastąpić go pojęciem osoby niezdolnej do pracy. Musimy spojrzeć na to, jak leksem *inwalida* funkcjonował w kontekście wyrazu *kaleka*.

Tabela 3. Definicje leksemu kaleka w wybranych słownikach ogólnych polszczyzny z XIX, XX i XXI w.

Słownik	Definicja	Dodatkowe informacje
Swil	Kaleka, i, lm. cy, m. i Kaleka, i, lm. ie, ż. człowiek, któremu na wolnym używaniu jakiego członka scho- dzi, lub jakiego członka, zmysłu brakuje. Zostać ka- leką. Być kaleką na rękę, na nogę. Zrobić kogo kale- ką. Jest zdrow, a udaje kalekę. Dał jałmużnę jakiejś kalece. Żołnierz kaleka, ob. Inwalid. Kalekami są: chromi, ślepi, głusi i inni niedołądzy.	Leksemem <i>kaleka</i> określano oso- bę, o której dziś mówilibyśmy <i>osoba z niepełnosprawnością</i> . To przykład rzeczownika, któ- ry mimo zakończenia typowe- go dla rzeczowników żeńskich może przyjmować rodzaj męski lub żeński na zasadzie zgody re- alnoznaczeniowej, może także jednak służyć dodatkowemu de- precjonowaniu poprzez stoso- wanie form gramatycznych żeń- skich w odniesieniu do osoby płci męskiej. Wszystkie wyrazy, które wymienione są w ostatnim przy- kładzie, dziś uznalibyśmy za obce- sowe i nacechowane negatywnie.
Swar	kaleka, i, lm. cy a. ki, m. i ż. 2 pp. lm. ek a. [ów], [Kalika] 1. pozbawiony jakiejś części ciała, zmy- słu upośledzony na czym, ułomny, niedołąga, de- fektowny: K. jest ślepy, chromy i t. d. bądź z przy- rodzenia, bądź z przypadku. Brodz. Być kaleką na rękę. Dać jałmużnę kalece. Udawać kalekę. Św. Wa- lek narobić może kalek. Prz. Żołnierz K. – inwalid. X K. żołnierski. Toc. Lew na trzech nogach, czwar- tą kalekę skrawioną nosił. Jabł. Pod ciężarami nie mogłem wyrósć na człoka, lecz jak żrebię zajeżdżone jestem K. Miek. Kilku kaleków. Krasz. Przen. I. Więc i ty na sercu K.? Słow. Kaleką więc będąc, (Polska) była potężną, silną, zwycieską? Krasz. 2. x nędzarz, charłak, ubogi: ciężki z kaleki pan z klechy pleban. Fred. M. Zdr. Kaleczka. <Tur. kalak, z Prs. kalak>	Ponownie w definicji znajdujemy wyrazy, które dziś w potocznym odbiorze zaklasyfikowalibyśmy jako nacechowane negatywnie (mimo że np. w żargonie medycz- nym funkcjonują jako określenia neutralne, por. Jędrzejek i in., 2016). Po raz pierwszy w definicji pojawia się nawiązanie do lekse- mu <i>inwalid(a)</i> – źródło przywoła- ne przez leksykografów wskazuje, że tak nazywa się żołnierza, któ- ry jest kaleką.

Zasitek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Słownik	Definicja	Dodatkowe informacje
SJPDor	m a. ż odm. jak żIII, M - i a. -ecy <<człowiek (lub zwierzę) dotknięty ułomnością, ułomny, inwalida>> <tur. kałyk>	Leksem <i>inwalida</i> funkcjonuje tu jako synonim zupełny wyrazu <i>kaleka</i> .
ISJP	1 Kaleka to ktoś dotknięty kalectwem. 2 Kaleką nazywamy kogoś, kto jest niezręczny lub niezaradny. Słowo potoczne (=inwalida)	
USJP	<ukr. <i>kalika</i> 'żebrak wędrowny'> 1. <<człowiek dotknięty kalectwem, ułomny>> (...) 2. <i>pot. lekcew.</i> «o kimś niezgrabnym, niezręcznym; łamaga»	
WSJP	1 fizyczny osoba, która doznała poważnego, nieodwracalnego uszkodzenia jakiejś części ciała, utrudniającego lub wręcz uniemożliwiającego jej normalne funkcjonowanie w społeczeństwie 2 emocjonalny osoba, u której rozwój cech emocjonalnych, intelektualnych lub umiejętności niezbędnych w codziennym życiu jest ograniczony	

Wpływ na silne powiązanie leksemów *kaleka* oraz *inwalida* i stopienie się pojęć, które reprezentują, w potocznej świadomości, miało też przypisanie przymiotnika derywowanego od wyrazu *inwalida* sprzętowi, którego używają osoby z niepełnosprawnością narządu ruchu albo mające kłopot z poruszaniem się – mam tu na myśli *wózek inwalidzki*, fotel na kołach, który pozwala przemieszczać się w pozycji siedzącej. Co ciekawe, w językach, z których najchętniej zapożyczaliśmy w ostatnich 200 latach, czyli angielskim i francuskim, potoczna nazwa tego sprzętu oddaje to, jak wygląda, a nie to, komu służy: *wheelchair* 'koło + krzesło', *fauteuil roulant* 'fotel z kołami'. Świadomość potoczna ma to do siebie, że nie jest zniuansowana i często nie ma związku z rzeczywistym przebiegiem procesów słowotwórczych (por. zjawisko etymologii ludowej [Urbańczyk, Kucała 1999, 90]). Skoro osoba porusza się na wózku inwalidzkim, jest inwalidą – przydawki gatunkujące odnoszą się często do stereotypowego użytkownika, por. *mostek kapitański* 'miejsce na statku, w którym

przebywa kapitan', *wóz strażacki* 'specjalny pojazd, z którego korzystają strażacy' czy wreszcie *urlop macierzyński*, o którym więcej w podrozdziale 5.

WSJP nie odnotowuje przymiotnika *inwalidzki*, a jedynie wyrażenie *wózek inwalidzki*. Jednak dzięki narzędziu *Kolokator* w wyszukiwarce PELCRA do *Narodowego korpusu języka polskiego* (NKJP) możemy przyjrzeć się jego typowym użyciom. *Kolokator* układa wyniki według statystycznego wskaźnika χ^2 , ale w naszym przypadku nie jest on szczególnie przydatny. Przede wszystkim należy najpierw odsiać wyniki nieistotne, czyli spójniki i inne wyrazy funkcyjne. Kiedy to zrobimy, otrzymamy następujący wykaz typowych połączeń wyrazowych przymiotnika *inwalidzki*:

wózek inwalidzki; renta inwalidzka, grupa, legitymacja; pierwsza (grupa) inwalidzka; (renta) inwalidzka rolnicza; orzecznictwo inwalidzkie; spółdzielnia inwalidzka, spółdzielczość; kula inwalidzka, proteza; sprzęt inwalidzki, fotel, samochód, balkonik.

Większość tych połączeń nie wskazuje na brak możliwości pracy, lecz na upośledzenie funkcjonowania narządu ruchu danej osoby. To zapewne kolejna z przyczyn, dla których znaczenie określenia *inwalida* rozszerzyło się na wszystkie osoby z niepełnosprawnością, szczególnie z niepełnosprawnością narządu ruchu.

Dodatkowym czynnikiem może być używanie wyrazów związanych z niepełnosprawnością fizyczną lub intelektualną jako inwektyw czy obelg. Często się zdarza, że określenia, które pierwotnie były neutralnymi terminami medycznymi, zaczynają funkcjonować w ten sposób: dotyczy to szczególnie pojęć dotyczących niepełnosprawności intelektualnej (*debil*, *idiota*, *kretyn*, *ułomny*, por. Jędrzejek M. i in., 2016 i zawarta tam literatura przedmiotu), ale nie tylko.

Aby losu Reymontowskiej Agaty uniknąć – o rencie starczej, emeryturze i rencie senioralnej

W tym podrozdziale z przywoływanej już pracy Piątkowskiego [1983] ponownie interesuje nas ubezpieczenie emerytalne pracowników fizycznych oraz umysłowych.

Jak już wspomniałam w poprzednim podrozdziale, mimo że w obu systemach ubezpieczeniowych mężczyźni mieli prawo do świadczenia rentowego, gdy ukończyli 65 lat, inne były podstawy prawne, które to uprawnienie nadawały. W ubezpieczeniu pracowników fizycznych osiągnięcie wieku 65 lat było równoznaczne z inwalidztwem. Z kolei w ubezpieczeniu pracowników umysłowych takiego domniemania nie było – istniało pojęcie wieku starczego, i z jego tytułu przysługiwała nie renta inwalidzka, lecz renta starcza.

Od początku warunkiem uzyskania renty starczej było nie tylko osiągnięcie określonego wieku, ale także opłacanie składek. Wydaje się to słuszne z ekonomicznego punktu widzenia i zgodne z samym pojęciem ubezpieczenia – aby finansować świadczenia, najpierw należało stworzyć fundusz, z którego pochodziłyby środki. Bez wkładów system nie mógłby funkcjonować, a korzystanie z funduszu celowego pozwala – przynajmniej w założeniu – lepiej kontrolować przepływ środków niż finansowanie z ogólnych danin publicznych.

Funkcjonująca w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. nazwa *renta starcza* wyraźnie wskazywała, że świadczenie jest wypłacane, gdy zrealizuje się ryzyko starości. Było to zresztą dosłownie określone w art. 1 pkt 3. Jako punkt graniczny wskazano w tym rozporządzeniu 65 lat, zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, przy czym wiek ten obniżano przy odpowiednim stażu ubezpieczeniowym – do 60 lat dla mężczyzn przy 480 miesiącach (40 latach) ubezpieczenia oraz do 55 lat dla kobiet przy 420 miesiącach (35 latach ubezpieczenia) [art. 24, pkt 1 i 2].

Zauważmy, że osoby w wieku powyżej 60 lat stanowiły w 1921 roku 7% populacji Polski, a w 1931 roku – 9% [GUS–A]. Obecnie osoby w tym wieku stanowią ok. 18% populacji [GUS–B]. W tym kontekście należy zadać sobie pytanie, jak współcześnie definiujemy starość i poszczególne etapy ludzkiego życia.

WSJP definiuje *starość* jako ‘ostatni okres w życiu człowieka, następujący po etapie dojrzałości – czas, kiedy człowiek jest stary’. To oznacza, że aby zrozumieć pojęcie *starości*, musimy sięgnąć do definicji *dojrzałości*, która brzmi: ‘najwyższy stopień biologicznego rozwoju człowieka lub zwierzęcia’. Zatem podejście, które prezentują tutaj leksykografowie, sprawia wrażenie ściśle biologicznego (materialistycznego). Zgodnie z tym podejściem należałoby stwierdzić, że wzrost odsetka ludności powyżej 60 roku życia oznacza wydłużenie okresu starości, a nie przesunięcie momentu, w którym się ona zaczyna. To z kolei prowokuje do tego, aby zastanowić się, czy podejście ubezpieczeniowo-oszczędnościowe jest w takim kontekście podejściem właściwym.

Zastąpienie określenia *renta starcza* terminem *emerytura* nie wynika przecież z językowej tendencji do upraszczania – nie dość, że wyrażenie czterosylabowe, w którym wyraz słowiański ma podstawę słowiańską, zostało zastąpione pięciosylabowym wyrazem, to jeszcze sam ten wyraz jest całkowicie obcy, a więc dla osoby niewykształconej – praktycznie nieczytelny pod względem etymologicznym. Stawiam tezę, że jest to konsekwencja zmiany sposobu konceptualizowania tego świadczenia – w pierwszej kolejności doszło do niej wśród twórców prawa. Emerytura rzeczywiście stała się świadczeniem „zasłużonym”, rodzajem przesuniętej w czasie wypłaty za pracę.

Według tzw. słownika wileńskiego [SWil] z poł. XIX w. przymiotnik *emerytalny* pochodzi od rzeczownika *emeryt*. Ten z kolei oznaczał osobę pobierającą pensję za wysłużone lata (od łac. *emeritus* ‘wysłużony’) [SWil]. Nie była to więc nazwa bezpośrednio powiązana

z wiekiem, lecz z latami wysługi. Oczywiście jedno wiąże się z drugim, ponieważ z każdym rokiem wysługi dana osoba jest coraz starsza. Pośrednie powiązanie między starością a wysługą możemy wyczytać z definicji wyrazu *emeryt* w tzw. słowniku warszawskim [SWar] z I poł. XX w. Oprócz znaczenia dosłownego ‘ten, co pobiera emeryturę’ odnotowano w nim także znaczenie przenośne ‘człowiek niedołężny, niezdolny do pracy’. W tzw. słowniku Doroszewskiego [SJPDor] z lat 50. i 60. XX w., który był słownikiem raczej encyklopedycznym, cały nacisk w definicji *emeryta* położony jest znowu na przepracowanie wymaganego okresu: ‘ten, kto po przepracowaniu ustawowo wymaganej liczby lat nie pracuje, mając prawo do pensji z tytułu swojej dawnej pracy’. Dopiero *Uniwersalny słownik języka polskiego* [USJP], wydany już w XXI w., wskazuje na znaczenie osiągnięcia określonego wieku – ‘pracownik, który po przepracowaniu ustawowo wymaganej liczby lat i po osiągnięciu określonego wieku przestał pracować i otrzymuje emeryturę’.

Najnowszy akademicki słownik języka polskiego – *Wielki słownik języka polskiego* [WSJP] – w swojej definicji *emeryta* również wskazuje na warunek osiągnięcia wieku oraz warunek stażu: ‘osoba, która po osiągnięciu określonego ustawowo wieku i przepracowaniu odpowiedniej liczby lat, przestaje pracować i otrzymuje emeryturę’. Jest to o tyle mylące, że zreformowany w 1999 roku system emerytalny nie opiera się na wysłudze lat, ale na kapitale zapisanym na kontach w ZUS. Emerytura przysługuje każdemu, kto osiągnął wiek emerytalny i za kogo odprowadzono choćby jedną składkę. Są plany zmiany tego stanu prawnego, ale w obecnym kształcie, obowiązującym od 20 lat, etymologiczne znaczenie nazwy *emerytura* nie ma nic wspólnego ze znaczeniem, w jakim używamy tego wyrazu obecnie. Z tego powodu ustawa zawiera tak paradoksalne i alogiczne sformułowania, jak „W przypadku świadczenia niższego od kwoty najniższego świadczenia (...)” (art. 5 pkt 4). Potem przekłada się to na stwierdzenia używane przez pracowników ZUS w materiałach informacyjnych:

„Jeśli pobierasz emeryturę lub rentę w wysokości niższej niż najniższa emerytura, to rodzicielskie świadczenie uzupełniające będzie dopełnieniem do najniższej emerytury” [ZUS 2019], „Emerytury nowosystemowe wypłacone w grudniu 2018 r. w wysokości niższej niż wysokość najniższej emerytury [Emerytury... 2019]”.

Ślad etymologii możemy zaobserwować jedynie w połączeniach wyrazowych odnotowanych w WSJP i SDS: w obu słownikach odnotowano kolokację *zasłużona emerytura*, nie ma natomiast połączenia *zasłużona renta* [por. tabela 4].

Tabela 4. Połączenia wyrazowe

Leksem	WSJP	SDS
emerytura	- wcześniejsza; zasłużona; górnicza, oficerska, partyzancka, policyjna, rolnicza emerytura - pracować gdzieś do emerytury - odejść/ odchodzić, przejść/ przechodzić, pójść; (nie) wybierać się na emeryturę; posłać kogoś na emeryturę - być, przebywać; odpoczywać; pracować na emeryturze	- godziwa emerytura, wysoka - niska emerytura, skromna - minimalna emerytura, najniższa, przeciętna, średnia - wcześniejsza emerytura, zasłużona - wysokość emerytury - dostać emeryturę, mieć, otrzymywać, pobierać - iść na emeryturę, odejść, pójść, przejść, być na emeryturze - dorabiać do emerytury - czyjaś emerytura wynosi ileś
renta	- przyzwoita, wysoka; głodowa, minimalna, najniższa, nędzna, niewielka, skromna; stała; inwalidzka; górnicza, policyjna, rolnicza, wojskowa; comiesięczna, miesięczna; dożywotnia, okresowa renta; renta pracownicza, rodzinna, socjalna, szkoleniowa; chorobowa; państwowa - renta babci, inwalidy, konsumenta, mundurowych, rolników, służb mundurowych - renta dla dzieci, dla pracowników, dla rolników, dla wdów, dla żołnierzy; renty z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, z ubezpieczenia	- niewielka renta, niska, skromna, wysoka - dożywotnia renta - renta chorobowa, inwalidzka - odcinek renty - mieć rentę, otrzymywać, pobierać, żyć z renty - przejsć na rentę, być na rencie, przyznać komuś rentę

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Leksem	WSJP	SDS
renta	• renta na jakimś poziomie; renta po dziadku, po mężu, po ojcu, po rodzicach; renta w jakiejś kwocie, w jakiejś wysokości • renty i alimenty, renty i darowizny, renty i emerytury, renty i odszkodowania, renty i płace, renty i świadczenia, renty i zasiłki • poziom, wymiar, wysokość; wypłata renty; obniżka, podwyżka, wzrost; rewaloryzacja, waloryzacja, weryfikacja; system rent • prawo, uprawnienia do renty; dodatek, dotacje do rent; dochody, pieniądze z renty • pieniądze, środki, wydatki na renty; wniosek o rentę • nauczyciel na rencie; przepisy, ustawa o rentach • renta wynosi ileś; należy się komuś; renty wzrosły • dostać, mieć, otrzymać/ otrzymywać, pobierać, uzyskać; przyznać, wypłacać; załatwić; zawiesić rentę • dorobić; kwalifikować się; uprawniony do renty; korzystać, utrzymywać się, żyć z renty • czekać; iść, odejść, pójść, przejść/ przechodzić na rentę; starać się, ubiegać się, wystąpić o rentę • przebywać na rencie	
starczy	• starczy wiek; uwiad; głos, kaszel, krok, śmiech, zapach; umysł; upór; • starcza amnezja, choroba, demencja, dolegliwość, skleroza; dłoń, sylwetka, twarz; głupota, nieufność, zawiść, zawziętość, zrzędlivość; niemoc, powolność, słabość, zniedołężnienie; samotność, udręka;	[brak]
starczy	• starcze ciało; narzekanie, zrzęczenie; otępienie; • starcze nogi, oczy, piersi, plecy, ręce, wargi; plamy (na rękach, twarzy...), zmarszczki; nawyki	[brak]

Czy w związku z tym nie można by zróżnicować świadczeń powiązanych ze stażem, które nazywalibyśmy *emeryturą*, a świadczeniu osób, które nie spełniają warunku stażowego, przywrócić pierwotną nazwę, tj. *renta starcza*? Pozwoliłoby to usystematyzować nazewnictwo świadczeniowe. Sądzę jednak, że taka zmiana nie jest prawdopodobna. Największą przeszkodą jest oczywiście liczba aktów prawnych, które należałoby zaktualizować i ujednolicić, a także przyzwyczajenie przeciętnych użytkowników języka. W połowie ubiegłego wieku usiłowano *szlafrok* zastąpić *podomką* [ED], a *krawat* – *zwisem męskim* [Rieger, Szymczak 1982, 162], ale niezupełnie się to udało.

Mniejszą przeszkodą, choć – moim zdaniem – niebagatelną, są negatywne konotacje przymiotnika *starczy*. Starość jest współcześnie postrzegana negatywnie. Do tego stopnia, że praktycznie nie mówi się współcześnie o *starcach* czy *osobach starych*, lecz łagodząco: *osoby starsze*, *starszy pan/ starsza pani/ starsi państwo*, a coraz częściej – *seniorzy*. Mówi się także o *trzecim wieku (wieku poprodukcyjnym)*, którego umowną granicą jest 50 rok życia, a nawet o *czwartym wieku* – tu granicą jest 80 rok życia [MRPiPS 2013]. Potwierdzają to kolokacje przymiotnika *starczy*: mamy *starczy uwiad, starczą amnezję, chorobę, demencję, dolegliwość, sklerozę; głupotę, nieufność, zawiść, zawziętość, zrzędlivość; niemoc, powolność, słabość, zniedołężnienie; samotność, udrękę; starcze narzekanie, zrzęczenie, ołupienie* – takie wyrazy stanowią 50% kolokacji, a w przypadku pozostałych nacechowanie zależy od kontekstu, ale również może być ujemne [WSJP].

Czy wszystkie dzieci tylko matki są? – o świadczeniach macierzyńskich i rodzicielskich

„Polski zasiłek dla bezrobotnych bez wątpienia wymaga reformy. Przede wszystkim należałoby przestać nazywać go zasiłkiem, gdyż ma charakter ubezpieczeniowy – **to samo zresztą dotyczy zasiłku chorobowego**” [Wójcik 2019, podkr. moje – AK]. Cytat, który przytoczyłam, pokazuje, w jaki sposób w świadomości społecznej funkcjonuje leksem *zasiłek*. Autorowi artykułu kojarzy się on z nieubezpieczeniową formą wsparcia. Fraza *życie z zasiłku* zwykle pojawia się w kontekście zasiłków z pomocy społecznej – a w polskiej nomenklaturze związanej z zabezpieczeniem społecznym nazwą *zasiłek* określa się zarówno redystrybucyjne świadczenia z pomocy społecznej, np. *zasiłek rodzinny*, jak i świadczenia ubezpieczeniowe, np. *zasiłek z tytułu bezrobocia*, *zasiłek chorobowy* czy *zasiłek macierzyński* właśnie. Może należałoby zatem ubezpieczeniowe świadczenia krótkoterminowe nazywać *zapomogą*, aby pozbawić je tej negatywnej konotacji.

Świadczenia krótkoterminowe wypłacane w trybie ubezpieczeniowym to zasiłek macierzyński i zasiłek opiekuńczy. Nazwa *zasiłek macierzyński* wskazywała dawniej zakres osób uprawnionych do tego świadczenia: ze ścisłej analizy semantycznej wynika, że należy się ono osobom, wobec których zrealizowało się ryzyko krótkoterminowej utraty dochodów wynikającej z macierzyństwa. Taka nazwa ryzyka pojawiła m.in. w konwencji nr 102 MOP. Pasowała ona do modelu społecznego, w którym opiekę nad nowo narodzonym lub bardzo małym dzieckiem zapewniały przede wszystkim matki. Zasadniczo jest to świadczenie kompensujące utratę zarobków z powodu takiej opieki, które należy się tej osobie, gdy czasowo zawiesza działalność zarobkową. Jednak nawet w przypadku świadczeń, które wypłacane są za okres urlopu ojcowskiego, ZUS używa nazwy *zasiłek macierzyński* (ponieważ ustawa o świadczeniach z tytułu choroby i macierzyństwa nie przewiduje świadczenia o innej nazwie).

Współcześnie bardziej adekwatnym przymiotnikiem byłby więc *rodzicielski*, ponieważ rodzice mogą i coraz częściej chcą dzielić się opieką nad dzieckiem. Wpływ na decyzję o dzieleniu opieki mają czynniki ekonomiczne (zarobki obojga rodziców), zawodowe (środowisko pracy, rodzaj umowy), osobiste (istnienie związku między rodzicami i stopień jego sformalizowania) i indywidualne (poglądy, przekonania, podejście do rodzicielstwa).

Nie można też wykluczyć, że nazwa *zasilek macierzyński* utrwała tradycyjny model rodzicielstwa, w którym po narodzinach dziecka zajmuje się nim matka, ojciec natomiast kontynuuje zatrudnienie i odgrywa rolę żywiciela rodziny. Wydaje się, że ustawodawca ma tego świadomość, ponieważ nowe świadczenia związane z rodzicielstwem (nieubezpieczeniowe) nazywa właśnie przy użyciu tego przymiotnika. Mam tu na myśli wprowadzone w 2014 roku świadczenie rodzicielskie, które wypłacane jest nieubezpieczonym rodzicom zamiast nienależnego im zasiłku macierzyńskiego, a także uzupełniające świadczenie rodzicielskie (RSU) należące się osobom, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny, wychowały czworo dzieci i nie mają środków do życia (w przekazie medialnym RSU funkcjonuje jako „Mama 4+”). W przypadku RSU dobrze byłoby z kolei zaakcentować, że jest to świadczenie wypłacane niejako w zastępstwie emerytury wyliczonej w tradycyjny sposób.

Zasilek nie jest różą, ale może stać się zapomogą

Opisane w trzech poprzednich podrozdziałach kwestie związane z nazewnictwem świadczeń z systemu zabezpieczenia społecznego skłoniły mnie do stworzenia propozycji normatywnej. Proponowałabym uporządkować nazewnictwo w taki sposób, aby od razu, na podstawie samej nazwy, umieścić poszczególne świadczenia w większej strukturze. Wiedza uporządkowana jest łatwiejsza do przyswojenia,

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

a jak wskazują badania, Polacy wiedzą o systemie ubezpieczeń społecznych niewiele – 55% stanowią osoby słabo zorientowane i ignoranci [Marczak 2016, 17]

Tabela 5. Propozycje zmian w nazwach świadczeń z zabezpieczenia społecznego

Ubezpieczeniowe		Redystrybucyjne	
dodatek dla sieroty zupełnej	bez zmian [bz.]	jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia dziecka	jednorazowe świadczenie z tytułu urodzenia dziecka
dodatek pielęgnacyjny	bz.	pomoc na ekonomiczne usamodzielnienie się	zasiłek na ekonomiczne usamodzielnienie się
emerytura (renta starcza)	emerytura (staż ubezpieczenia minimum 10 lat) + renta senioralna (staż poniżej 10 lat)	pomoc pieniężna na usamodzielnienie się lub kontynuowanie nauki	zasiłek na usamodzielnienie się lub kontynuowanie nauki
jednorazowe odszkodowanie wypadkowe	bz.	rodzicielskie świadczenie uzupełniające	rodzicielskie świadczenie senioralne
renta rodzinna	bz.	świadczenie pielęgnacyjne	zasiłek opiekuńczy
renta szkoleniowa	bz.	świadczenie rodzicielskie	zasiłek rodzicielski
renta szkoleniowa wypadkowa	bz.	świadczenie wychowawcze	zasiłek wychowawczy
renta z tytułu niezdolności do pracy (inwalidzka)	bz.	zasiłek celowy z pomocy społecznej	bz.
renta z tytułu niezdolności do pracy wypadkowa (inwalidzka)	bz.	zasiłek okresowy z pomocy społecznej	bz.
świadczenie rehabilitacyjne	renta rehabilitacyjna	zasiłek rodzinny	bz.
zasiłek chorobowy	zapomoga chorobowa	zasiłek stały z pomocy społecznej	bz.
zasiłek chorobowy wypadkowy	zapomoga chorobowa wypadkowa	zasiłek pielęgnacyjny	bz.

Ubezpieczeniowe		Redystrybucyjne	
zasilek macierzyński	zapomoga rodzicielska	–	–
zasilek opiekuńczy	zapomoga opiekuńcza	–	–
zasilek pogrzebowy	zapomoga pogrzebowa	–	–
zasilek wyrównawczy	zapomoga wyrównawcza	–	–
zasilek z tytułu bezrobocia	zapomoga z tytułu bezrobocia	–	–

Źródło: oprac. własne na podst. Pątek 2017

Najważniejszą zmianą byłoby przypisanie nazwy *zasilek* do jednego z systemów: w mojej propozycji jest to system redystrybucyjny. Sądzę jednak, że bez większej szkody można by tę decyzję odwrócić, tj. pozostawić nazwę *zasilek* w systemie ubezpieczeniowym, a świadczenia redystrybucyjne nazwać *zapomogami*. Najistotniejsze wydaje mi się jasne podzielenie nazw świadczeń pomiędzy dwa rodzaje finansowania.

Podsumowanie

W artykule omówiłam nazwy świadczeń w kontekście kognitywnym. Zaproponowałam też korekty nazewnictwa świadczeń w obrębie zabezpieczenia społecznego. Jestem przekonana, że uporządkowanie nomenklatury w tej dziedzinie ułatwiłoby obywatelom przyswajanie wiedzy z tego niełatwego obszaru. Wiedza ta może pozwolić na świadome uczestnictwo w systemie i korzystanie ze świadczeń zgodnie z uprawnieniami.

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

Bibliografia

Słowniki

SDS – Bańko M., *Słownik dobrego stylu*, PWN, Warszawa 2009.

SWil – Zdanowicz A. i in. (red.), *Słownik języka polskiego*, Maurycy Orgelbrand, Wilno 1861.

SWar – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. (red.), *Słownik języka polskiego. T. 1–8*, nkł. prenumeratorów, Warszawa 1900–1927.

SJPDor – Doroszewski W. (red.), *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1958–1969.

ISJP – Bańko M. (red.), *Inny słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2000.

USJP – Dubisz S. (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2003.

WSJP – Żmigrodzki P. (red.), *Wielki słownik języka polskiego*, <https://wsjp.pl> 2007– .

Akty prawne

MOP – Konwencja nr 102 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotycząca minimalnych norm zabezpieczenia społecznego przyjęta w Genewie dnia 28 czerwca 1952 r. (Dz.U. z 2005 r. nr 93, poz. 775).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Dekret z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Ustawa z dnia 23 stycznia 1968 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Ustawa z dnia 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Ustawa z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Literatura przedmiotu

- ED – Lidia Cichocka, *Dzień Języka Ojczystego. Na ile go szanujemy?*, „Echo Dnia”, 21.02.2011, <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/dzien-jezyka-ojczystego-na-ile-go-szanujemy/ar/8792357> (dostęp 30.05.2019).
- Emerytury...* 2019 – ZUS, *Emerytury nowosystemowe wypłacone w grudniu 2018 r. w wysokości niższej niż wysokość najniższej emerytury (tj. niższej niż 1029,80 zł)*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Evans V., 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, przeł. M. Buchta i in., Kraków: Universitas.
- Grabiec R., 2008, *Zabezpieczenie społeczne. Istota i elementy systemu*, Częstochowa: Wydawnictwo Politechniki Częstochowskiej.
- Grzegorzczukowa R., 2007, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa: PWN.
- GUS–A – GUS, *Ludność według spisów – dane historyczne*, <https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/narodowe-spisy-powszechne/ludnosc-wedlug-spisow-dane-historyczne/> (dostęp 30.05.2019).
- GUS–B – GUS, *Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2018 r. Stan w dniu 31 XII*, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ludnosc-stand-i-struktura-oraz-ruch-naturalny-w-przekroju-terytorialnym-w-2018-r-stand-w-dniu-31-xii,6,25.html>, s. 16 (dostęp 30.05.2019).
- Jędrzejek M., Kostrowiecka A., Wigura K., Chojnacka-Kuraś M., 2016, *Polska prasa o osobach z zaburzeniami psychicznymi. Analiza wybranych przykładów*, <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/O%20osobach%20z%20zaburzeniami%20psychicznymi%20%281%29.pdf>, Warszawa: Rzecznik Praw Obywatelskich.
- Kondratczyk D., 2012, *O definicjach słownikowych i definicjach legalnych* [w:] *Język współczesnego prawa*, red. A. Niewiadomski, E. Sztymelska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Krzczkowski K., 1983, *Idee przewodnie ubezpieczeń społecznych (Fragmenty)* [w:] *Studia i materiały z historii ubezpieczeń społecznych w Polsce. Zeszyt 1*, red. I. Ziolkowa, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Pierwodruk: Krzeczkowski K., 1936, *Idee przewodnie ubezpieczeń społecznych*, Warszawa.
- Lizisowa M.T., 2012, *O formie i treści znaków języka prawnego* [w:] *Język współczesnego prawa*, red. A. Niewiadomski, E. Sztymelska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Zasiłek nie jest różą. O polskich nazwach świadczeń...

- Marczak R. (red.), 2016, *Wiedza i postawy wobec ubezpieczeń społecznych. Raport z badań*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- MRPiPS, 2013 – MRPiPS, „Trzeci wiek, czwarty wiek – wymiary (nie)zależności na rynku pracy”, 22.11.2013, <http://web.archive.org/web/20170226045938/http://www.mpips.gov.pl/aktualnosci-wszystkie/seniorzy/art,6486,trzeci-wiek-czwarty-wiek-wymiary-niezaleznosci-na-ryнку-pracy.html> (dostęp 30.05.2019).
- Pątek A. (oprac.), 2017, *Zabezpieczenie społeczne w Polsce*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Piątkowski M., 1983, Świadczenia emerytalno-rentowe ubezpieczeń społecznych w okresie międzywojennym [w:] *Studia i materiały z historii ubezpieczeń społecznych w Polsce. Zeszyt 1*, red. I. Zielonkova, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Pogorzelski O., 2010, *Norma poza językiem. Nielingwistyczna koncepcja normy a język prawny i etyczny* [w:] *Prawo, język, etyka*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Rieger J., Szymczak M. (red.), 1982, *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978). Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 25 października 1978*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- Rusak E., 2010, *Anglicyzmy w polskim języku prawnym w świetle zasad techniki prawodawczej* [w:] *Prawo, język, etyka*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sułkowska W. (red), 2014, *System ubezpieczeń społecznych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.
- Urbańczyk S., Kucala M. (red.), 1999, *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wójcik P., *Świadczenia do zmiany*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 12.04.2019, s. 14.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2006, *ABC stylistyki* [w:] *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa: PWN.
- ZUS 2019, *Rodzicielskie świadczenie uzupełniające. Mama 4+*, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych pisanych w standardzie prostego języka (*plain language*) – na przykładzie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

MONIKA MARCZYK

Milena Hadryan, autorka jednej z pierwszych w Polsce monografii poświęconych prostemu językowi urzędowemu, tak pisała kilka lat temu we wstępie do swojej pracy:

Pisma, z którymi styka się obywatel na co dzień, są mało zrozumiałe. Trudnemu urzędniczo-prawniczemu językowi towarzyszy nieprzyjemna forma graficzna. Nadawca komunikatu zwraca się często do odbiorcy w bezosobowym i autorytarnym tonie, prawa i obowiązki odbiorcy przedstawia w abstrakcyjnie sformułowanych pouczeniach. Trudno nie zauważyć, że nieprzyjemność tekstów urzędowych pozostaje w sprzeczności z postulowaną rolą urzędu jako usługodawcy. Bardzo dobrze, że urzędy ułatwiają kontakt z obywatelem, że tworzą się nowe kanały komunikacyjne (internet, infolinie). Dlaczego jednak ciągle pisma, które przychodzą z urzędu, powodują negatywne reakcje u odbiorców? Czy zmiana języka urzędowego jest w ogóle możliwa? [Hadryan 2015, 20].

Od czasu, kiedy Hadryan pisała te słowa, minęło kilka bardzo intensywnych lat i – jak mi się wydaje z perspektywy praktyka

uczestniczącego w tym procesie – wiele się w tej kwestii zmieniło, zwłaszcza jeśli chodzi o język „zusowszczyzny”, jak poetycko nazwał teksty autorstwa ZUS-u Tomasz Piekot podczas swojego wystąpienia na I Kongresie Języka Urzędowego [Lipińska 2013, 170]. Problem w tym, że te zmiany są mało widoczne w natłoku pism i komunikatów nadal formułowanych w nieprzyjaznym stylu urzędowym (również – wciąż w dużej mierze – przez ZUS). Byłyby widoczne bardziej, gdyby je skutecznie badać. I temu zagadnieniu chciałam poświęcić niniejszy artykuł.

Prosty język – skąd się wziął w Polsce i... w ZUS-ie

Ruch prostego języka urzędowego (*plain language*), znany na świecie od lat siedemdziesiątych XX wieku, w Polsce stał się popularny dopiero w drugiej dekadzie XXI wieku i – co ciekawe – bardziej jako inicjatywa odgórna, ze strony samych urzędników i administracji niż jako oddolny ruch społeczny (jak to miało miejsce w USA, Wielkiej Brytanii czy w krajach skandynawskich, szczególnie w Szwecji)¹. Tematyką tą zainteresowali się też bliżej polscy językoznawcy i komunikolodzy².

¹ Tak o tym opowiadał Tomasz Piekot w swoim wystąpieniu na I Kongresie Języka Urzędowego w 2012 roku: „Nie wymyśliliśmy tego na uniwersytecie, tylko pojawiła się prośba z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, żeby zbadać język tekstów o funduszach europejskich, zbadać przystępność tego języka i od tego się zaczęło” [Lipińska 2013, 170].

² Co nie znaczy, że wcześniej nie interesowali się językiem urzędowym i jego niezrozumiałością. Wcześniej jednak akcent w dyskusji kładziono na kształcenie kompetencji komunikacyjnych urzędników i odbiorców, poradniki i szkolenia dotyczyły poprawności językowej i kultury języka, a nie aspektu takiego konstruowania tekstu, aby był zrozumiały dla przeciętnego obywatela.

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

W efekcie powstał m.in. standard prostego języka autorstwa Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego, zgodnie z którym do efektywnej komunikacji możemy dążyć na czterech poziomach. Są to:

1. Treść merytoryczna – czyli to, o czym faktycznie jest tekst (przedmiot tekstu).
2. Struktura i wygląd tekstu – czyli to, jak tekst jest ustrukturyzowany i zorganizowany wizualnie (np. typografia).
3. Frazowanie myśli – czyli to, jak długie są zdania i jak bardzo skomplikowane.
4. Relacje nadawczo-odbiorcze – czyli to, jak wyraża siebie nadawca i jak w tekście traktuje odbiorcę [Zarzeczny, Piekot 2017, 10].

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym istotnym zastrzeżeniu, jeśli chodzi o model prostego języka w ujęciu wrocławskim. Oddajmy znów głos jego autorom:

...prostota języka to pojęcie trudne do zdefiniowania. Ów paradoks bierze się stąd, że łatwość czytania jest cechą, która tylko w pewnym stopniu zależy od autora czy samego tekstu. W znacznie większej mierze wpływają na nią czynniki wobec tekstu zewnętrzne – związane z odbiorcą. Ważne są zwłaszcza:

- odczytanie – czyli ilość i jakość doświadczeń lekturowych danej osoby,
- zaangażowanie – czyli to, jak bardzo zależy jej na zdobyciu informacji,
- stres informacyjny – czyli przeładowanie informacjami, które czasowo ogranicza kompetencje lekturowe,
- znajomość tematu – czyli to, czy odbiorca jest ekspertem w danej kwestii [Zarzeczny, Piekot 2017, 9–10].

Historię wprowadzania prostego języka w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych przedstawia w zarysie poniższa ramka. Trzeba tu dodać,

że przyjęty w ZUS model jest modyfikacją wrocławskiego modelu prostego języka i został zdefiniowany jako zalecenia dla autorów w postaci „10 zasad ZUS”³ (na podstawie badania stanu „zusowszczyzny”, o czym więcej w dalszej części artykułu):

1. Przyjmij perspektywę odbiorcy, to znaczy:
 - wybierz konkretnego adresata i wskaż go odbiorcy na początku tekstu (w artykułach www, ulotkach, poradnikach i materiałach informacyjnych),
 - zaczynaj od informacji najważniejszej dla odbiorcy.
2. Do czytelnika zwracaj się bezpośrednio (Pan, Pani, Państwo, Ty – w zależności od typu relacji).
3. Przygotuj klarowną nawigację ze śródtytułów.
4. Wykorzystaj każdą okazję, by wprowadzić do tekstu wyliczenie.
5. Pisz krótką i rytmiczną frazę (długość zdania do 20 wyrazów).
6. Unikaj rozwlekłości (wielosłowa).
7. Zapomnij o gramatycznych przeszkodzajkach: imiesłowach, rzeczownikach czasownikowych, bezosobowych formach czasowników i stronie biernej.
8. Przepisy opowiadaj własnym językiem (nie kopiuj ich dosłownie).
9. Jako ZUS pisz per „my”.
10. Wystrzegaj się podniosłego lub nieprzyjaznego tonu.

Kalendarium prostego języka w ZUS	
2010–2011	Współpraca dr Mileny Hadryan z Departamentem Realizacji Dochodów w centrali ZUS przy upraszczaniu poradników dla przedsiębiorców dotyczących pomocy publicznej.
2012	Pierwsze szkolenia z prostego języka w ZUS – Oddział ZUS w Wałbrzychu, szkolenia przeprowadziła Pracownia Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego.

³ Źródło: materiały wewnętrzne ZUS.

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

Kalendarium prostego języka w ZUS	
26 maja 2015 r.	Uchwała nr 76/2015 Rady Ministrów z dnia 26 maja 2015 r. w sprawie przygotowania i wdrożenia inicjatywy „Obywatel”. Powstaje portal obywatel.gov.pl. ZUS opisuje sprawy ze swojego obszaru w prostym języku.
13 maja 2016 r.	Decyzja organizacyjna nr 19 Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w sprawie zespołu roboczego ds. uproszczenia pism, formularzy i wniosków. Zespół opracował standardy prostego języka w czterech obszarach: 1. postępowań (w tym k.p.a.), 2. pism wychodzących (klienci i instytucje), 3. pism wchodzących (wnioski, formularze, dokumenty ubezpieczeniowe), 4. informacji, komunikacji i stron www. Zespół opracował też m.in. podręczniki, pilotaż pism i formularzy, badania fokusowe nowych wzorów, program szkoleń, serwis intranetowy popularyzujący wiedzę o prostym języku.
17 sierpnia 2017 r.	Prezes ZUS przyjmuje sprawozdanie końcowe z prac zespołu i zaleca wdrożenie w ZUS wypracowanych przez jego członków standardów i rekomendacji, w tym monitoringu wdrożenia.
wrzesień 2017 r.	Powstaje szkolenie e-learningowe z prostego języka w ZUS dla wszystkich pracowników.
2017–2018	Powstaje wewnętrzny zespół 170 trenerów-konsultantów prostego języka. Przeszkolili oni 38 tys. pracowników ZUS.
28 lutego 2018 r.	Decyzja organizacyjna Prezesa ZUS – powołuje zespół roboczy ds. upraszczania i elektronizacji decyzji emerytalno-rentowych.
październik 2018 r.	Wprowadzenie monitoringu stosowania zasad prostego języka w pismach do klientów (prepilotaż, a następnie pilotaż do września 2019 r.)
3 października 2018 r.	Na forum współpracy na rzecz prostego języka „Prosto i kropka”: ZUS wraz z 10 innymi instytucjami podpisują deklarację o współpracy na rzecz prostego języka.
13 marca 2019 r.	Z inicjatywy ZUS i Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju odbywa się spotkanie „Prosty język w świetle prawa” w ramach forum współpracy na rzecz prostego języka „Prosto i kropka”. ZUS wystąpił jako lider zmian.

Źródło: opracowanie własne na podstawie materiałów wewnętrznych ZUS

Co badać, czyli problemy definicyjne

Ten sam tekst może stanowić różną trudność dla różnych czytelników. Ta zdroworozsądkowa zasada ma swoje uzasadnienie zwłaszcza w nauce o komunikacji. Modele aktu komunikacji, w tym również

aktu komunikacji pisemnej, zwracają uwagę na istotność samego tekstu (komunikatu), jego odbiorcy wraz z całym kontekstem społeczno-kulturowym, który reprezentują (zarówno tekst, jak i odbiorca przekazu).

Kwestią łatwości lub trudności tekstu oraz tym, w jaki sposób ją mierzyć, badacze zajmują się od dawna. Przyczyn trudności tekstu szuka się zarówno w tymże tekście, jego budowie językowej i semantyczno-leksykalnej, w kontekście sytuacyjnym towarzyszącym temu przekazowi, jak i w samym odbiorcy (w jego cechach osobowych, uwarunkowaniach socjo-kulturowych, takich jak poziom wykształcenia, kompetencja komunikacyjna lub czytelnicza, zakres słownictwa, a nawet umiejętności czytania ze zrozumieniem⁴ czy – idąc za semiotycznym modelem komunikowania Umberta Eco – jego osobistych subkodach).

Możemy skupić się na brakach w kompetencjach czytelnika (odbiorcy tekstu) i uznać, że troska nadawcy o kształt językowy tekstów administracyjno-prawnych jest warunkiem niewystarczającym do ich zrozumienia, konieczna jest również kompetencja komunikacyjna odbiorcy – zarówno językowa, jak i przedmiotowa w zakresie prawa. Bo jak pisała Ewa Malinowska [1999, 95]:

⁴ Co najmniej od dwóch dekad (zwłaszcza od pierwszego, bardzo niepokojącego badania PISA w 2003 roku) media alarmują o szerzącym się – również wśród wykształconych Polaków – wtórnym analfabetyzmie. Tymczasem ostatnie badania polskich 15-latków świadczą o tym, że jest dużo lepiej: „Polscy uczniowie bardzo dobrze radzą sobie z lekturą tekstu, której celem jest uzyskanie informacji. Nie tylko z lekturą prostą, bo również taką, w której informacje muszą być konfrontowane, hierarchizowane, a także wyszukiwane w strukturze tekstu, jego narracji. Coraz lepiej piętnastolatki radzą sobie z wnikliwym i uważnym czytaniem. Odczytują sens rozwiązań formalnych stosowanych w tekstach. Potrafią pozyskane informacje łączyć ze swoją wiedzą” (*Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów. Wyniki badania PISA 2015*, s. 69, https://www.ibe.edu.pl/download/PISA_2015-20lipca_final.pdf (dostęp 20.08.2019)).

Rozumienie tekstu urzędowego wymaga pewnej wiedzy przedmiotowej, znajomości choćby elementarnych zasad redagowania i odczytywania tekstu normatywnego, niekiedy także uprzedniego zapoznania się z innymi tekstami (odesłania). (...) kompetencja komunikacyjna w sferze administracyjno-prawnej jest dwuskładnikowa: obejmuje zarówno wiedzę przedmiotową (znajomość kultury prawnej), jak i sprawność językową (...).

Takie podejście sytuuje nas na poziomie edukacyjnym: mówiąc trywialnie, należy nauczyć urzędników oraz społeczeństwo, zwłaszcza młodzież (czemu mają służyć kolejne reformy edukacji, których w ostatnim 30-leciu nam nie brakowało).

Możemy również spróbować skupić się na innych aspektach tego zagadnienia i przyrzeć się bliżej samemu tekstowi. Językoznawcy i psycholingwiści przedstawili szczegółową listę cech, które sprawiają, że tekst jest trudny w odbiorze (por. część dotycząca omówienia ruchu prostego języka w Polsce).

Ale co to znaczy zrozumieć tekst i jak sprawdzić, że ktoś dany tekst zrozumiał? Czy da się zbadać poziom trudności tekstu? I czy można to zrobić bez odbiorcy?

Zasadniczym pytaniem, jakie trzeba sobie postawić na wstępie, jest nie tylko **jak** badać, ale **co** badać. Dokonajmy zatem przeglądu pojęć z tego zakresu.

Możemy badać poziom trudności lub łatwości tekstu, inaczej mówiąc, jego zrozumiałość lub przystępność (ang. *readability*).

Dla Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego – autorów modelu prostego języka polskiego – przystępność tekstu to właściwość powierzchniowa [tekstu], określająca to, „jak bardzo lektura danego tekstu jest dla czytelnika męcząca. Na stopień przystępności tekstu wpływać może wiele czynników leksykalno-semantycznych, składniowych, kompozycyjnych, jednak cecha ta dotyczy tylko podstawowego poziomu rozumienia tekstu – procesu identyfikacji wyrazów i łączenia ich znaczeń w propozycje” [Piekot, Maziarz 2014, 314].

Twórcy Jasnopisu, aplikacji do mierzenia poziomu zrozumiałości tekstów, definiują zrozumiałość tekstu (ang. *readability*) „...intuicyjnie. Ważniejsze jest dla nas to, że wiemy (w pewnym stopniu), jak sprawdzić z(rozumienie). (...) Jeśli badamy zrozumiałość tekstu, to jednocześnie badamy jego trudność” [Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015, 8–9].

Z kolei czytelność tekstu (ang. *legibility*)⁵ odnosi się do fizycznych cech tekstu, takich jak rodzaj i wielkość czcionki, odstępy (czyli tzw. światło) między wierszami, rodzaje wyróżnień, a także do tzw. layoutu, czyli układu kompozycyjno-graficznego tekstu⁶.

Można też badać zgodność tekstu z zasadami prostego języka (*plain language*) przyjętymi w danej instytucji (o czym szerzej w dalszej części artykułu).

I wreszcie można badać szeroko pojętą skuteczność komunikacyjną tekstu. Na potrzeby tego artykułu proponuję zdefiniować ją operacyjnie jako spełnienie intencji nadawcy zawarte w komunikacie. Jako autorzy tekstów użytkowych najczęściej konstruujemy je z intencją, aby odbiorca coś wiedział albo coś zrobił. Przy takim założeniu możemy badać:

⁵ I tu można wskazać na znaczące różnice definicyjne wynikające z tłumaczenia pojęć. Część badaczy uznaje czytelność za równoznaczną z *readability* (por. np. Edyta Charzyńska, *Czytelność tekstów na stronach NFZ i MZ – analiza statystyczna oraz porównanie z popularnymi serwisami zdrowotnymi*, „Hygeia Public Health” 2017, nr 52(3), s. 241–248), ja przyjmam za twórcami Jasnopisu, że czytelność tekstu jest bliższa raczej angielskiemu pojęciu *legibility* niż *readability* (por. Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015, 8).

⁶ Wszystkie te elementy są bardzo istotne w modelu prostego języka w ZUS autorstwa Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego. Dotyczą głównie struktury tekstu, bardzo ważnej z punktu widzenia skutecznej komunikacji. Nie neguję tutaj wagi czytelności, zwracam tylko uwagę na niespójności w definicjach oraz – co za tym idzie – na mylnie interpretowane wyniki badań).

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

- wiedzę odbiorców na dany temat po przeczytaniu tekstu (np. czy nowe pismo dotyczące jakiegoś świadczenia sprawi, że mniej osób będzie dzwoniło do instytucji z pytaniami na ten temat) (intencja: co powinni wiedzieć),
- ich aktywność (np. czy nowy wzór upomnienia sprawi, że więcej osób zapłaci zaległy podatek dochodowy) (intencja: co powinni zrobić),
- ewentualnie pewien istotny aspekt ich aktywności związany z tekstem (np. szybkość wypełniania formularzy i mierzenie poziomu błędów).

Rodzaje badań nad trudnością tekstu i jego skutecznością komunikacyjną⁷

Metody analityczne w badaniu zrozumiałości tekstu

Wywodzące się z lingwistyki kwantytatywnej metody analityczne rozwijały się w Stanach Zjednoczonych i krajach anglojęzycznych od lat czterdziestych XX wieku. Tworzone wcześniej przez językoznawców pierwsze listy frekwencyjne wyrazów (czyli listy rejestrujące częstość użycia poszczególnych wyrazów) były stosowane głównie do oceny zrozumiałości podręczników szkolnych. Ale poszukiwano czegoś bardziej skutecznego.

Pierwszą formułę, której celem było obiektywne mierzenie poziomu zrozumiałości tekstu, opracował dla języka angielskiego w USA Flesch (1948), wielki zwolennik i propagator prostego języka. Opierała się ona na dwóch parametrach tekstowych: średniej

⁷ Rozdział opracowany na podstawie rozdziału *Historia badań nad zrozumiałością tekstu* w książce Gruszczyńskiego i Ogrodniczuka [2015, s. 11–38].

długości zdania mierzonej w wyrazach oraz średniej długości słowa w sylabach. Zmodyfikowana formuła Flescha-Kincaida (*Flesch-Kincaid readability test*) jest stosowana w USA do dzisiaj.

Nadal z powodzeniem funkcjonuje również formuła Dale'a-Chall (1948, 1995) uznawana za jedną z najbardziej trafnych formuł analitycznych dla języka angielskiego. We wzorze przelicza się dwa parametry: średnią długość zdania w wyrazach oraz procent słów trudnych (czyli słów spoza listy frekwencyjnej często używanych w języku angielskim wyrazów). Wynik, tzw. surową trudność, przelicza się następnie na liczbę lat edukacji odbiorcy wymaganą do tego, aby mógł zrozumieć dany tekst.

Istotna dla naszych rozważań jest jeszcze jedna formuła – indeks mglistości tekstu Roberta Gunninga (*Gunning FOG index*, 1952). Gunning porównywał wyniki analiz tekstów przeprowadzane różnymi formułami i doszedł do istotnego wniosku. Otóż zauważył on, że większość wyrazów trudnych (czyli definiowanych jako rzadko używane lub niewystępujących na listach frekwencyjnych) to na ogół wyrazy dłuższe (mające więcej sylab). Jego wzór wygląda więc następująco:

trudność tekstu = $0,4 \times (\text{średnia długość zdania w słowach} + \text{procent słów dłuższych niż 2 sylaby})$.

Współcześnie metody analityczne wykorzystuje się w komputerowych badaniach zrozumiałości tekstu i mierzą one więcej parametrów niż tradycyjne formuły⁸. Ich największą zaletą jest duża moc predykcyjna, natomiast odnoszą się one tylko do warstwy powierzchniowej tekstu, co trzeba mieć na względzie podczas badania (są zatem skuteczniejsze do pokazania np. ogólnej tendencji języka danej instytucji czy strony internetowej niż do całościowej oceny pojedynczego tekstu).

⁸ Więcej na ten temat np. na stronie readable.com. Jako ciekawostkę można dodać, że nawet amerykańskie sądy badają teksty za pomocą formuł analitycznych.

Prekursorem badań nad zrozumiałością tekstów w Polsce był Walery Pisarek, który opracował własną formułę do obliczania stopnia trudności polskich tekstów (1966, 1969). Dość skomplikowany arytmetyczny wzór opiera się na dwóch parametrach: średniej długości zdania w wyrazach oraz procencie wyrazów trudnych rozumianych jako czterosylabowe lub dłuższe (w formie hasłowej). Tak wyliczony poziom trudności Pisarek przekładał następnie na przedziały wyliczone na podstawie tekstów prasowych (zakładał przy tym, że w poszczególnych periodykach rzeczywiście teksty są dopasowane do możliwości ich adresatów):

- 4–7 – teksty dla dzieci,
- 7,1–10 – teksty łatwe (język tygodników ilustrowanych),
- 10,1–13 – teksty średnie (język tygodników opinii),
- 13,1–16 – teksty trudne (język czasopism naukowych),
- 16,1–20 – teksty bardzo trudne (język prasy branżowej, tekstów prawnych i urzędowych).

Równolegle rozwijały się prace nad tworzeniem list frekwencyjnych dla języka polskiego (ostatecznie słownik frekwencyjny wyrazów dla języka polskiego został opracowany dopiero w 1990 roku). Wraz z rozwojem internetu i językoznawstwa statystycznego powstawały kolejne opracowania (lista polszczyzny mówionej, lista rangowa języka prawnego) i pierwsze polskie korpusy tekstów (aż do powstania w 2012 Narodowego Korpusu Języka Polskiego⁹).

⁹ Jak wyjaśniają autorzy projektu na stronie Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP): „Korpus językowy to zbiór tekstów, w którym szukamy typowych użyć słów i konstrukcji oraz innych informacji o ich znaczeniu i funkcji. Bez dostępu do korpusu nie da się dziś prowadzić badań językoznawczych, pisać słowników ani podręczników języków obcych, tworzyć wyszukiwarek uwzględniających polską odmianę, tłumaczyć komputerowych ani innych programów zaawansowanej technologii językowej.

Współcześnie dla języka polskiego istnieją dwie aplikacje do analitycznego mierzenia zrozumiałości tekstu: Logios i Jasnopis.

Aplikacja **Logios**, przygotowana przez zespół Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Politechniki Wrocławskiej, jest dostępna na stronie <http://www.logios.pl/>. Można w niej sprawdzić poziom przystępności tekstu (zgodnie z definicją przystępności podaną w poprzednim rozdziale), mierzony indeksem mglistości języka FOG dostosowanym do języka polskiego.

Indeks mglistości języka (FOG) Roberta Gunniga jest obiektywnym, wystandaryzowanym miernikiem skuteczności komunikacyjnej definiowanej jako poziom zrozumiałości lub poziom przystępności tekstu (jest to jedna z najważniejszych cech standardu *plain language* dla języka polskiego – w modelu wrocławskim).

Podobnie jak w klasycznym indeksie FOG aplikacja bierze pod uwagę dwa parametry tekstowe (widoczne po zalogowaniu):

- średnią długość zdania w wyrazach,
- odsetek wyrazów trudnych (czyli wyrazów dłuższych niż trzysylabowe w formie hasłowej),

które następnie przeliczane są na indeks FOG. O poziomie trudności tekstu, który jest równoznaczny z poziomem wykształcenia odbiorcy niezbędnym do zrozumienia tego tekstu, mówią następujące przedziały:

Korpus jest niezbędny do pracy językoznawcom, ale korzystają zeń często także informatycy, historycy, bibliotekarze, badacze literatury i kultury oraz specjaliści z wielu innych dziedzin humanistycznych i informatycznych”. NKJP zawiera ponad półtora miliarda słów, a wśród jego źródeł są: klasyka literatury polskiej, prasa codzienna i specjalistyczna, nagrania rozmów, teksty ulotne i internetowe. Por. <http://nkjp.pl/> (dostęp 20.08.2019).

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

- 1–6 – przystępność na poziomie szkoły podstawowej,
- 7–9 – przystępność na poziomie gimnazjum,
- 10–12 – przystępność na poziomie szkoły średniej,
- 13–15 – przystępność na poziomie studiów licencjackich,
- 16–17 – przystępność na poziomie studiów magisterskich,
- 18–21 – przystępność na poziomie studiów doktoranckich,
- 22 i więcej – wymagany doktorat.

Na podstawie parametrów Logiosa Pracownia Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego przygotowuje od 2015 roku ranking przystępności stron internetowych polskich urzędów (stron prezydenta, premiera, wszystkich ministerstw oraz urzędów wojewódzkich i marszałkowskich)¹⁰. Grupa Logios oferuje też instytucjom i firmom bardziej wyspecjalizowane narzędzia pomiaru zrozumiałości tekstów, w tym mierzące np.:

- odsetek wyrazów częstych w tekście (na podstawie najczęstszych słów z referencyjnego korpusu języka ogólnego),
- złożoność zdań,
- odniesienia do nadawcy i odbiorcy (poziom relacyjności tekstu),
- odsetek rzeczowników abstrakcyjnych, imiesłówów przymiotnikowych, gerundiów i strony biernej w tekście.

Aplikacja Logios była podstawą do badania materiałów informacyjnych ZUS i artykułów na stronie zus.pl, co bardziej szczegółowo przedstawię w kolejnej części tego artykułu.

¹⁰ Ranking jest dostępny na stronie <http://ppp.uni.wroc.pl/ranking.html>. Zgodnie z zapowiedziami autorów drugi taki ranking miał być gotowy do końca 2019 roku.

Aplikacja **Jasnopis**, opracowana przez specjalistów z Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS w Warszawie, jest dostępna na stronie <https://jasnopis.pl/> i – zgodnie z opisem na tejże stronie:

1. analizuje język użyty w tekście, tzn.:
 - oblicza średnią długość zdań i akapitów,
 - ustala liczbę słów trudnych (na podstawie listy frekwencyjnej i prawdopodobieństwa subiektywnego),
 - oblicza procent rzeczowników i czasowników,
 - oblicza procent rzeczowników abstrakcyjnych,
 - sprawdza długość tzw. łańcuchów dopełniaczy („ocena poprawności wykonania czynności...”),
 - oblicza procent imiesłówów,
 - sprawdza miejsce poszczególnych wyrazów na różnych listach frekwencyjnych.
2. zaznacza potencjalnie trudne wyrazy, zbyt długie zdania, akapity trudniejsze niż średnia dla tekstu,
3. czasem podpowiada, jakimi synonimami można zastąpić wyrazy trudne.

Jasnopis, nieco inaczej niż Logios w wersji podstawowej, wylicza różne indeksy i parametry zrozumiałości (m.in. trudność według wzoru Pisarka, indeks FOG-PL itp.). Są one ogólnodostępne. Autorzy aplikacji proponują własny podział klas trudności tekstu, który przedstawia się następująco (w nawiasie podano wymagany poziom wykształcenia odbiorcy danej klasy tekstu) [Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015, 167]:

- klasa 1 – teksty bardzo łatwe w odbiorze (klasy 1–3 szkoły podstawowej),
- klasa 2 – teksty bardzo czytelne (klasy 4–6 szkoły podstawowej),
- klasa 3 – teksty czytelne, zrozumiałe dla przeciętnego Polaka (gimnazjum),

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

- klasa 4 – teksty nieco trudniejsze, zrozumiałe dla osób z wykształceniem średnim (liceum),
- klasa 5 – teksty trudniejsze, zrozumiałe dla ludzi wykształconych (studia licencjackie/inżynierskie),
- klasa 6 – teksty trudne w odbiorze dla przeciętnego Polaka (studia magisterskie),
- klasa 7 – teksty bardzo skomplikowane, teksty fachowe (doktorat).

Program daje też duże możliwości dla samodzielnej pogłębionej analizy zrozumiałości tekstów użytkowych.

Metody psychologiczne

Chociaż nie jesteśmy w stanie dokładnie zdefiniować, co to znaczy zrozumieć tekst, możemy odwołać się do psychologicznych metod pomiaru zrozumienia tekstu. Jedną z najpopularniejszych jest tzw. **test cloze** (zwany też testem Taylora, testem brakujących wyrazów lub testem luk). Wywodzi się on z psychologii postaci i jej kluczowego założenia, że naturalną umiejętnością człowieka jest skłonność do domykania braków, tak żeby powstała poprawna całość. W wersji klasycznej testu Taylora usuwa się co n-ty wyraz w tekście (w języku polskim najczęściej co piąty), a następnie odbiorca ma uzupełnić w nim brakujące wyrazy. W odmianie *rational cloze* zgodnie z tzw. delecją leksykalną usuwa się tylko te wyrazy, które są nośnikami informacji istotnymi z punktu widzenia rozumienia całego tekstu.

Procedura *cloze* jest bardzo trafna, ponieważ uwzględnia wszystkie możliwe czynniki wpływające na rozumienie tekstu (w odróżnieniu od metod analitycznych, które uwzględniają tylko czynniki wewnątrztekstowe), takie jak wcześniejsza wiedza odbiorcy, jego słownictwo, pochodzenie i zdolności językowe oraz zainteresowanie

i poziom motywacji czytelnika. Jednak jest to też metoda bardzo praco- i czasochłonna.

Inną metodą badania, czy tekst został zrozumiany przez odbiorcę, są różnego rodzaju **testy** badające, jakie informacje przyswoił sobie odbiorca po przeczytaniu danego tekstu. Mogą to być:

- testy typu prawda/fałsz – osoba badana po przeczytaniu tekstu zapoznaje się ze zdaniami sformułowanymi na jego podstawie i musi wskazać, które z nich są prawdziwe, a które fałszywe,
- testy wyboru (ang. *multiple choice*) jedno- lub wielokrotnego – ich trafność bywa niekiedy kwestionowana – wątpliwość dotyczy tego, na ile badają zrozumienie tekstu, a na ile zrozumienie twierdzeń czy pytań w teście,
- testy w formie pytań otwartych – są bardzo trafne badawczo, gdyż dają możliwość odtworzenia sposobu rozumowania osoby badanej, są jednak trudne do oceny i wymagają znacznego wysiłku ze strony osoby badanej,
- testy łączące powyższe trzy rodzaje pytań.

Inne alternatywne metody badania zrozumiałości tekstu skupione na odbiorcy to m.in.:

- pisemne odpamiętywanie tekstu – zadaniem osoby badanej jest pisemne odtworzenie jak największej ilości treści zawartych w tekście, który właśnie przeczytała, bez zaglądania do tego tekstu; zaletą tej metody jest podobieństwo do sytuacji życia codziennego, kiedy opowiadamy sobie nawzajem przeczytane treści (artykuły, pisma urzędowe i inne), jej wadą jest z kolei pytanie o to, co jest badane – poziom zrozumiałości tekstu czy raczej poziom pamięci podręcznej odbiorcy, a także skomplikowana procedura obliczania wyników;
- protokół głośnego myślenia – osoba badana po przeczytaniu tekstu zdaje ustną relację z tego, w jaki sposób starała się zapamiętać

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

i zrozumieć treści, z którymi się zapoznała, oraz opowiada o tych treściach; metoda ta jest mało praktyczna i czasochłonna, ale stosuje się ją skutecznie do analizy rodzajów strategii czytania i badania kompetencji czytelnich odbiorcy.

Metody deklaratywne

Metody te w czystej postaci badają zdanie innych osób na temat trudności danego tekstu. **Subiektywna ocena czytelników** polega najczęściej na tym, że prosi się osoby badane o uporządkowanie tekstów w kolejności od najtrudniejszego do najłatwiejszego (lub odwrotnie). Można też prosić osoby o ocenienie danego tekstu według podanej skali trudności (najczęściej od 1 – bardzo łatwy, do 5 – bardzo trudny) lub według własnego kryterium (wtedy prosi się o podanie cech trudnego lub łatwego tekstu – ta metoda jest wykorzystywana w wywiadzie pogłębianym lub w badaniach fokusowych).

Ocena ekspertów (sędziów kompetencyjnych) – indywidualna lub grupowa – polega na tym, że prosi się ekspertów o ocenienie trudności tekstów według podanej skali lub o wskazanie tych cech tekstu, które ich zdaniem są najtrudniejsze.

Badania okulograficzne

Badanie śledzenia ruchu gałek ocznych (*eye-tracking*) podczas wykonywania różnych czynności wykorzystuje się również do obserwacji podczas procesu czytania. Analizowane są wówczas następujące rodzaje ruchu gałek ocznych:

- sakkady – oczy przemieszczają się szybko od jednego do drugiego wyrazu;

- fiksacje – oczy pozostają w spoczynku i koncentrują się na wyrazie, co umożliwia przetworzenie danych;
- regresje – oczy przesuwają się do wcześniejszego wyrazu czy wiersza w tekście.

Predyktorami trudnego tekstu w badaniach okulograficznych są długie i częste fiksacje, krótkie sakkady oraz częste regresje. Jest to metoda kosztowna i czasochłonna, ale bardzo dokładna.

Najbardziej znanym przykładem są badania Jakoba Nielsena dotyczące sposobu czytania przez użytkowników artykułów w internecie (por. Nielsen 2006).

Metody behawioralne i badające skuteczność komunikacyjną

Badania oparte na metodach behawioralnych są najtrudniejsze do przeprowadzenia, ponieważ koncentrują się na pomiarze zachowań osób badanych. W tym kontekście trudno mówić o mierzeniu zrozumiałości tekstu, dlatego – moim zdaniem – najlepszym terminem będzie tu skuteczność komunikacyjna tekstu, operacjonalizowana na poziomie konstruowania każdego badania do konkretnego rodzaju badanego zachowania.

Jak już wspominałam, teksty użytkowe najczęściej piszemy z określoną intencją, która ma wywołać pewną zmianę u odbiorcy. Zmiana ta może mieć charakter:

- informacyjny (co nowego odbiorca ma wiedzieć po przeczytaniu danego tekstu) – zmiana w poziomie wiedzy,
- behawioralny (co odbiorca ma zrobić po przeczytaniu danego tekstu) – zmiana w zachowaniu (najczęściej krótkotrwała).

Stosunkowo prostą metodą, którą można wykorzystać przy konstruowaniu badań behawioralnych, są testy A/B stosowane w marketingu czy testowaniu stron internetowych. Testy A/B (testy porównawcze) polegają na porównaniu dwóch nieco odmiennych wersji tekstu (produktu), dzięki któremu można stwierdzić, która wersja jest lepsza. Ta metoda jest skuteczna w przypadku, gdy możemy sprawdzić na tej samej lub podobnej grupie pismo w wersji przed uproszczeniem i w wersji uproszczonej.

Najciekawszy przykład takiego badania pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i dotyczy pisma w sprawie świadczenia dla weteranów wojennych. Amerykański Departament ds. Weteranów (Department of Veterans Affairs) postanowił sprawdzić skuteczność komunikacyjną pisma utworzonego zgodnie ze standardem *plain language*. Zdefiniowano operacyjnie następujące cechy świadczące o skuteczności tekstu: liczba telefonów do departamentu z prośbą o wyjaśnienie kwestii zawartych w piśmie oraz prawdopodobne oszczędności (w dolarach). Porównano dwa pisma: pierwsze wysłane w 1990 roku pisane w stylu urzędowym oraz drugie wysłane rok później do nowej grupy weteranów. Wyniki były następujące:

- stara wersja pisma wysłana do 750 osób → 1128 telefonów,
- nowa wersja pisma wysłana do 710 osób → 192 telefony,
- prawdopodobne oszczędności: 40 tys. dolarów rocznie [Kimble 2012, 9–11].

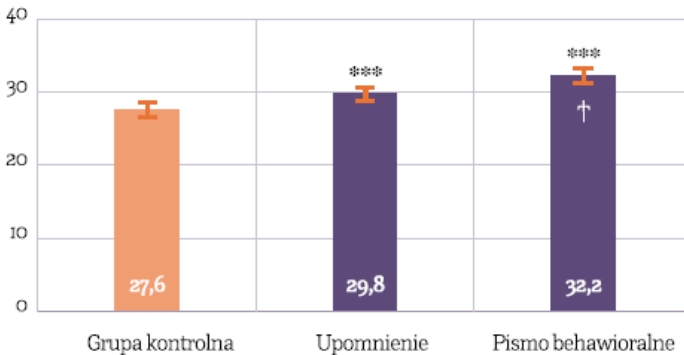
Dość proste i łatwe w wykonaniu jest też zastosowanie metody porównawczej przy wprowadzaniu nowych formularzy, co przetestował np. Centralny Ośrodek Informatyki przy wprowadzaniu nowego wniosku o dowód osobisty. Wyniki były zadowalające:

W przypadku nowego wzoru wniosku wszystkie wyniki wypadają lepiej. Wniosek wypełniany jest szybciej, zajmuje to średnio 5 minut i 7 sekund (dla

porównania obecny wniosek wypełniano średnio przez 7 minut i 11 sekund). Badani popełniają mniej błędów: wypełniając nowy wniosek, robią średnio tylko 0,75 błędu, zaś w przypadku starego wniosku – średnio 2 błędy. Co więcej, podczas wypełniania nowego wniosku badani praktycznie nie zostawiają niewypełnionych pól (wynik to średnio 0,33 pustego pola), natomiast w starym wniosku nie uzupełniano średnio 3,5 pola [Piekot, Zarzeczny, Moroń 2015, 104, 109].

Innym ciekawym, choć dość skomplikowanym przykładem badania zachowań w kontekście komunikacji pisemnej jest eksperyment podatkowy Banku Światowego i Ministerstwa Finansów z lat 2015–2016. W badaniu tym tradycyjne upomnienia pisane urzędowym językiem zastąpiono prostymi, zrozumiałymi i bezpośrednimi listami wzywającymi do zapłacenia zaległego podatku. Listy te zawierały pewne elementy perswazyjne (dot. technik behawioralnych, czyli wpływania na odbiorcę). Mierzono zmianę zachowania – ilu odbiorców nowych pism zapłaci zaległy podatek.

Ryc. 1. Odsetek badanych, którzy zapłacili należny podatek



Grupa kontrolna otrzymała standardowe upomnienie wysłane listem poleconym. Kolejna grupa otrzymała standardowe upomnienie wysłane zwykłą pocztą. Pozostali badani otrzymali pisma behawioralne (9 rodzajów).

Źródło: Bank Światowy 2017, s. 34

Pismo behawioralne okazało się najbardziej skutecznym narzędziem poprawy ściągalności podatku: 32,2 proc. osób, które otrzymały takie pismo, zapłaciło zaległy podatek. Jest to o 4,6 punktów procentowych więcej niż w grupie kontrolnej, czyli wśród osób, które otrzymały standardowe upomnienie wysłane listem poleconym (Bank Światowy 2017).

Badania zrozumiałości i skuteczności komunikacyjnej tekstów ubezpieczeniowych na przykładzie ZUS – analiza krytyczna

W tej części artykułu odniosę się krytycznie do wybranych badań z lat 2013–2019 dotyczących materiałów informacyjnych, strony zus.pl, pism i formularzy przygotowanych przez ZUS (głównie badań przygotowanych na zlecenie ZUS przez niezależne podmioty zewnętrzne).

Świadomość słabych i mocnych stron danej metody przyczynia się do racjonalnego określenia wskaźnika (czyli tego, co chcemy zbadać) oraz dobrania do niego adekwatnych narzędzi badawczych.

W *Strategii komunikacji ZUS na lata 2016–2020* jako miernik dla realizacji celu K3 (usprawnienie systemu komunikacji zewnętrznej i polityki informacyjnej) zdefiniowano wskaźnik ogólnej oceny materiałów informacyjnych ZUS, będący składową badania satysfakcji klientów. W kontekście powyższych rozważań wydaje się on nieadekwatny do tego, aby na jego podstawie wyciągać wnioski na temat poziomu wdrożenia prostego języka w materiałach informacyjnych ZUS.

Dlaczego? Choćby ze względu na metodę. Metoda badania ankietowego CATI, czyli wspomagany komputerowo wywiad telefoniczny, jest przydatna w ilościowych badaniach rynku i opinii publicznej. Za pomocą tej metody zbiera się opinie ankietowanych na dany

temat. Pytanie ankietera na temat materiałów informacyjnych jest sformułowane następująco¹¹:

Proszę powiedzieć, jak ocenia Pan(i) w skali od 1 do 5, gdzie 1 oznacza „bardzo źle”, a 5 „bardzo dobrze”, takie zagadnienia jak:

1. Przydatność informacji zawartych w materiałach informacyjnych ZUS.
2. Zrozumiałość informacji zawartych w materiałach informacyjnych ZUS.
3. Estetyka materiałów informacyjnych ZUS.

Jeżeli ma Pan(i) trudność z oceną danego elementu lub nigdy nie miał(a) Pan(i) z nim styczności, proszę wybrać odpowiedź „Nie umiem określić”.

Mamy więc do czynienia z oceną subiektywną i właściwie mogli byśmy uznać, że jest to metoda deklaratywna badania zrozumiałości tekstu. Z jednym istotnym wyjątkiem. Ankietowany jest pytany przez telefon o materiał, którego najprawdopodobniej nie ma przed oczami (a badacz nie wie, kiedy miał). Co właściwie ocenia? Swoje wspomnienie o ostatnio obejrzanej ulotce z ZUS?

Losowo wybrana grupa badanych osób wyraża więc co kwartał swoją opinię na temat materiałów informacyjnych ZUS, która w grudniu 2018 roku osiągnęła poziom 4,03 ogólnej oceny.

W 2017 roku zmieniono layout i zaczęto upraszczać język materiałów informacyjnych zgodnie ze standardem prostego języka. Badania fokusowe (o których bliżej za chwilę) potwierdziły ich skuteczność komunikacyjną. Mimo tego wskaźnik uzyskiwany w badaniach CATI nie osiągnął oczekiwanego poziomu (ani nie zmienia się w zasadniczym stopniu). Może to świadczyć o tym, że wskaźnik uzyskiwany tą

¹¹ Materiał wewnętrzny ZUS.

metodą osiągnął już maksymalny pułap, a różnice wynikają wyłącznie z wahań statystycznych.

Wskaźnik prawie się nie zmienia od 2015 roku, a od tego czasu nasze materiały poprawiły się diametralnie w zakresie zrozumiałości i estetyki. Wynika to więc raczej z metodologii badań CATI, a więc odpytywania przez telefon respondentów bez bezpośredniego kontaktu z materiałami, o które się ich pyta.

Badania fokusowe

Badania fokusowe (zogniskowane wywiady grupowe) służą głównie do badania interakcji w grupie, które są związane z określonym zagadnieniem [Flick 2012]. Mogą być przydatne przy wprowadzaniu nowych produktów czy wzorów (w tym przypadku np. nowych wzorów pism, formularzy i materiałów informacyjnych ZUS). Jednak aby wyniki takiego badania nie były tylko deklaratywne, powinny im towarzyszyć np. ankiety zrozumiałości tekstu lub testy na szybkość wypełniania i liczbę pustych pól/ błędów w formularzach.

Przyjrzyjmy się realizacji na przykładach. Zgodnie ze scenariuszem badania czytelności i zrozumiałości korespondencji kierowanej do klienta ZUS z 2013 roku uczestnicy zapoznają się z materiałami, które mają ocenić, podczas wywiadu (mają na to 7–10 minut). W moderowanej rozmowie porównują stare i nowe wersje pism (informacja, decyzja, zawiadomienie), wskazują, które ich fragmenty są niezrozumiałe, omawiają szatę graficzną i strukturę. Po zakończonym spotkaniu wypełniają krótką ankietę – oceniają stare i nowe pisma na skali Likerta – od 1 (ocena najniższa) do 5 (ocena najwyższa) według następujących kryteriów:

- czytelność/ jasność przekazu,
- czcionka (wielkość i format),
- układ grafiki.

Nadal badamy więc subiektywną ocenę odbiorców, a nie rzeczywisty poziom zrozumiałości tekstu. Badani mogą też przy ocenie poddać się sugestii grupy (wcześniej w rozmowie wyjaśniali sobie trudniejsze fragmenty tekstów). To badanie można by uzupełnić o test wiedzy, który weryfikowałby subiektywną ocenę odbiorców i może bardziej zobiektywizowałby wyniki.

W badaniu czytelności i zrozumiałości dotychczasowych oraz nowych wzorów formularzy z 2016 roku uczestnicy zapoznawali się przed spotkaniem ze starą i nową wersją 3 formularzy. Co ważne, mieli przed wywiadem podjąć próbę wypełnienia tych druków. W trakcie rozmowy porównywali wersje, wskazywali miejsca łatwiejsze i trudniejsze, zastanawiali się, czy wiedzą, do czego te druki są potrzebne. Na zakończenie badania wypełniali ankiety (zawierające konkretnie sformułowane pytania dla każdego druku), w których oceniali (na skali Likerta od 1 do 5):

- zrozumiałość nazwy formularza,
- szatę graficzną,
- układ pól i sekcji,
- zrozumiałość języka,
- łatwość wypełniania.

Zespół, który zajmował się upraszczaniem formularzy, przeprowadził w 2017 roku uzupełniający pilotaż nowych druków, podczas którego klienci wypełniający nowe druki byli proszeni o uzupełnienie krótkiej ankiety lub o rozmowę z pracownikiem (ankieta i rozmowa miały charakter deklaracyjny).

Moim zdaniem bardzo przydatne byłoby uzupełnienie tego badania testami na szybkość wypełniania tych formularzy, wraz z obliczeniem liczby pomyłek i niewypełnionych pól.

Trzeci przykład badania fokusowego, który chciałam przedstawić, dotyczy badania czytelności i zrozumiałości materiałów

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

promocyjno-informacyjnych z 2016 roku (uproszczonych artykułów na stronie zus.pl, ulotek oraz informacji o stanie konta ubezpieczonego). Uczestnicy badania nie otrzymali materiału do porównania, dysponowali tylko wersją uproszczoną artykułów i ulotek, z którymi musieli się zapoznać, zanim odbył się wywiad. Również **przed wywiadem** wypełniali ankietę składającą się z trzech części:

1. Oceń (w skali od 1 do 5):

W jakim stopniu teksty ZUS były zrozumiałe?

W jakim stopniu teksty te przypominały teksty, które czytasz w czasie wolnym?

W jakim stopniu teksty te były formalne i urzędowe?

Jak dużo w tekstach ZUS było trudnego słownictwa (terminów)?

Jak dużo w tekstach ZUS było długich zdań?

W jakim stopniu ZUS jest w tych tekstach instytucją przyjazną przeciętnemu obywatelowi?

W jakim stopniu autorzy tekstów zaangażowali się w wyjaśnienie poszczególnych tematów?

W jakim stopniu ZUS jest w tych tekstach instytucją, której można zaufać?

Jak bardzo jest prawdopodobne, że polecisz lekturę tych tekstów rodzinie, znajomym?

2. Czy teksty ZUS zawierały wszystkie potrzebne informacje? (Tak lub nie). Jeśli odpowiesz „nie”, wypisz 3 informacje, których Ci najbardziej brakowało.

3. Wypisz najbardziej niezrozumiałe sformułowania (przynajmniej 5).

Jak widać, w tym modelu ankiety starano się uwzględnić pewne predykatory trudnego tekstu (nadal jednak badano głównie subiektywną ocenę uczestników).

Scenariusz wywiadu zawiera pogłębioną analizę tekstów, a także próbę ich ułożenia od najłatwiejszego do najtrudniejszego oraz ocenę porównawczą.

To badanie należy uznać za bardzo interesujący materiał wyjściowy, który powinien zostać uzupełniony testami analitycznymi (co zostało wykonane – analiza materiałów informacyjnych

ZUS, którą przeprowadziła Pracownia Prostej Polszczyzny w 2016 roku).

Sądzę jednak, że przydatniejsze od samych wywiadów fokusowych (które do tej pory dominowały w badaniach szeroko pojętej zrozumiałości komunikatów pisemnych w ZUS) mogą się okazać wywiady pogłębione, ankiety zrozumiałości tekstów (przeprowadzane np. online) lub inne formy analizy zapamiętanych informacji (być może również testy behawioralne, badające aktywność po przeczytaniu tekstów instruktażowych). Warto też rozważyć konsultowanie treści nowych tekstów (dotyczących np. nowych usług czy świadczeń) z grupami docelowymi klientów (przedsiębiorców, ubezpieczonych czy świadczeniobiorców).

Badania analityczne (na przykładzie badań materiałów informacyjnych z 2016 i 2019 roku)

Przykładem przeprowadzonych na szeroką skalę badań analitycznych „zusowszczyzny” jest badanie z 2016 roku, zrealizowane przez Pracownię Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego. I znów, analizując to badanie, będę się skupiać bardziej na metodzie i wykorzystanych wskaźnikach niż na wynikach.

Badania ilościowe miały charakter korpusowy: ponad 800 tekstów ZUS zostało porównanych ze zbiorami tekstów urzędowych oraz tekstów z prasy popularnej. Wzięto pod uwagę różne parametry, w tym m.in. [Maziarz, Piekot 2016]:

- dwie miary przystępności tekstów, tj.:
 - o FOG – czyli mglistość tekstu (liczba lat edukacji potrzebnych do zrozumienia danego tekstu),
 - o QR (indeks Quick Reading) – indeks szybkiego czytania: tekst trudny sprawia czytającemu trudność, pisany jest dla

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

osób z wyższym wykształceniem; tekst łatwy szybko się czyta i nie wymaga od czytelnika wykształcenia wyższego;

- parametry podstawowe:
 - o odsetek trudnych wyrazów,
 - o długość zdań w słowach,
 - o nominalność stylu, stosunek rzeczowników do czasowników (stopień nominalizacji), im większy udział rzeczowników, tym tekst jest trudniejszy,
 - o nieosobowość stylu, odsetek form czasownika, które nie są osobowe (imiesłówów przymiotnikowych i przysłówkowych, form zakończonych na -no, -to oraz gerundiów).

Największy wkład stanowiło badanie jakościowe (jego wyniki stały się podstawą do opracowania standardu prostego języka w ZUS i 10 zasad). Metodyka analizy jakościowej wyglądała następująco [Piekot i inni 2016]:

Analizę jakościową prowadziło sześcioro ekspertów językowych, którzy badali zebrane teksty niezależnie od siebie. Zbiór tekstów do analizy tworzyło około 900 przekazów. Każdy ekspert losował do swoich badań od 80 do 100 tekstów (próbki się nie pokrywały). W analizie stosowano ten sam klucz kodowy, dzięki któremu identyfikowano zjawiska niepożądane.

Lista zjawisk utrudniających komunikację (klucz kodowy eksperta)

KOMPOZYCJA (segmentacja treści) – nieefektywna budowa tekstu
1. Brak segmentacji (klarownego podziału na akapity)
2. Brak śródtytułów zapowiadających treść akapitów
3. Nierozpoczynanie od najważniejszej informacji (z perspektywy czytelnika)

FRAZOWANIE INFORMACJI (TREŚCI) – naruszenia zasad przystępności języka i szybkiej lektury
4. Kondensacja treści zdań (wiele myśli w jednym zdaniu)
5. Długie zdania (powyżej 20 wyrazów)
6. Długie wyrazy (powyżej 4 sylab)
7. Wielosłowie (formy rozwlekłe, „przegadane”, „masło maślane”)
8. Zwroty opóźniające wprowadzenie głównej myśli w zdaniu („spychacze myśli”)
9. Wtrącenia rozbijające główną myśl w zdaniu
10. Nienaturalny szyk podmiotu – orzeczenia – dopełnienia („wyspy czasownikowe”)
11. Błędy interpunkcyjne zaburzające klarowność wyводу
NIEPRZYJAZNA GRAMATYKA – naruszenia zasad szybkiego przetwarzania treści (<i>rapid cognition</i>)
12. Imiesłowy
13. Strona bierna
14. Ukryte czynności (rzeczowniki lub przymiotniki nazywające czynności)
15. Bezosobowość
NIEPRZYJAZNA LEKSYKA (DOBÓR SŁÓW)
16. Zwroty urzędowe i przesadnie formalne
17. Wyrazy specjalistyczne – żargon (terminy ubezpieczeniowe)
18. Słowa natrętne (manieri, szablony)
RELACJE Z OBYWATELEM
19. Ujawnianie się autora (ja, my, instytucja)
20. Zwroty do czytelnika – bezpośrednie (Pan/ Pani/ Państwo/ Ty, Twój/ podaj, zrób)
21. Rola nadawczo-odbiorcze, czyli ton głosu marki (role negatywne: opiekun, nauczyciel, automat, mędrzec, surowy sędzia)
22. Dostosowywanie się do stylu obywatela (efekt dopasowania)
23. Pseudogrzeszność (uprzejmie informuję, pragnę, nadmienię itp.)

POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA
24. Rażące błędy językowe (błędy frustrujące) i błędy typograficzne
25. INNE – ekspert wpisuje ręcznie

Źródło: Piekot i inni 2016

W badaniu porównawczym z 2019 roku [Zarzeczny 2019] wzięto pod uwagę nowe wydania materiałów informacyjnych (broшуry i ulotki) badanych w 2016 roku (badanie porównawcze artykułów ze strony zus.pl zostanie przeprowadzone osobno). Analiza ilościowa Pracowni Prostej Polszczyzny według indeksu mglistości FOG oraz jego parametrów składowych wykazała, że:

- Średnia długość zdań (mediana) spadła z 20,2 wyrazów w zdaniu do 15,4. Taką długością zdań pisze prasa opiniotwórcza, czyli dzienniki i tygodniki.
- Odsetek trudnych wyrazów (mediana) spadł z 17,4 do 14,5 proc.
- FOG spadł z 15,2 (tyle lat nauki ma za sobą absolwent studiów licencjackich) do 12,2 lat (to lata nauki maturzysty).
- Odsetek zaimków wykorzystanych w tekście wzrósł z 0,8 do 1,56 (wskazuje to na znaczący wzrost poziomu relacyjności tekstów).
- Odsetek słów najczęstszych (czyli trzech tysięcy najczęściej używanych przez Polaków słów) w starych i nowych tekstach jest porównywalny. Oznacza to, że mimo znacznego uproszczenia języka nie zmieniło się nasycenie niezbędną terminologią.

Jak wynika z przedstawionych wyników, metody analityczne dają najszersze spektrum do przeprowadzenia obiektywnych badań porównawczych. (Porównywanie badań pozyskanych w wywiadach zogniskowanych czy ankietą CATI dotyczy subiektywnej oceny klientów, a nie rzeczywistych wyznaczników poziomu zrozumiałości tekstu).

Badania wewnętrzne

W tej części chciałam się przyjrzeć dwóm ciekawym badaniom przeprowadzonym z udziałem pracowników ZUS. Opierają się one na wyznacznikach wewnątrztekstowych zrozumiałości.

Pierwsze z nich to pilotaż stosowania zasad prostego języka w korespondencji z klientami ZUS. W 2017 roku pracownicy trzech oddziałów ZUS pisali pisma według nowych zasad (testowali przy tym wewnętrzny podręcznik). Następnie zespół specjalistów z centrali sprawdzał je pod kątem poprawności treści (czy uproszczenie pisma nie zuboży jego zawartości merytorycznej). Równolegle językoznawca z Pracowni Prostej Polszczyzny oceniał pismo pod względem zgodności ze standardem prostego języka (10 zasadami ZUS).

Korelacja pomiędzy tak badaną zrozumiałością pism a ich zawartością merytoryczną była następująca¹²:

- 88 proc. (bardzo wysoki poziom korelacji) – pisma zrozumiałe i merytorycznie poprawne;
- 7 proc. (średni poziom korelacji) – pisma zrozumiałe, ale niewystarczająco poprawne merytorycznie,
- 5 proc. (średni poziom korelacji) – pisma poprawne merytorycznie, ale niewystarczająco zrozumiałe,
- 0 proc. (niski poziom korelacji) – brak pism niepoprawnych merytorycznie i niewystarczająco zrozumiałych.

Chociaż wspomniane badanie nie zajmuje się bezpośrednio pomiarem zrozumiałości tekstów, wspominam o nim nie bez przyczyny. Otóż stanowi ono potwierdzenie skuteczności zastosowanego w ZUS modelu wprowadzania prostego języka – pracownik, który

¹² Wewnętrzne materiały szkoleniowe ZUS [2017].

posiadał umiejętność pisania w standardzie *plain language*, będzie tworzył teksty zrozumiałe i zgodne z dziedziną, na której zna się najlepiej.

Ostatni projekt, który chciałam omówić, dotyczy koncepcji monitoringu stosowania prostego języka w pismach do klientów ZUS, a właściwie samego sposobu oceny badanej próby. Autorzy tej koncepcji połączyli w badaniu metody analityczne i jakościowe. Wybierane losowo pisma są oceniane ilościowo według trzech parametrów: indeksu mglistości FOG, średniej długości zdania i odsetka trudnych wyrazów. Uzupełnieniem jest ocena ilościowa na podstawie tzw. karty oceny pisma. Trener-konsultant prostego języka w ZUS ocenia zgodność tekstu z 10 zasadami ZUS (pismo może uzyskać od 0 do 10 punktów).

Jest to bardzo ciekawy model, który bada poziom stosowania zasad prostego języka wśród pracowników. Jednak należy go traktować tylko jako element uzupełniający obraz badań przeprowadzanych wśród klientów.

Wnioski

Celem mojego artykułu było przedstawienie zagadnienia zrozumiałości i skuteczności komunikacyjnych tekstów w kontekście badań nad prostym językiem. Aby dobrze zaprojektować takie badanie, należy przede wszystkim jasno zdefiniować, co chcemy badać, i dokładnie zoperacjonalizować tę cechę. Dopiero po ustaleniu tej kwestii można dobrać odpowiednią metodę, czemu mógłby posłużyć przedstawiony przeze mnie katalog metod wraz z przykładami wzorcowych realizacji.

Analiza krytyczna dotychczasowych badań pokazuje, że wiele ciekawych badań już zostało w ZUS zaprojektowanych i przeprowadzonych. Jednak, jak mi się wydaje, nadmierne skupienie się na

metodach deklaracyjnych (które odzwierciedlają subiektywną ocenę użytkownika, bez odniesienia się do językowych predyktorów trudności w tekście) może nie w pełni oddawać złożoność zagadnienia. Należałoby zatem większy nacisk położyć na badania analityczne i psychologiczne (ankiety i testy badające zrozumiałość konkretnych tekstów i formularzy¹³), ewentualnie behawioralne (te – choć trudniejsze do przeprowadzenia – doskonale pokazują aspekt ekonomiczny upraszczania komunikacji).

Literatura

- Bank Światowy, 2017, *Zastosowanie technik behawioralnych w celu poprawy ściągalskości podatków*, raport z badania, Warszawa.
- Flick U., 2012, *Projektowanie badania jakościowego*, tłum. Paweł Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gruszczyński W., Ogrodniczuk M. (red.), 2015, *Jasnopis, czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*, Warszawa: SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny.
- Hadryan M., 2015, *Demokratyzacja języka urzędowego. Współczesne tendencje polityki językowej w Polsce i w Szwecji*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Contact.
- Kimble J., 2012, *Writing for Dollars, Writing to Please. The Case for Plain Language in Business, Government, and Law*, Durham: Carolina Academic Press.
- Lipińska M. (red.), 2013, *I Kongres Języka Urzędowego*, Warszawa: Kancelaria Senatu.

¹³ Ciekawy przykład prawnego rozwiązania kwestii badania zrozumiałości tekstów znajdziemy w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 26 kwietnia 2010 roku w sprawie badania czytelności ulotki, które szczegółowo określa procedurę takiego badania. Prawodawca postawił na testy zrozumiałości („kwestionariusz”) oraz na obserwację behawioralną (!): osoba przeprowadzająca badanie czytelności ulotki powinna używać kwestionariusza wraz z „formularzem do zamieszczania wyników obserwacji, w jaki sposób uczestnik badania posługuje się ulotką, szukając odpowiednich informacji” (paragraf 4.1, punkt 3c). (Dz.U. z 2010 r. nr 84, poz. 551).

Jak badać zrozumiałość i skuteczność komunikacyjną tekstów użytkowych...

- Malinowska E., 1999, *Język w urzędach* [w:] Pisarek W. (red.), *Polszczyzna 2000. Ogrę-
dzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznaw-
czych, Uniwersytet Jagielloński.
- Maziarz M., Piekot T., 2016, *Język ZUS. Ocena przystępności języka. Analiza ilościowa*
(materiał wewnętrzny ZUS).
- Nielsen J., 2006, *F-Shaped Pattern for Reading Web Content (Original Study)*, 16.04.2006,
[https://www.nngroup.com/articles/f-shaped-pattern-reading-web-content-discove-
red/](https://www.nngroup.com/articles/f-shaped-pattern-reading-web-content-discove-
red/) (dostęp 20.08.2019).
- Piekot T., Maziarz M., 2014, *Styl plain language i przystępność języka publicznego jako*
nowy kierunek w polskiej polityce językowej, „Język a Kultura”, t. 24, s. 307–324.
- Piekot T., Moroń E., Zarzeczny G., Poprawa M., Sobecka E., Śleziak M., 2016, *Język ZUS:*
ulotki, broszury, *www. Raport z badań jakościowych* (materiał wewnętrzny ZUS).
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., 2015, *Upraszczanie tekstu użytkowego jako (współ)dzia-
łanie. Perspektywa prostej polszczyzny* [w:] Niebrzegowska-Bartmińska S., Nowosad-
-Bakalarczyk M., Piekot T. (red.), *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilu-
strowanie*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 99–116.
- Strategia komunikacji ZUS na lata 2016–2020.*
- Zarzeczny G., Piekot T., 2017, *Przystępność tekstów urzędowych w internecie*, Wrocław:
Atut.
- Zarzeczny G., 2019, *Rewolucja w ZUS* (materiał wewnętrzny ZUS).
- ZUS 2013, *Badania czytelności i zrozumiałości korespondencji kierowanej do klienta*
ZUS z 2013 roku (materiał wewnętrzny ZUS).
- ZUS 2016a, *Badania czytelności i zrozumiałości materiałów promocyjno-informacyj-
nych* (materiał wewnętrzny ZUS).
- ZUS 2016b, *Badania czytelności i zrozumiałości dotychczasowych oraz nowych wzo-
rów formularzy* (materiał wewnętrzny ZUS).

Gwiazda estrady idzie na emeryturę. Rytuał upokarzania w kulturze celebrytów

JACEK DZIEKAN

Zdzisława Sośnicka, Maryla Rodowicz, Grażyna Szapołowska, Krysztyna Tkacz, Krzysztof Cugowski, Janusz Gajos, Krzysztof Krawczyk – to między innymi artyści, którzy w ostatnich latach przeszli na emeryturę. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie towarzyszące momentom uzyskania świadczenia z ZUS zainteresowanie mediów. Tabloidy¹ („Fakt” i „Super Express”) oraz stabloidyżowane media sieciowe (np. serwisy plotkarskie pudelek.pl i plotek.pl) obszernie rozpisowały się na temat zawodu czy wręcz upokorzenia, jakie spotkały popularnych artystów ze strony Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Powodem była kwota przyznanej emerytury, niewielka w stosunku do wyobrażeń o dochodach gwiazd.

Skandal, żenada, głodowe świadczenie – te określenia zgodne z kolokwialną poetyką języka popularnych mediów powtarzały się bardzo często w relacjach. Artykuły eksponowały emocje, a nie racje. Do rzadkości należał ton obecny w tekście opublikowanym przez serwis plejada.pl, który mimo krzykliwego tytułu (*Gwiazdy ostro o swoich emeryturach: są nieobliczalnie głodowe. Nie brakuje*

¹ Wyraz „tabloid” jako określenie taniej gazety dla masowych czytelników narodził się w USA; w Wielkiej Brytanii – gdzie ten format powstał w XIX wieku – na bulwarową prasę mówiono *penny press* [Mołęda-Zdziech 2013, 312].

mocnych słów), przywoływał racjonalne powody niskich emerytur celebrytów.

Ja to w ogóle nie będę miała emerytury, bo pracuję na umowie śmieciowej – mówiła nam Grażyna Barszczewska (...). Ja jeszcze sama nie wiem – zwierrza się Plejadzie popularna dziennikarka telewizyjna Katarzyna Dowbor – jaką będę miała emeryturę, bo się na nią nie wybieram. Nie myślałam o tym, mimo że za pół roku mogę już przejść. Emerytura na pewno nie będzie wysoka, ale co zrobić. Tyle, ile człowiek odprowadził, tyle dostanie emerytury (...). Ja bardzo współczuję moim kolegom i koleżankom artystom, że rzeczywiście mają takie niskie emerytury, ale prawda jest taka, że jak się odprowadzało niskie stawki, to się ma niskie emerytury (...). Nas to wtedy bardzo cieszyło, bo wydawało nam się, że kiedy ta emerytura będzie².

W rzeczy samej emerytury gwiazd, o których informowały media, nie należą do wysokich, często są niższe od tzw. emerytury minimalnej, czyli takiej, która zostaje przyznana bez względu na sumę zgromadzonych składek pod warunkiem łącznego stażu pracy wynoszącego 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet. W 2019 roku emerytura minimalna wyniosła 1100 złotych.

System ubezpieczenia społecznego twórców i artystów został wdrożony w 1973 roku, na fali obejmowania dobrodziejstwem emerytalnym kolejnych grup zawodowych (rolników, rzemieślników). Składki odprowadzane przez aktorów, piosenkarzy czy muzyków były niewielkie (składka wynosiła 3 procent od zadeklarowanego rocznego przychodu, który nie mógł być niższy niż połowa rocznego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce społecznej oraz nie mógł być wyższy niż 300 procent tegoż). Składki wzrosły

² Plejada.pl z 8 lipca 2018 r.: <https://plejada.pl/newsy/maryla-rodowicz-szapolowska-lipowska-dowbor-emerytury-gwiazd/x487691> (dostęp 10.05.2019).

dopiero w 1990 roku (do 27 procent) oraz w 1992 roku (do 29 procent), a podstawą wymiaru stał się dochód osoby prowadzącej działalność twórczą lub artystyczną, jednak nie mniejszy niż 60 procent przeciętnego wynagrodzenia. Reforma systemu emerytalnego z 1999 roku zrównała natomiast artystów w prawach i obowiązkach ubezpieczonego z przedsiębiorcami (chyba że twórca lub artysta wykonuje swoją działalność w ramach umowy o pracę, wówczas w prawie ubezpieczeń społecznych traktowany jest jako pracownik)³.

Artyści, którzy w ostatnich latach nabywali prawo do emerytury, musieli mieć obliczony kapitał początkowy (forma odtworzenia sumy składek emerytalnych płaconych przed 1 stycznia 1999 roku). Preferencyjne oskładkowanie działalności artystycznej, obowiązujące w latach siedemdziesiątych i w następnej dekadzie XX wieku, wpłynęło na stosunkowo niską wartość zgromadzonego kapitału początkowego i w połączeniu z generującym również relatywnie niskie składki mechanizmem ubezpieczeń przedsiębiorców (któremu artyści podlegają od 1999 roku) skutkuje niewysoką emeryturą gwiazd estrady i ekranu.

Prawda, że powyższy fragment o ubezpieczeniu społecznym artystów wymaga uważnej lektury? Trudno się zatem dziwić, że wiedza na ten temat ogranicza się w zasadzie do wąskiego grona specjalistów. Wprawdzie przy okazji publikacji poświęconych emeryturom celebrytów dziennikarze tabloidów niekiedy zadają sobie trud i proszą o komentarz rzecznika prasowego ZUS, ale i tak na niewiele się to zdaje.

³ Oznacza to, że składki na ubezpieczenie społeczne odprowadzane są od zadeklarowanego przychodu, jednak nie mniejszego niż 60 procent prognozowanego średniego wynagrodzenia miesięcznego. Składki wynoszą odpowiednio: emerytalna – 19,52 procent podstawy wymiaru, rentowa – 8 procent, chorobowa – 2,45 procent, wypadkowa – 1,67 procent (w formie zryczałtowanej, dla przedsiębiorców samozatrudnionych lub zatrudniających do 9 osób).

Rzecz jednak w tym, że teksty o celebrytach na emeryturze nie mają wywołać w czytelnikach oburzenia na niskie świadczenie piosenkarza, kabareciarza czy aktora. O co w takim razie chodzi?

Tabloid na tropie urzędnika

Tabloidy i stabloidyzowane media często publikują teksty o „zwykłych” Polakach utyskujących na system ubezpieczeń społecznych. Bohaterami takich narracji są osoby, które na przykład długo pracowały w szarej strefie, nie odprowadzały składek, a na stare lata otrzymują niewielką emeryturę. Tabloid bierze ich stronę, bohater artykułu wspólnie z gazetą obwiniają ZUS za trudną sytuację czytelnika. Wyjaśnienia, skąd wzięło się niskie świadczenie, albo w ogóle się nie pojawiają, albo są prezentowane w taki sposób, że łatwo je zlekceważyć lub po prostu przeoczyć.

W ten sposób realizowany jest schemat narracyjny trójkąta dramatycznego [Wasilewski 2012]: złoczyńcy, ofiary i wybawcy. Złoczyńcą jest urzędnik ZUS, ofiarą emeryt z niskim świadczeniem, wybawcą – tabloid, który sprawę nagłaśnia.

Występowanie redakcji prasowych, radiowych, telewizyjnych, internetowych itd. w roli rzecznika osób rzekomo lub faktycznie pokrzywdzonych przez taki czy inny urząd, bank, korporację, instytucję religijną itp. jest powszechną strategią umacniania i naturalizowania silnie skoncentrowanego w zasobach instytucji medialnych kapitału symbolicznego [Couldry 2003; Dziekan 2018]. W ten sposób media konstruują swoją tożsamość jako uprzywilejowanych instytucji, pośredniczących w dostępie zwykłych ludzi do mitycznego *zmediatyzowanego centrum społecznego* [Couldry 2003; Dziekan 2018]. Nawet jeśli tabloid nie pomoże w załatwieniu kontrowersyjnej sprawy (a bardzo często pomóc nie może, gdyż urzędnik sprawę rozpatrzył prawidłowo), to samo jej nagłośnienie, czyli oddanie głosu

„pokrzywdzonemu”, może uchodzić za formę rekompensaty za subiektywne poczucie krzywdy.

Schemat trójkąta dramatycznego jest strategicznym zasobem narracyjnym tabloidów, służy do konstruowania i podtrzymywania czytelniczych wspólnot emocji [Wasilewski 2012], w których podzielane poglądy zastępuje skrajnie uproszczona dychotomiczna wizja świata, składającego się z „ofiary” i „złoczyńców”. Ostatecznie zasób ten przekłada się na wyniki sprzedaży i czytelnictwa popularnych dzienników.

Jednak w przypadku artykułów na temat niskich emerytur gwiazd aktywowane są inne schematy narracyjne. Ich bohaterami są bowiem celebryci, osoby, które nie muszą – zgodnie ze zdroworozsądkową opinią – skarżyć się mediom na swój los. Są wszak częścią świata mediów, są po tej drugiej stronie. Świeżo upieczony emeryt celebryta nie jest obsadzany w roli „ofiary” urzędu, a zadaniem tabloidu nie jest „ratowanie” gwiazdy estrady i ekranu. Dlaczego zatem tabloidy chętnie korzystają z okazji i nagłaśniają emerytalne frustracje gwiazd estrady i ekranu?

Z pozorów odpowiedź jest oczywista: bo to się dobrze sprzedaje. Wszelkie informacje o celebrytach, ich problemach, wzlotach i upadkach, małżeństwach, rozwodach itd. są łakomym kąskiem dla dziennikarzy tabloidów i ich czytelników. Tu jednak natrafiamy na kwestię zasadniczą: dlaczego medialne opowieści o celebrytach są tak popularne? Co sprawia, że tak chętnie sięgamy po kolorową gazetę czy klikamy w portalu internetowym zapowiedź informacji o życiu celebrytów? Odpowiedzi na te pytania pomogą nam w lepszym rozumieniu fenomenu tekstów o niskich emeryturach osób znanych z tego, że są znane.

To socjolog Daniel Boorstin w książce zatytułowanej *The Image. A Guide to Pseudo-Events in America* użył po raz pierwszy tej najbardziej znanej, przytoczonej w poprzednim zdaniu definicji celebrytów. Uczynił to już w 1964 roku, kiedy o fenomenie socjologicznym

kultury celebrytów nikomu jeszcze się nie śniło. Amerykański uczony zwrócił uwagę na nieco zaskakujący skutek gwałtownej ekspansji telewizji w USA: wysyp „osobowości medialnych”, które sławę zyskują właśnie dzięki masowemu zasięgowi i opartemu na widzialności charakterowi medium, jakim jest telewizja. Sława stała się dostępną jak nigdy dotąd.

Ekspansja kultury celebrytów

Na początku XXI wieku media sieciowe (internetowe) zagroziły ekonomicznej i politycznej pozycji stabilnych instytucji medialnych (redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych). Gwałtowny spadek czytelnictwa prasy to najbardziej spektakularny rezultat tych procesów. Redakcje gazet musiały ciąć koszty. Zmniejszenie liczby zatrudnionych dziennikarzy oznaczało konieczność wprowadzenia nowych, tańszych sposobów zarządzania treścią. Zamiast kosztownych wielotygodniowych śledztw dziennikarskich pojawiło się więcej relacji na temat życia gwiazd ekranu i estrady. Zdobyć informacji o nowym samochodzie popularnego aktora jest tańsze i szybsze niż wykrycie korupcji w wydziale transportu starostwa powiatowego. W ten sposób obserwowana od lat siedemdziesiątych XX wieku transformacja dominaty informacyjnej w funkcjach środków masowego przekazu w konglomerat informacji i rozrywki (tę sytuację oddaje angielska hybryda językowa *infotainment* i jej polski odpowiednik „inforozrywka”) nabrała tempa.

Ponieważ zasób gwiazd ekranu i estrady jest ograniczony, nawet mimo ekspansji seriali telewizyjnych, generujących coraz większą liczbę aktorskich gwiazd i gwiazdeczek, tabloidy i programy telewizyjne skolonizowali celebryci w pełnym tego słowa znaczeniu. Mam na myśli osoby, które swojej popularności nie zawdzięczają wykonywanemu zawodowi (tak jak aktorzy, piosenkarze, sportowcy), urodzeniu (rodzina królewska w Wielkiej Brytanii), zajmowanej

pozycji politycznej i społecznej czy też niepospolitym talentom. Ci nowi celebryci mogą być przeciętnie urodziwi, inteligentni czy zdolni, a to, co ich społecznie wyróżnia, to... że są celebrytami! Ten paradoks ma swoją kulturową logikę.

Wspomniałem już, że ustabilizowane w XX wieku instytucje medialne (prasa, radio, telewizja) budowały swoją tożsamość wokół roli pośredników między ludźmi a mitycznym „centrum społecznym”. To, o czym informują media, traktowane jest jako ważne, rzeczywiste, jako pochodzące z tego właśnie centrum społecznego. Media obiecują: otwierając gazetę, włączając radio lub telewizor, masz gwarancję, że zetkniesz się z tym, co społecznie centralne. Angielski antropolog mediów i komunikacji Nick Couldry nazwał ten społeczny konstrukt *mitem zmediatyzowanego centrum społecznego* [Couldry 2003, 2012; Dziekan 2018]. Ta niepisana zgoda na opowiadanie świata na prawach dziennikarzy w języku socjologii określana jest mianem naturalizacji skoncentrowanego kapitału symbolicznego, pozostającego w zasobach instytucji medialnych [Couldry 2003, 2012; Dziekan 2018].

Wskutek intensywnej mediatyzacji życia publicznego (czyli wpływu mediów na uprawianie polityki, relacje między instytucjami a obywatelami) i codzienności (czego przykładem może być wpływ seriali telewizyjnych na ludzkie decyzje: ekonomiczne, edukacyjne, interpersonalne itd.) podział świata na medialny (ten, który należy do mitycznego zmediatyzowanego centrum społecznego) i niemedialny (ten, który nie należy do świata przedstawionego w mediach) nabrał kapitalnego znaczenia dla życia społecznego. To, co zaistniało w przekazie medialnym, jest ważniejsze od tego, czego media nie przedstawiły. Osoba znana z mediów – celebryta – ma większe znaczenie społeczne niż osoba spoza świata mediów.

Celebryci rodzący się na oczach widzów/ czytelników, przechodzący przez próg medialności, wchodzący do świata w mediach – oto pełnia kultury celebrytów początku XXI stulecia. W ten sposób powstały i zrobiły karierę programy typu reality show („Big Brother”,

ale i „Rolnik szuka żony” czy „Sanatorium miłości”) oraz talent show („MasterChef”, „Voice of Poland”). Gromadzą duże, niekiedy ogromne publiczności (telewizyjne, internetowe, prasowe), generują coraz to nowych celebrytów, podtrzymują mit zmediatyzowanego centrum społecznego.

Upokarzanie celebrytów

Opisana pokrótce celebrytyzacja mediów przyniosła jeszcze jeden dość zaskakujący skutek. W 2012 roku toruński filozof Andrzej Szahaj w tekście zamieszczonym na łamach miesięcznika „Odra” zauważył, że formaty telewizji rozrywkowej przyczyniają się do rozkwitu fenomenu, który nazwał kulturą upokarzania.

Programy telewizyjne – pisze Szahaj – w których uczestnicy starają się zdobyć uznanie publiczności i jurorów, prezentując jakieś swoje talenty, są dziś rozpaczliwą próbą awansu społecznego dla członków grup upośledzonych społecznie, których inne ścieżki awansu zostały zablokowane. Spotykają się oni z oceną osób, które należą do grup uprzywilejowanych (funkcję arystokracji oceniającej kiedyś parweniuszy pełnią dziś celebryci), całe zdarzenie zaś jest odbiciem stosunków społecznych charakterystycznych dla nieegalitarnego społeczeństwa, w którym podziały klasowe są nader wyraźne, zaś dominacja klasy uprzywilejowanej nie podlega żadnej dyskusji. W programach tych przedstawiciele klasy dominującej bezwstydnie poniżają aspirujących do awansu społecznie przedstawicieli klas niższych pod przykrywką fachowej oceny ich umiejętności, ukazując prawdę społeczeństwa klasowego, w którym nierówności są czymś naturalnym, a upokorzenia, które muszą znosić klasy niższe, czymś zwykłym [Szahaj 2012, 42].

Zarówno Andrzej Szahaj, jak i rozwijający badania nad medialną kulturą upokarzania Michał Rydlewski [Rydlewski 2013, 2019] widzą

w niej odbicie relacji społecznych. Nie podejmuję polemiki z takim stanowiskiem, chcę natomiast zwrócić uwagę na inny aspekt tego zagadnienia. Aspekt, który wiąże się z wpływem, jaki medialne doniesienia na temat celebrytów przechodzących na emerytury mają na ocenę systemu ubezpieczeń społecznych.

Schemat telewizyjnych programów-konkursów pod pewnymi względami przypomina badane przez etnografów i antropologów kulturowych rytuały przejścia. Zwrócił na to uwagę Nick Couldry, kiedy na początku XXI wieku analizował fenomen brytyjskiej wersji „Big Brothera”. Podobnie jak przedstawiciele kultur tubylczych, afrykańskich, azjatyckich czy tzw. rdzennych ludów amerykańskich, którzy uczestniczyli np. w rytuale przejścia z wieku chłopięcego w dorosłość, osoby biorące udział w programie-konkursie są poddawane licznym próbom. W rytuałach ludów tubylczych miały one dowiedzieć zręczności i odwagi chłopca, który ma stać się mężczyzną.

Jeśli przyjrzeć się bliżej schematom telewizyjnych programów-konkursów w perspektywie ich strukturalnego i funkcjonalnego podobieństwa do plemiennych rytuałów przejścia [van Gennep, 2006], okazuje się, że akcenty są w nich położone na różne sekwencje (fazy) rytualne. „Taniec z gwiazdami” w Polsacie to przede wszystkim próba umiejętności, rywalizacja o miano najlepszego tancerza (akcent na fazę drugą rytuałów przejścia, nazwijmy ją tu fazą prób). Atrakcyjność „Kuchennych rewolucji” w TVN opiera się na ciętym języku i bezkompromisowości prowadzącej program Magdy Gessler, która separuje właścicieli i personel kolejnych restauracji od ich życiowej i zawodowej strefy komfortu tak, jak afrykański przewodnik męskiej inicjacji odbiera kilkuletnich chłopców od ich matek (akcent na fazę pierwszą rytuałów przejścia, nazwijmy ją fazą wyłączenia z rutyny codzienności). „Sanatorium miłości” w TVP skonstruowane jest wokół dwóch wartości: zdrowia i miłości, których względnie trwałe osiągnięcie jest celem uczestników programu (akcent na fazę trzecią, nazwijmy ją fazą ponownego włączenia do rutyny codzienności).

Kultura upokarzania wiąże się z typem widowisk telewizyjnych, w których dominuje wyłączenie z codziennego biegu spraw i poddawanie próbom. Upokarzanie, ośmieszanie, poddawanie publicznej negatywnej ocenie jest według Andrzeja Szahaja zwierciadłem elitarnych stosunków społecznych, dużego rozwarstwienia. Nie wykluczam tego, ale bez przeprowadzenia szczegółowych badań weryfikacja tej hipotezy jest niemożliwa⁴. Wydaje mi się natomiast, że niezależnie od genezy fenomen upokarzania, jako pewien scenariusz kulturowy służący do konstruowania widowisk medialnych, jest także użyteczny poznawczo. Pozwala bowiem postawić hipotezę co do charakteru medialnych opowieści o celebrytach przechodzących na emeryturę.

Emerytura Kowalskiego wyższa od emerytury celebryty

Sądzę, że relacje mediów o celebrytach przechodzących na emeryturę realizują scenariusz separowania ich od społeczności celebrytów. Ci, którzy żyją w świecie niedostępnym zwykłym obywatelom, blisko mitycznego zmediatyzowanego centrum społecznego, zostają na chwilę z tego świata wyłączeni, poddani rytuałowi upokorzenia. Tym wyraźniej są wyłączeni, im bardziej emerytura przyznana gwiazdzie ekranu odbiega nie tylko od społecznych wyobrażeń o dochodach celebrytów, ale także – in minus – od średniej wysokości emerytury w Polsce. Upokarzające jest nie to, że emerytura jest niska, ale to, że jest niższa od emerytury przysłowiowego Kowalskiego. Funkcja

⁴ Andrzej Szahaj twierdzi na przykład, że telewizyjna kultura upokarzania rozpleniła się w USA czy właśnie w Polsce, gdzie nierówności społeczne są duże, a praktycznie nie ma jej w egalitarnych krajach skandynawskich. Bez przeprowadzenia szczegółowych analiz treści telewizyjnych programów-konkursów w wymienionych krajach trudno jest uznać tę sentencję za naukowo uprawomocnioną.

emerytury jest w tym przypadku podobna do funkcji tańca w tej edycji „Tańca z gwiazdami”, w której wystąpiła Justyna Żyła (wiosną 2019 roku). Była żona popularnego skoczka narciarskiego z Wisły wzięła udział w telewizyjnym show na prawach celebrytki (media rozpiszywały się o jej rozwodzie i o tym, jak układa sobie życie bez sportowca, w ten sposób stała się osobowością medialną). Uzasadnieniem dla obecności kobiety w kolejnych odsłonach programu była atrakcyjność scenariusza jej upokarzania. Chodziło o to, że tańczy wyraźnie gorzej od pozostałych uczestników, tak samo jak ona – celebrytów.

Zdaniem Wiesława Godzica celebryci odgrywają rolę „pomostów między bezpieczną pasywnością oglądacza a kłopotliwą aktywnością uczestnika. Działają niejako w naszym imieniu i nas reprezentują. Są blisko, ale bez przesady. Wyznają za nas swoje-nasze grzechy, ale brak rozgrzeszenia obciąża ich konto” [Godzic 2007, 384]. W takim ujęciu emeryt celebryta doświadcza tego, czym media straszą zwykłych Polaków: niskich emerytur (por. mój artykuł *Kiedy praca przestaje znaczyć* w niniejszym tomie).

Emerytalne upokorzenie celebryty nie jest antycypowaniem własnego upokorzenia Polaka w wieku przedemerytalnym, lecz jest jego substytutem. Atrakcyjność medialnego scenariusza polega na tym, że dotyka on „ich”, a nie mnie, że to „oni” wypracowali niską emeryturę, moja będzie wyższa. Mechanizm kompensacyjny opiera się tu na rytualnej próbie charakteru, której poddane zostają dzierżące władzę persony (władzę w rozumieniu zarówno kapitału symbolicznego, polegającego na przywileju medialnej widoczności, jak i kapitału ekonomicznego, faktycznego lub będącego przedmiotem fantazji publiczności).

Kultura celebrytów w służbie ubezpieczeń społecznych?

Kolejne ważne pytanie brzmi: czy eksperci od komunikacji i polityki społecznej powinni reagować na medialne upokorzenia celebrytów? Moim zdaniem tak, w dwóch etapach. Po pierwsze, edukować i wyjaśniać, skąd bierze się niska emerytura osób, które w życiu zawodowym zarabiały dobrze czy bardzo dobrze (por. wyjaśnienia na początku rozdziału). Po drugie, propagować i wykorzystywać przeciwieństwo medialnych rytuałów upokarzania: rytuały i scenariusze nobilitacji.

Proponuję takie oto rozróżnienie. O ile rytuały upokarzania koncentrują się na odseparowaniu uczestników programu lub bohaterów medialnej narracji od społeczeństwa, a następnie na poddawaniu ich licznym próbom, o tyle rytuały nobilitacji akcentują wartości, które mają wnieść do świata medialnego, świata celebrytów ci, którzy do tego świata aspirują. Mogą to być wartości zindywidualizowane (talent wokalny), ale mogą one także odnosić się do pewnego szerszego systemu społecznie podzielanych wartości, budujących więzy wspólnotowe. Choćby do takich, jakie legły u podstaw wspomnianego już programu „Sanatorium miłości”.

Telewizja Polska wyemitowała pierwszą edycję tego reality show zimą i wiosną 2019 roku. Uczestnikami programu byli emeryci – mężczyźni i kobiety, którzy przez trzy tygodnie przebywali w górskim sanatorium. Kamera towarzyszyła im podczas zabiegów zdrowotnych, zajęć świetlicowych, spacerów, potańcówek. Program zawierał elementy rywalizacji (np. konkurs na wykonanie najlepszego portretu dowolną techniką), pozbawione jednak cech upokarzania⁵.

⁵ Wprawdzie jeden z uczestników, pan Ryszard, w czasie zabawy psychologicznej otrzymał od pozostałych bohaterów programu kilka zdecydowanie negatywnych

Każdy dzień, a więc i odcinek programu, kończył się za to nobilitacją: uczestnicy wybierali spośród siebie kuracjusza dnia. W ostatnim odcinku show zrealizowany został jeszcze jeden scenariusz nobilitacji: dwóch seniorów namaszczonego na królową i króla turnusu.

Osią struktury programu była miłość. Uczestnicy „Sanatorium” byli osobami wolnymi, gotowymi do wejścia w związek erotyczny. Wydaje mi się, że twórcom programu udało się uniknąć niebezpieczeństwa popadnięcia w skrajności. Relacja erotyczna nie została bowiem sformatowana jako sentymentalny powrót do młodości, ale też nie próbowano z niej uczynić warunku *sine qua non* vitalności. Program zebrał bardzo dobre recenzje⁶, mimo że podczas jego trwania zawiązała się tylko jedna para (na 12 uczestników), która zresztą rozstała się kilka miesięcy po programie.

Bohaterowie pierwszej edycji „Sanatorium miłości” stali się bohaterami relacji w tabloidach, serwisach celebryckich i mediach społecznościowych. Losy związku Małgorzaty i Marka były gorącymi newsami mediów bulwarowych. Śmierć Cezarego z Łodzi odbiła się szerokim echem medialnym. A kolejna uczestniczka – Janina z Torunia – została zaangażowana jako jedna z prowadzących do innego programu-konkursu na antenie TVP: „The Voice of Senior”⁷. Kluczowa dla podtrzymania mitu zmediatyzowanego

informacji zwrotnych na swój temat, ale rozmowa przed kamerą z prowadzącą program prezenterką – swoista telewizyjna terapia – pozwoliła mu wyjść z tej trudnej sytuacji z twarzą. Jeśli nawet pojawiły się tu elementy upokorzenia, to twórcy programu zadbali o to, aby zostały one zniwelowane.

⁶ „Sanatorium miłości” uznane zostało za najlepszy program rozrywkowy w Europie Środkowo-Wschodniej w 2019 roku podczas międzynarodowych targów telewizyjnych w Budapeszcie, za: <https://www.wprost.pl/prime-time/10229204/sukces-tvp-sanatorium-milosci-najlepszym-programem-rozrywkowym-europy-srodkowo-wschodniej.html> (dostęp 24.07.2019).

⁷ <https://www.se.pl/wiadomosci/gwiazdy/gwiazda-sanatorium-milosci-zostala-prowadzaca-the-voice-senior-aa-w8pY-nk89-1xYe.html> (dostęp 24.07.2019).

centrum społecznego, a tym samym dla uprawomocnienia społecznie centralnej roli telewizji i mediów tabloidowych, moc kreowania celebrytów okazała się skuteczna.

Skoro tak, to co o systemie emerytalnym zaświadczać celebryci z legitymacją świadczeniobiorcy ZUS? Jak wykorzystać rytuały nobilitacji do propagowania idei ubezpieczeń społecznych?

Popularny szlak każe pójść ścieżką marketingu produktu czy też marketingu idei (ang. *product placement*, *idea placement*). W „Sanatorium miłości” podążyli nią producenci specyfików medycznych wzmacniających odporność, które regularnie i dość ostentacyjnie zażywali uczestnicy programu. Można więc wyobrazić sobie bohaterów kolejnej edycji, którzy rozprawiają o dobrodziejstwach płynących z wypłacanej co miesiąc emerytury albo sprawdzających na platformie usług elektronicznych ZUS, o ile wzrośnie ich świadczenie, jeśli będą legalnie do niego dorabiać. Taki marketing idei ubezpieczeniowej jest oczywiście do przemyślenia, przy czym wymaga pewnej pomysłowości, a może wręcz finezji. Jestem jednak przekonany, że i tak to, co najważniejsze dla zaufania do systemu ubezpieczeń społecznych, rozgrywa się nie w potencjalnych rozmowach emerytów o emeryturze, ale w ich dysputach o... życiu, także o miłości.

W zamieszczonym w tym tomie tekście *Kiedy praca przestaje znaczyć* pisałem o narastającym w ponowoczesności problemie deficytu podzielanych znaczeń społecznych, w tym co do sensu życia na emeryturze. Niepewność ta wynika w pierwszym rzędzie z porzucenia nowoczesnego przekonania o roli zbiorowego postępu i indywidualnego sukcesu dla ustanawiania ram znaczeniowych świata społecznego [Marody 2014]. Kiedy praca przestaje strukturyzować jednostkową biografię, to przestaje być podstawowym punktem odniesienia dla społecznie pojmowanego sensu, pojawiają się także zasadnicze wątpliwości co do znaczeń życia na emeryturze, która przestaje być dla jednostki tym, czym była dotąd: świadczeniem społecznie zasłużonym.

Prowadzi to do nieuchronnych rozterek dotyczących sensu (rozumianego jako społecznie podzielane znaczenie) emerytury i starości. Czy ów sens rodzi się, kiedy senior nadal pracuje? A może kiedy opiekuje się wnukami lub przeciwnie, kiedy porzuca wszystkie strukturalne zobowiązania (ekonomiczne, społeczne) i oddaje się zaniedbanej dotąd pasji życiowej? Z grubsza rzecz ujmując, wymienione sposoby życia na emeryturze odnoszą się kolejno do trzech porządków aksjologicznych, wokół których wytwarzane są ponowoczesne znaczenia społeczne, warunkujące wytworzenie subiektywnego poczucia sensu i celowości życia: sukcesu ekonomicznego, wspólnoty i samorealizacji [Marody 2014].

Popularność „Sanatorium miłości” daje do myślenia. Sądzę, że program jest czymś znacznie więcej niż tylko kolejnym medialnym formatem, kreującym nowych celebrytów. Jest właśnie tym, co nazwałbym rytuałem nobilitacji.

Tytułowa miłość jest wartością, wokół której organizują swoje działania uczestnicy. W programie pojawiają się ich wypowiedzi na temat samotności, pragnienia więzi i współtworzenia satysfakcjonującej relacji. Z czasem okazuje się, że więź wytwarza się nie tylko w relacji dwóch wspomnianych bohaterów – Małgorzaty i Marka, którzy tworzą parę, ale także na poziomie grupy. Już po nagraniu wszystkich odcinków programu jego uczestnicy podkreślali wartość przyjaźni, która spoila grupę.

Parafrazując cytowany już fragment książki Wiesława Godzica, nowi celebryci, jakimi są bohaterowie „Sanatorium miłości”, próbują *za nas, w naszym imieniu, na naszych oczach* odpowiedzieć na pytanie, czy wspólnota zbudowana na przyjaźni i swoistej projekcji miłości przewyższająca samotność jest w stanie udźwignąć społeczny i subiektywny sens życia na emeryturze. Wzmacnia to refleksyjny projekt tożsamości, jak nazwał jednostkę porządkującą narrację biograficzną w relacji do instytucji Anthony Giddens [2001]. Przy czym źródłem jednostkowej refleksji na temat *kim będę i po*

co będą na starość nie jest w tym przypadku kultura terapeutyczna z jej poradnikami dobrego życia (w postaci rubryk psychologicznych w periodykach lifestylowych, książek, a także popularnych seriali telewizyjnych), ale właśnie kultura celebrytów [Couldry 2003, 2012; Dziekan 2018], generująca zarówno rytuały upokarzania (opowieści o celebrytach przechodzących na emeryturę), jak i rytuały nobilitacji (opowieści o emerytach przechodzących ze świata poza mediami do świata medialnego w harmonii z pewnymi uniwersalnymi wartościami). Te ostatnie, właśnie ze względu na wagę pytań egzystencjalnych o sens starości, warto są wsparcia. Gra idzie wszak o ogromną stawkę: o społeczną akceptację dla systemu emerytalnego.

Bibliografia

- Couldry N., 2003, *Media Rituals. A Critical Approach*, London: Routledge.
- Couldry N., 2012, *Media, Society, World. Social Theory and Digital Media Practice*, Cambridge: Polity Press.
- Dziekan J., 2018, *Od rytuału do konfliktu. Mediatyzacja żałoby posmoleńskiej*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- van Gennep A., 2006, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa: PWN.
- Godzic W., 2007, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Marody M., 2014, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Molęda-Zdziech M., 2013, *Czas celebrytów. Mediatyzacja życia publicznego*, Warszawa: Difin SA.
- Rydlowski M., 2013, *Wszechobecne upokarzanie. (Na marginesie artykułu Andrzeja Szahaja pod tytułem „Kultura upokarzania”)*, „Etnografia Polska”, t. LVII, z. 1–2, s. 171–190.

Gwiazda estrady idzie na emeryturę. Rytuał upokarzania w kulturze celebrytów

Rydlewski M., 2019, *Scenariusze kultury upokarzania. Studium z antropologii mediów*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Szahaj A., 2012, *Kultura upokarzania*, „Odra”, nr 2, s. 40–44.

Wasilewski J., 2012, *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Warszawa: Headmade.

Noty o autorach

Jacek Dziekan – doktor nauk humanistycznych, antropolog kultury, medioznawca, adiunkt w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych od 2007 roku na stanowiskach związanych z komunikacją społeczną (m.in. jako rzecznik prasowy). Interesuje się procesami po-nowoczesnej indywidualizacji, mediatyzacji i medykalizacji codzienności. Prywatnie ojciec trzech uroczych córek, miłośnik muzyki barokowej, jednośladów i podróży bez nawigacji.

Agnieszka Kostrowiecka – absolwentka studiów polonistycznych I i II stopnia na Uniwersytecie Warszawskim (specjalizacja redaktorsko-wydawnicza). Współpracowała z Obserwatorium Językowym UW jako redaktor haseł. Współredagowała raport pt. *Polska prasa o osobach z zaburzeniami psychicznymi* wykonany na zlecenie RPO. Planowała doktorat nt. komunikacji lekarz–pacjent. Z ZUS zetknęła się w 2012 roku, gdy odbywała praktyki zawodowe w Wydziale Wydawnictw ZUS. W latach 2013–2015 wykonywała redakcję językową czasopisma „Ubezpieczenia Społeczne. Teoria i praktyka” jako redaktor zewnętrzny. Od 2016 roku pracuje w ZUS etatowo jako redaktor wydawnictw. W 2017 roku została trenerem-konsultantem prostego języka w ZUS. Zajmuje się głównie przygotowaniem materiałów do druku oraz publikacji w internecie. Szkoli też pracowników ZUS z prostego języka, wspomaga trenerów z oddziałów i zajmuje się monitoringiem wprowadzania tego standardu w ZUS.

Monika Marczyk – absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (polonistyka, dziennikarstwo), redaktorka publikacji naukowych, prawnych, ubezpieczeniowych, biznesowych, poradników i tekstów użytkowych, od 2014 roku redaktorka w ZUS, od 2016/2017 roku trenerka i konsultantka prostego języka urzędowego według metody Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mateusz Pawłowicz – absolwent dziennikarstwa oraz polityki społecznej na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorant nauk o polityce publicznej na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

UW. Od 2017 roku pracownik Wydziału Komunikacji i Promocji w Departamencie Obsługi Klientów, odpowiedzialny m.in. za promocję projektu edukacyjnego „Lekcje z ZUS”. Zainteresowania badawcze: sztuka racjonalnej i merytorycznej dyskusji w debacie publicznej, naukowa analiza siły argumentacji w sporach politycznych, analiza narracji polityk publicznych.

Zasadniczym walorem tej niewielkiej objętościowo książki jest wskazanie na to, że ZUS i cały archipelag problemów mu przypisanych, to nie odrębna wyspa sensów i znaczeń, państwowy moloch służący przemocy i naciskowi, ale ważny element dzisiejszego świata poddanego deregulacji i indywidualizacji. W sytuacji niepewności i ryzyka, które są stałym elementem naszej codzienności, nie ma w istocie instytucji, która potrafiłaby funkcjonować „mimo” tych zmian. Tym samym warto wiedzieć, że los pracownika ZUS i los emeryta są ściśle ze sobą splątane, a ramą jednoczącą nas wszystkich jest konieczność uświadomienia sobie, że nowoczesność w pewnym kształcie dobiegła końca i wspólnie musimy zmierzyć się z tym, co zapowiada nowoczesność singularna. Jeśli rację ma Andreas Reckwitz, że procesy singularyzacji i kulturalizacji zaczęły kształtować strukturę społeczną, a wszystko wskazuje, że tak się właśnie dzieje, musimy mieć świadomość, jakie przynosi to konsekwencje w postaci nieufności wobec państwa i jego instytucji, czego dzisiaj ZUS doświadcza z całą mocą. Książka ta, odwołując się do różnych argumentów, pokazuje oblicza tej nieufności i możliwe formy jej przezwyciężenia.

Prof. dr hab. Wojciech Burszta, Uniwersytet Humanistyczno-społeczny SWPS w Warszawie (z recenzji wydawniczej)

Książka – ze względu na nowatorskie ujęcie podjętego problemu, ciekawe analizy językowe i wkład w poszerzenie rozumienia kodów kultury popularnej w kwestiach dotyczących ubezpieczeń społecznych – powinna się znaleźć w księgozbiorach urzędów publicznych. Może się stać, poszerzając perspektywy poznawcze, inspiracją dla wielu badaczy kultury społecznej i, co chyba najważniejsze, dla naszych urzędników.

Ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak, Uniwersytet Jana Pawła II w Krakowie (z recenzji wydawniczej)